

Nowi profesorowie

UWM bliżej Olsztyna

OLSZTYN

MARZEC 2015

NR 3/187

WIADOMOŚCI

UNIWERSYTECKIE

ISSN 1641 3199

www.uwm.edu.pl



w numerze:

**Opatrunek
ratujący życie**

czytaj:

**Zalew Wiślany
– fabryką paliwa
przyszłości?**

**Prezydent
pyta naukowców**

na zdj. dr Sylwia Pieńkowska-Kamieniecka
z Wydziału Nauk Ekonomicznych



Dzień międzykulturowy



FAKTY

Senat. Posiedzenie 6.03.2015.	2
UWM bliżej Olsztyna	3
Krzyż Wolności i Solidarności dla prof. Wojciecha Maksymowicza	4
Tysiąc zimowych studentów	4
Nowi profesorowie	5
Ciepłej, taniej i czystiej	6
Wydział Biologii i Biotechnologii z nowymi uprawnieniami	6
Nie tylko zmiana szyldu	7
Wagi na wagę sentymentów	8
Międzywydziałowa Szkoła Przedsiębiorczości	8
Ciekawi odwiedzili Wydział Nauk o Środowisku	9
W klubie książkowych milionerek	10
Klinika penitencjarna, czyli jak kształcić pedagogów resocjalizacji	11
Czwórka zwycięża... za każdym razem	12
Warszawska bezpieczniejsza	12
Nasz raport: kobiety na UWM	13
Zaangażowani w odnowę wsi	13
Z Kalifornii do Kortowa	14
UWM zacieśnia współpracę z naukowcami z Moskwy	15
IV Rajd walentynkowy	15

NAUKA

Prezydent pyta naukowców	21
Opatrunek ratujący życie	22
Zalew Wiślany – fabryką paliwa przyszłości?	23

KULTURA

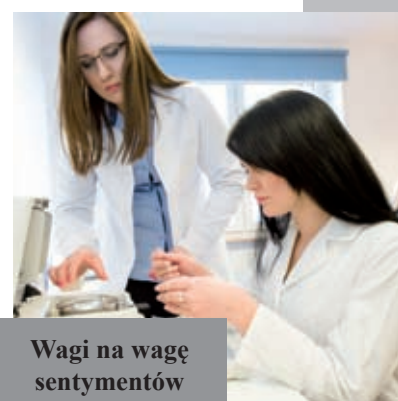
SOFT wraca na scenę	24
Polityka kulturalna	25
To jest nasze MIEJSCE	26
Złodzieje książek, pasjonaci książek	26

SILVA RERUM

Zdradził fortepian i jest z tego dumny	27
Ogród w slumsie	28
Kobiety z Kraju Teranga... ..	29
Patroni kortowskich auli	30
Okiem medioznawcy	31
Czerwona apaszka	32
Sztywni bracia (powiastka na 8 marca)	32
Jak z nut	33
Z notatnika podróżnika	33
Doktoraty – habilitacje	34
Młodzi mistrzowie popularyzacji poszukiwani	34
Wydawnictwo UWM	35
Nowa koncepcja – nowe wyzwanie	36



WBiB z nowymi
uprawnieniami
str. 6



Wagi na wagę
sentymentów
str. 8



Zalew Wiślany – fabryką
paliwa przyszłości?
str. 23



Nowa koncepcja –
nowe wyzwanie
str. 36

Senat. Posiedzenie 6.03.2015

Marcowe posiedzenie Senatu UWM (6.03.) poświęcone było głównie dyskusji nad możliwościami pozyskania przez naszą uczelnię środków na finansowanie badań i dydaktyki z nowych ramowych programów operacyjnych.

– Przed nami spotkanie robocze, pilne i ważne – otworzył obrady rektor prof. Ryszard Górecki, informując, że przesunięcie terminu posiedzenia Senatu spowodowane zostało pobytem Państwowej Komisji Akredytacyjnej na Wydziale Nauk Ekonomicznych.

– Komisja stwierdziła, że możemy być wzorcem. Mamy duży obszar badawczy. Gratulacje dla dziekana – podkreślił rektor prof. Górecki, przypominając jednocześnie o sukcesie Wydziału Biologii i Biotechnologii, który pod koniec lutego uzyskał uprawnienia do doktoryzowania na kierunku biotechnologia.

Uroczystym akcentem pierwszej części obrad były gratulacje i kwiaty od władz uczelni dla prof. Wojciecha Maksymowicza, dziekana Wydziału Nauk Medycznych, który został odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności, przyznany przez prezydenta Polski za zasługi w działalności na rzecz niepodległości i suwerenności Polski oraz respektowania praw człowieka.

Sprawy związane z nauką referował prof. Jerzy Jaroszewski, prorektor ds. nauki. Przedstawił wykaz dotacji na utrzymanie tzw. potencjału badawczego na poszczególne wydziały. Kwota przyznana UWM na rok 2015 jest o ok. 2 mln zł większa od kwoty ubiegłorocznej.

– Jednostki kat. B otrzymały wyższe dofinansowanie, natomiast kat. A dostały mniej, ale w skali uczelni jesteśmy na plusie – wyjaśniał prof. Jaroszewski. – Taka sytuacja budzi protest środowiska naukowego. Stoi w sprzeczności z zapewnieniami minister nauki i szkolnictwa wyższego Leny Kolarskiej-Bobińskiej o prowadzeniu polityki pro jakościowej w finansowaniu nauki – zaznaczył.

Sprawy dydaktyczne przedstawił prof. Jerzy Przyborowski, prorektor ds. kształcenia. Poddał pod głosowanie pakiet uchwał dotyczących: określenia efektów kształcenia na kierunkach medycznych i weterynaria, zmian efektów kształcenia na innych kierunkach prowadzonych na Uniwersytecie oraz zasad i trybu przyjmowania kandydatów na I rok stacjonarnych studiów doktoranckich w 2015 r. Wszystkie uchwały zostały przyjęte przez Senat jednomyślnie. Kluczowym punktem obrad Senatu było przedstawienie możliwości uzyskania finansowania z europejskich funduszy dla uczelni wyższych na lata 2014-2020. Prof. Mirosław Gornowicz, prorektor ds. ekonomicznych i rozwoju zaprezentował możliwości Regionalnego Programu Operacyjnego Warmia i Mazury na lata 2014-2020 oraz Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój 2014-2020. Omawiając te programy skupił się na osiach priorytetowych, które mogą być wykorzystane przez Uniwersytet do finansowania planowanych przedsięwzięć.

Prof. Jerzy Przyborowski przedstawił założenia Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój (PO WER), ze szczególnym uwzględnieniem osi III (Szkolnictwo wyższe dla gospodarki i rozwoju).

Cele szczegółowe osi III to:

1. Podniesienie kompetencji osób uczestniczących w edukacji na poziomie wyższym, odpowiadających potrzebom gospodarki, rynku pracy i społeczeństwa.



2. Zwiększenie jakości i efektywności kształcenia na studiach doktoranckich.

3. Poprawa dostępności międzynarodowych programów kształcenia dla osób uczestniczących w edukacji na poziomie wyższym z Polski oraz dla cudzoziemców.

4. Wsparcie zmian organizacyjnych i podniesienie kompetencji kadr w systemie szkolnictwa wyższego.

Prof. Jerzy Przyborowski poinformował, że наша uczelnia już realizuje niektóre działania określone w celach osi III

– Prowadzimy na przykład Akademię na Bank razem z CiTi Bankiem Handlowym, ale takiej aktywności może być więcej – zaznaczył.

– Możliwości, które oferuje PO WER będą realizowane w drodze konkursów. Należy zatem już podjąć dialog z partnerami, aby dobrze je wykorzystać. Nasza uczelnia może być także beneficjentem w działaniach podejmowanych w osiach II (Efektywne polityki publiczne dla rynku pracy, gospodarki i edukacji) i IV (Innowacje społeczne i współpraca ponadnarodowa) – podkreślał prof. Jerzy Przyborowski.

– Czeka nas dużo pracy, proszę już przedstawiać konkretne propozycje. Ważną kwestią jest, jakie firmy włączą się do współpracy z nami, o co powinniśmy aplikować – akcentował rektor prof. Górecki.

W dalszej części obrad, pakiet uchwał dotyczących zarządzania nieruchomościami uniwersyteckimi poddał Senatowi pod głosowanie kanclerz dr inż. Aleksander Socha. Wszystkie uchwały zostały przez Senat zaakceptowane.

Wyniki rekrutacji zimowej zreferował prof. Janusz Piechocki, prorektor ds. studenckich. Nabór śródroczny dotyczył 7 uniwersyteckich wydziałów.

– W tegorocznej zimowej rekrutacji przyjęliśmy o 15% więcej kandydatów niż w analogicznym okresie w roku ubiegłym - poinformował prof. Janusz Piechocki (więcej patrz strona 4.).

W końcowej części obrad Senat zatwierdził uchwały o zawarciu porozumień o współpracy z uczelniami z Portugalii, Litwy, Mołdawii, Republiki Południowej Afryki oraz z Państwowym Liceum Muzycznym w Grodnie (Białoruś).

Małgorzata Holubowska



UWM bliżej Olsztyna

Kształcenie studentów z większym uwzględnieniem potrzeb miasta i regionu, utworzenie Uniwersyteckiego Centrum Kultury, wspólna orkiestra dęta, sport i turystyka, promocja oraz idea zielonego miasta - to obszary, na których UWM chce ściślej współpracować z miastem.

Uniwersytet chce współpracować z miastem, bo jest jego częścią i dlatego prof. Ryszard Górecki zaprosił 17 lutego do rektoratu dr Piotra Grzymowicza, prezydenta Olsztyna wraz z wiceprezydentami: Haliną Zaborowską-Boruch, Jarosławem Słomą i Bogusławem Szwedowiczem.

Rektor przedstawił gościom proponowane obszary współpracy. Pierwsze pole to kształcenie studentów z większym uwzględnieniem potrzeb miasta i regionu. Zwrócił uwagę na nowe kierunki kształcenia, które znajdą się w ofercie UWM od nowego roku akademickiego. Są to m.in.: administracja i cyfryzacja, kontrola w administracji i gerontologia z opieką nad ludźmi starszymi. Dlaczego akurat te kierunki wyróżnił?

– Rozwój wszelkiej administracji idzie w kierunku cyfryzacji. Trzeba znać nowe programy komputerowe do jej obsługi, bo to wymóg czasów – podkreślał rektor.

Kierunek kontrola w administracji wynika z braku specjalistów od audytu wewnętrznego, a gerontologia – z powodu starzenia się społeczeństwa.

W dziedzinie kultury rektor zaproponował miastu włączenie się w utrzymanie Uniwersyteckiej Orkiestry Dętej i uczynienie z niej reprezentacyjnej Olsztyńskiej Orkiestry Dętej. Zapowiedział także utworzenie na bazie siedziby Wydziału Sztuki przy ul. Szrajbera Uniwersyteckiego Centrum Kultury, które stanie się kulturalną ambasadą UWM w mieście, ale jednocześnie placówką uzupełniającą miejską ofertę kulturalną. W sporcie wspólną perspektywą dla miasta i Uniwersytetu może być partycypacja w modernizacji i utrzymaniu stadionu w Kortowie.

– Obiekt wymaga modernizacji bieżni, trybun, instalacji oświetlenia, zapewnienia odpowiedniego zaplecza socjalno-technicznego, tak, aby można tu było rozgrywać zawody lekkoatletyczne o randze mistrzowskiej – dopowiedział dr Aleksander Socha, kanclerz UWM. Ministerstwo Sportu i Turystyki obiecało uczelni pokryć połowę kosztów modernizacji, szacowanej na 8 mln zł.

Rektor widzi także możliwość współpracy z miastem w budowie nowej hali sportowej. Oferuje teren przy uniwersyteckiej pływalni między starą, a nową ul. Tuwima.

– Dzięki sąsiedztwu oba obiekty mogą się uzupełniać i będą lepiej wykorzystane – dowodził.

Kolejną możliwość współpracy rektor widzi we wspólnym zakładaniu ogrodu botanicznego. Będzie zlokalizowany w Kortowie, ale jest przewidziany jako placówka miejska, a nawet regionalna. Uczelnia planuje w jego sąsiedztwie utworzenie zakładu przyrodoleczniczego, który mógłby być wstępem do nadania co najmniej tej części Olsztyna statusu uzdrowiska. Rektor widzi tu szerokie pole do współpracy zarówno Wydziału Nauk Medycznych, uniwersyteckiego szpitala jak też pozostałych olsztyńskich placówek służby zdrowia.

Możliwości współpracy z miastem daje także Łyński Młyn w pow. nidzickim. Ta uniwersytecka placówka otwiera z kolei pole do współpracy w organizacji np. szkoleń.

Co na to wszystko prezydent Olsztyna?

Piotr Grzymowicz zapowiedź kształcenia studentów z większym uwzględnieniem potrzeb miasta i regionu przyjął z dużą aprobatą. Pozytywnie odniósł się także do oferty dotyczącej orkiestry dętej. Wskazał, że jest za Uniwersyteckim Centrum Kultury i Sztuki i remontem stadionu w Kortowie (bardziej niż za wskrzeszaniem Stadionu Leśnego), ale niczego nie obiecał. Dał do zrozumienia, że miasto stawia na budowę nowej hali sportowej koło Uranii i na razie nie jest zainteresowane Kortowem. Ogród botaniczny, uzdrowisko, sport, rekreacja i promocja to zdaniem prezydenta obszary, w których jest miejsce do współpracy.

Spotkanie zakończyło się uzgodnieniem, że każda ze stron powoła po 2 przedstawicieli do każdego z proponowanych obszarów współpracy, a ci ustalą ich zakresy.

lek

Krzyż Wolności i Solidarności dla prof. Wojciecha Maksymowicza

Prof. Wojciech Maksymowicz, dziekan Wydziału Nauk Medycznych został odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności przyznawanym za zasługi w działalności na rzecz niepodległości i suwerenności Polski.

Uroczystość odbyła się 3 marca w Centrum Edukacyjnym IPN im. Janusza Kurtyki. Krzyże Wolności i Solidarności 26 byłym działaczom opozycji demokratycznej związanym między innymi ze środowiskiem Konfederacji Polski Niepodległej wręczył w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej jego doradca Krzysztof Król. Wśród odznaczonych za zasługi w działalności na rzecz niepodległości i suwerenności Polski oraz respektowania praw człowieka w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej znalazł się prof. Wojciech Maksymowicz, dziekan Wydziału Nauk Medycznych.

Doradca prezydenta i jeden z byłych liderów KPN podkreślił, że jest wzruszony, iż może swoich przyjaciół z działalności opozycyjnej odznaczać w imieniu prezydenta Krzyżem Wolności i Solidarności, „jednym z najpiękniejszych polskich odznaczeń. Zawierającym w sobie te dwa, tak ważne słowa – wolność i solidarność, a wzorem graficznym nawiązującym do przedwojennego Krzyża Niepodległości” – mówił, dodając, że odznaczeni zostali uhonorowani za to, że „dołożyli cegiełkę, czasem nawet większą, w to, iż Polska odzyskała niepodległość”.



W uroczystości wziął udział Łukasz Kamiński, prezes Instytutu Pamięci Narodowej Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu.

syła

Tysiąc zimowych studentów

Na 7 wydziałach oferujących łącznie 24 kierunki kształcenia odbyła się w tym roku zimowa rekrutacja. Efekt - przyjętych prawie tysiąc studentów.

Zimowa rekrutacja w tym roku objęła wydziały: Bioinżynierii Zwierząt, Biologii i Biotechnologii, Geodezji, Inżynierii Przestrzennej i Budownictwa, Kształtowania Środowiska i Rolnictwa, Nauk o Środowisku, Nauk Technicznych i Nauki o Żywności. Zaoferowały one łącznie 24 kierunki – wszystkie na studiach II stopnia, głównie stacjonarnych (24 kierunki) i niestacjonarnych (6 kierunków). Niektóre z nich, jak biologia – ekspertyzy przyrodnicze, budownictwo, inżynieria precyzyjna w produkcji rolno-spożywczej, odnawialne źródła energii – przyjęły studentów zimą po raz pierwszy.

Chętnych do podjęcia studiów było 943. Z tego na studia zostało przyjętych 864, w tym na studia stacjonarne – 777. Najbardziej liczne kierunki to technologia żywności i żywienia, ochrona środowiska, zootechnika i gospodarowanie przestrzenią i nieruchomościami. Najmniejsze zainteresowanie na studiach stacjonarnych wzbudziły: rybactwo, zarządzanie i rozwój nieruchomości, geodezja i szacowanie nieruchomości, a na niestacjonarnych

– inżynieria precyzyjna w produkcji rolno-spożywczej i ochrona środowiska. Na tych kierunkach wydziały nie uruchomiły kształcenia. Nielicznym chętnym zaproponowano studia na kierunkach pokrewnych. Kto chce może czekać do rekrutacji letniej. Tylko na jednym wydziale – Geodezji, Inżynierii Przestrzennej i Budownictwa limit przyjęć został przekroczony. Na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa – został spełniony. Pozostałe odnotowały niedobory.

– Zimową rekrutację uruchamiamy z myślą o tych studentach, którzy studiowali na pierwszym stopniu na studiach 7-semesteralnych i musieliby czekać do lata, aby kontynuować naukę, tracąc czas. Jest to rekrutacja otwarta, pomyślana głównie ku wygodzie naszych absolwentów. Trafili do nas jednak także absolwenci innych uczelni, którzy właśnie w Kortowie chcą kontynuować studia – informuje prof. Janusz Piechocki, prorektor ds. studenckich.

Czy wynik tegorocznej zimowej rekrutacji zadowala władze Uniwersytetu?

– Tak. Przygotowaliśmy 960 miejsc, a przyjęliśmy o 96 mniej. W ubiegłym roku oferowaliśmy 19 kierunków na 5 wydziałach, w tym 4 na studiach niestacjonarnych. Po zimowej rekrutacji przybyło nam wtedy 738 studentów. Wynik obecny jest więc lepszy niż przed rokiem – dodaje prof. Piechocki.

lek

Nowi profesorowie

Dwudziestego ósmego stycznia Bronisław Komorowski - prezydent Polski wręczył nominacje nowym profesorom. Do grona profesorów UWM dołączyły prof. Anita Franczak i prof. Ewa Żebrowska.

Prof. Anita Franczak pracuje w Katedrze Fizjologii Zwierząt Wydziału Biologii i Biotechnologii. W 2010 roku uzyskała stopień doktora habilitowanego nauk biologicznych w dyscyplinie biologia. Od 2011 roku pełni funkcję prodziekana ds. studenckich i jest zatrudniona na stanowisku profesora nadzwyczajnego UWM. W roku 2014 ukończyła studia podyplomowe na Wydziale Finansów i Zarządzania w Wyższej Szkole Bankowej w Gdańsku.

Odbyła staże naukowe, m.in. w Kansas University of Medical Center w USA i w Uniwersytecie w Sheffield w Anglii i podjęła współpracę naukową z laboratoriami naukowymi w Ghent University w Belgii, Karolinska Institutet w Szwecji i University of Milano we Włoszech. W ramach European Cooperation in Science and Technology (COST) od roku 2012 bierze udział w realizacji projektu badawczego dotyczącego poznania wpływu różnych czynników na zmiany epigenetyczne i ich konsekwencje. Profesor Franczak jest przedstawicielem Polski, członkiem Komitetu Organizacyjnego i wiceprzewodniczącą jednej z grup tematycznych w tym projekcie.

Profesor Anita Franczak zajmuje się badaniem mechanizmów regulacji funkcji układu rozrodczego samic podczas cyklu i wczesnej ciąży, z uwzględnieniem interakcji między układem immunologicznym i endokrynnym. Jej najnowsze badania dotyczą wpływu nieprawidłowego odżywiania się samic w okresie okołozapłodniowym na zmiany epigenetyczne w narządach układu rozrodczego i na konsekwencje tych zmian objawiające się u potomstwa.

Wydała ponad 100 prac naukowych, w tym prace oryginalne opublikowane w czasopismach z Listy Filadelfijskiej, prace przeglądowe, rozdziały w skryptach i podręcznikach oraz doniesienia naukowe

Prof. Ewa Żebrowska urodziła się w rodzinie o głębokich tradycjach patriotycznych. Jest córką sybiraka i wnuczką piłsudczyka. Ukończyła filozofię teoretyczną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (1988) oraz filologię germańską na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (1990). Studiowała również w Niemczech na uniwersytetach w Moguncji (1985) oraz w Erfurcie (1988). W 1996 roku podjęła pracę na stanowisku asystenta w nowo utworzonym Zakładzie Filologii Germańskiej w ówczesnej WSP w Olsztynie. Stopień doktora nauk humanistycznych uzyskała w 2000 r., a stopień doktora habilitowanego w zakresie językoznawstwa – w 2005 r. na Wydziale Neofilologii UAM w Poznaniu.

Dorobek naukowy prof. Ewy Żebrowskiej liczy trzy monografie, dwukrotnie wydany podręcznik akademicki oraz kilkadziesiąt niemieckojęzycznych artykułów opublikowanych w periodykach naukowych oraz jako rozdziały w monografiach wydanych głównie w Niemczech.

Początkowo koncentrowała swe badania nad dialektem wysokopruskim, następnie zainteresowała się zagadnieniami z zakresu tekstologii lingwistycznej: koherencją, linearnością tekstową, hipertekstami, funkcjonowaniem tekstów w nowych mediach, tekstami pośredniczącymi komputerowo oraz przede wszystkim relacją tekst-obraz, wnosząc swój oryginalny wkład w rozwój lingwistyki tekstu.

Swoje projekty naukowe realizowała podczas stypendiów licznych fundacji zagranicznych (DAAD, ÖAD, GFPS, Fundacji hr. Marion von Dönhoff, stypendium rektora Uniwersytetu w Innsbrucku oraz Uniwersytetu Wiedeńskiego).

Prof. dr hab. Ewa Żebrowska jest cenionym dydaktykiem, wypromowała 3 doktorów, ponad 100 magistrów, ok. 100 licencjatów. Pełniła liczne funkcje akademickie i organizatorskie. Za osiągnięcia



na konferencje krajowe i zagraniczne. Indeks Hirsch'a tych prac wynosi 12.

Była promotorem dwunastu eksperymentalnych prac magisterskich i licznych prac licencjackich.

– Dziękuję wszystkim moim nauczycielom, bo to dzięki nim moja praca jest moją pasją. Uzyskanie tytułu profesora nauk biologicznych to dla mnie wielki zaszczyt, ale również wielkie wyzwanie i zobowiązanie do dalszej pracy – mówi profesor Anita Franczak.

mah



organizacyjne i naukowe uhonorowana została pięciokrotnie nagrodami rektora UWM. W 2011 r. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej odznaczył ją Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Ma liczne pasje: gra w tenisa, kocha kino, literaturę piękną oraz sztukę kulinarną. Lubi podróżować.

– Profesura ma dla mnie duże znaczenie, ale nie traktuję jej jako ukoronowania moich dokonań naukowych. To dla mnie nowe otwarcie, początek nowych działań – podkreśla prof. Żebrowska.

lek, fot. Wojciech Olkuśnik, Biuro Prasowe Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

Ciepłej, taniej i czyszej

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski rozpoczął kolejną wielką termomodernizację swoich budynków. Będzie kosztować 12 mln zł. W jej efekcie już następnej zimy zużyjemy mniej ciepła i prądu i mniej zapłacimy.

Green University to już nie idea, to rzecz dziejąca się realnie. Można ją oszacować, policzyć, zmierzyć, a nawet zważyć. Te wymierne parametry to efekt kolejnej wielkiej termomodernizacji, która obejmie 4 budynki zlokalizowane w Kortowie, tj.: przy ul. Heweliusza 12 (Katedra Geodezji Szczegółowej Wydziału Geodezji, Inżynierii Przestrzennej i Budownictwa), Oczapowskiego 11 – dziekanat Wydziału Nauk Technicznych (na zdj.), Oczapowskiego 13 oraz Oczapowskiego 14 – dziekanat i inne obiekty Wydziału Medycyny Weterynaryjnej.

Uniwersytet przeznaczy na nią aż 12 mln zł. Część z tych pieniędzy, tj. 3 mln zł uczelnia otrzymuje w formie dotacji z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, 2,8 mln zł to pożyczka z NFOŚiGW. Reszta to środki własne lub pozyskane i już zainwestowane wcześniej z Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej.

Na termomodernizację składa się: ocieplenie ścian, stropów i dachów o powierzchni: ok. 27 tys. m², wymiana 701 okien o łącznej powierzchni 1,6 tys. m², wymiana 24 drzwi o powierzchni 51,1 m², wymiana lub modernizacja 7 instalacji wewnętrznych centralnego ogrzewania i 2 systemów wentylacji mechanicznej. Składa się na nią jeszcze modernizacja oświetlenia, czyli wymiana



prawie 600 punktów świetlnych wraz z ponad 500 oprawami. Część z tych prac została już wykonana i opłacona wcześniej, tzn. ocieplenia i wymiana okien na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej.

To wszystko ma być gotowe do 30 kwietnia 2016 roku.

W wyniku tych prac UWM zmniejszy w 4 wytypowanych budynkach zużycie energii cieplnej pobieranej z miejskiej sieci ciepłowniczej o 63,59% oraz uzyska ponad 66% oszczędność na kosztach energii elektrycznej. Da to 1 mln zł oszczędności rocznie. Przekłada się to także na efekt ekologiczny w postaci zmniejszenia emisji CO₂ do atmosfery w wysokości 3,5 grama rocznie.

Termomodernizacja tych 4 budynków, tj. przy ul. Heweliusza 12, Oczapowskiego 11, 13 i 14 jest już drugim wielkim proekologicznym zadaniem na UWM podjętym w ciągu ostatniego roku. Latem ub. r. UWM rozpoczął termomodernizację 4 innych budynków dydaktyczno-administracyjnych przy ul. Oczapowskiego 2 (Rektorat), 4 i 5 oraz pl. Cieszyński 1 i ul. Szrajbera 11. Będzie ona kosztować w sumie 15,3 mln zł i potrwa do 30 września 2015 r. Łączna, przewidywana, oszczędność kosztów energii, w wyniku realizacji tego projektu, wyniesie 1,73 mln zł rocznie. Przyniesie to redukcję 3,2 grama CO₂ rocznie.

lek

Wydział Biologii i Biotechnologii z nowymi uprawnieniami

Wydział Biologii i Biotechnologii UWM otrzymał uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora w dyscyplinie biotechnologia.

Decyzję o przyznaniu uprawnień podjęła Centralna Komisja ds. Stopni i Tytułów 23 lutego, po zasięgnięciu opinii Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Wydział Biologii i Biotechnologii kształci na kierunkach biologia, biotechnologia i mikrobiologia. W dyscyplinie biologia posiada pełne uprawnienia akademickie.

– Procedura uzyskania nowych uprawnień trwała kilka miesięcy, składaliśmy stosowny wniosek do Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów we wrześniu ubiegłego roku. Uprawnienia przyznano nam 23 lutego w tym roku. Dadzą nam większe możliwości kształcenia – cieszy się prof. Tadeusz Kamiński, dziekan.

Kierunek biotechnologia, prowadzony na wydziale, jest kierunkiem tzw. zamawianym, współfinansowanym przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Społecznego, mającego za cel zwiększenie liczby absolwentów kierunków o kluczowym znaczeniu dla gospodarki opartej na wiedzy. Na Wydziale Biologii i Biotechnologii na biotechnologii kształci się ok. 450 studentów (na obu stopniach studiów).

Na wydziale rozwijane są specjalności: biochemia żywności, biologia rozrodu zwierząt, biotechnologia roślin, cytogenetyka zwierząt, ekologia ewolucyjna, geobotanika, taksonomia roślin, genetyka roślin, hydrobiologia, mikologia stosowana, neuroanatomia, parazytologia, proteomika roślin, taksonomia i biologia zwierząt.

mah

Obecnie UWM składa się z 17 wydziałów, z których 11 ma pełne prawa akademickie, czyli uprawnienia do nadawania stopni naukowych doktora habilitowanego (w 13 dyscyplinach). Natomiast stopień doktora może nadawać 16 wydziałów w 24 dyscyplinach.



Nie tylko zmiana szyldu

Od 1 stycznia 2015 r. Wydział Geodezji i Gospodarki Przestrzennej w związku z przejęciem kształcenia na kierunkach związanych z budownictwem zmienił nazwę na Wydział Geodezji, Inżynierii Przestrzennej i Budownictwa. Rozmawiamy z dr. hab. inż. Radostawem Wiśniewskim, prof. UWM, dziekanem.

– Jakie inne zmiany pociągnęła za sobą ta zmiana?

– Przejęcie budownictwa to pewien proces, który zaczął się 1 stycznia i będzie trwać jeszcze dość długo. Od nowego roku przejęliśmy na wydział tylko pracowników związanych z budownictwem, to jest ponad 60 osób. Oprócz nich – infrastrukturę, czyli budynek przy ul. Heweliusza 4 (na zdj.) i Laboratorium Drogowe. Poza tym odbyły się wybory uzupełniające do Rady Wydziału, a w marcu zaplanowane są wybory prodziekana ds. budownictwa. Przeprowadziliśmy także remont dziekanatu, który umożliwił przejęcie nowych pracowników, zadań i nowych studentów.

– No właśnie, a co ze studentami?

– Studenci jeszcze pozostali na Wydziale Nauk Technicznych i pozostaną na nim do końca września. Od 1.10. 2015 r. staną się studentami Wydziału Geodezji, Inżynierii Przestrzennej i Budownictwa. Wynika to z organizacji roku akademickiego. Przenoszenie ich w trakcie roku byłoby bardzo kłopotliwe i wywołało duże zamieszanie. Tak więc ci, studenci budownictwa, którzy skończą studia w tym roku akademickim – dostaną dyplom Wydziału Nauk Technicznych. Absolwenci przyszłorocznicy – już WGIPB. Od nowego roku nasz wydział liczący obecnie 2000 studentów zasilę jeszcze 1000.

– Zmiana nazwy wydziału geodezji sugeruje, że nie było to tylko wchłonicie budownictwa?

– Chcemy, aby zmiana organizacyjna pociągnęła za sobą zmiany jakościowe. Dlatego np. powstał Instytut Budownictwa. Utworzyliśmy 4 zakłady, w które przekształciły się wcześniejsze katedry. Dyrektor Instytutu Budownictwa został wybrany w drodze konkursu.

– Rozumiem, że jest w tym wszystkim głębszy plan. Jaki?

– Tak. Podniesienie jakości kształcenia i podwyższenie uprawnień. Na kierunkach: geodezja i kartografia oraz inżynieria przestrzenna wprowadzimy elementy budownictwa, aby ich absolwenci byli lepiej przygotowani do pracy i znali specyfikę procesu inwestycyjnego. I na odwrót: w tym samym celu na kierunkach związanych z budownictwem wprowadzimy np. elementy geodezyjnej obsługi inwestycji. Ponadto przygotowujemy się mocno do wprowadzenia nowego kierunku kształcenia studentów – inżynierii drogowej – kierunku praktycznego. Chcemy, aby to się stało już w roku akademickim 2016/17, najpóźniej zaś w roku 2017/18. To jednak nie wszystko. Do 1.10.2016 r. chcemy przygotować wniosek o nadanie naszemu budownictwu uprawnień do doktoryzowania.

– Ta zmiana to rzeczywiście nie tylko wymiana szyldów na budynkach.

– Bo nie o to nam chodziło. Przygotowujemy obecnie wniosek do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego o dofinansowanie naszej restrukturyzacji. Mamy znakomite Laboratorium Drogowe, które może prowadzić badania pożądane przez gospodarkę i dotyczące zagadnień związanych z budową dróg, ale brakuje nam na nie pieniędzy i ludzi. Nowa perspektywa unijna i związane z nią nadzieje na duże inwestycje w drogownictwie spowodowały zapotrzebowanie na nowe rozwiązania techniczne. Jednocześnie gospodarka wchłania najlepszych specjalistów oferując im wysokie zarobki. To powoduje, że brakuje nam ludzi o wysokich kwalifikacjach do prowadzenia badań laboratoryjnych. Liczymy, że ministerstwo pomoże nam ten problem przezwyciężyć.

– Życzę zatem powodzenia.

Lech Kryszalowicz

Wagi na wagę sentymentów

Trzy bardzo precyzyjne wagi oraz system dozowania materiałów sypkich podarowała Laboratorium Pomiarów Masy w Katedrze Podstaw Bezpieczeństwa na Wydziale Nauk Technicznych radomska firma Radwag - Wagi Elektroniczne.

Prezent to realizacja zobowiązań podpisanej wcześniej umowy o współpracy WNT z tą firmą. Pierwsza z wag to waga analityczna mogąca ważyć materiały z dokładnością do 0,0001 grama. Druga to waga techniczna i trzecia to wago-suszarka służąca do oznaczania wilgotności i suchej masy substancji. System dozowania materiałów sypkich to precyzyjne urządzenie używane, np. w wytwórniach betonu, elewatorach zbożowych, które ciężary wielkości kilku ton waży z dokładnością do 0,5 kg. Komu i do czego te wagi się przydadzą?

– Wszystkim studentom naszego wydziału, którzy mają ćwiczenia z analizy wagowej, bo jako przyszli inżynierowie muszą się nauczyć nie tylko mierzyć, ale i ważyć dokładnie – wyjaśnia prof. Krystyna Skibniewska, kierowniczką Katedry Podstaw Bezpieczeństwa.

Zadowolony z prezentu jest także prof. Adam, Lipiński, dziekan WNT.

– Dla nas otwarcie tej pracowni to ważne wydarzenie. Wzbogacił się dzięki współpracy z firmą Radawag o sprzęt potrzebny studentom do nauki. Jest nam tym bardziej miło, że to jeden



z trzech wiodących na świecie producentów wag, firma o zasięgu globalnym, która wielkie nakłady przeznaczą na badania, co nas także bardzo interesuje. Liczymy na więcej – powiedział dziekan podczas otwarcia pracowni.

Nie będą to chyba tzw. pobożne życzenia. Rafał Neumann – kierownik olsztyńskiego oddziału Radwagu i jego pracownik Karol Boniszewski – to absolwenci kierunku edukacja techniczno-informatyczna na WNT. Pierwszy skończył studia w 2005 r. drugi rok później. Rafał Neumann miał nawet zajęcia w budynku katedry i to z osobami obecnymi na otwarciu pracowni.

Obaj absolwenci z sentymentem wspominają jeszcze całkiem niedawny czas studiów i obaj uważają, że studia na ETI dobrze przygotowały ich do pracy.

– Jest nam bardzo miło, że możemy coś zrobić dla naszej uczelni i naszego wydziału – zapewniają.

lek

Międzywydziałowa Szkoła Przedsiębiorczości

Od początku roku Uniwersytet Warmińsko-Mazurski realizuje projekt „Opracowanie modelu funkcjonowania Międzywydziałowej Szkoły Przedsiębiorczości na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie”.

Projekt jest jedną z dwóch inicjatyw Uniwersytetu, które w zeszłym roku uzyskały dofinansowanie w konkursie Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego w działaniu „Rozwój Polskich Uczelni”. Głównym celem projektu jest poszerzenie oferty edukacyjnej UWM w Olsztynie poprzez utworzenie koncepcji funkcjonowania Międzywydziałowej Szkoły Przedsiębiorczości (MSP) bazującej na zasadach zrównoważonego rozwoju w aspekcie środowiskowym. To jeden ze sposobów wzmacniania potencjału uczelni i zachęcania młodzieży do studiowania w Kortowie.

Podstawowym problemem Warmii i Mazur jest najwyższy w kraju poziom bezrobocia (22%). Absolwenci UWM w Olsztynie, aby zdobyć pierwszą pracę muszą wykazywać się wysokim poziomem wiedzy praktycznej oraz doświadczeniem zawodowym, którego często nie mają. Mimo trudności w zdobyciu zatrudnienia absolwenci rzadko podejmują własną działalność gospodarczą, chociaż wykazują wysokie zainteresowanie prowadzeniem biznesu. Istotnymi barierami są: brak doświadczenia, brak wiedzy o funkcjonowaniu firmy na rynku, brak środków na prowadzenie

działalności, zbyt duże ryzyko związane z pracą na własny rachunek oraz biurokracja.

Projekt jest bezpośrednią odpowiedzią na wymienione bariery w podejmowaniu własnej działalności. Jego efektem będzie szkoła przedsiębiorczości z modułami: szkoleniowym, doradczym, mentoringiem oraz wsparciem nowoutworzonej firmy. Docelowo odbiorcami MSP będą studenci i doktoranci UWM oraz doktoranci Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie mający pomysły na prowadzenie firmy. W każdej edycji szkoleniowej weźmie udział 30 uczestników. Planujemy w ciągu 10 lat przygotować 300 absolwentów, którzy w trakcie uczestnictwa w szkole rozwiną biznes na bazie własnych pomysłów.

Finalne uruchomienie MSP przyniesie wiele korzyści: od zwiększenia liczby przedsiębiorstw bazujących na innowacyjnych pomysłach rozwijanych przez studentów UWM w Olsztynie, poprzez wzrost liczby EKO-przedsiębiorstw w regionie, aż do zmian postaw i wzrostu świadomości ekologicznej wśród studentów, ogółu nauczycieli akademickich i otoczenia zewnętrznego.

Docelowo MSP zostanie uruchomiona przy Wydziale Nauk Ekonomicznych przy merytorycznym wsparciu Centrum Innowacji i Transferu Technologii UWM w Olsztynie.

prof. Jerzy Jaroszewski
przewodniczący zespołu zarządzającego projektem
prorektor ds. nauki UWM w Olsztynie



Ciekawi odwiedzili Wydział Nauk o Środowisku

Przez tydzień laboratoria i pracownie Wydziału Nauki o Środowisku stały otworem dla wszystkich ciekawych. Naukowcy zaprosili uczniów szkół średnich na wydziałowe Dni Otwarte (9.02-13.02.).

W tym roku po raz drugi uczniowie szkół średnich zwiedzali najciekawsze pracownie i laboratoria WNoŚ, odwiedzili Centrum Akwakultury i Inżynierii Ekologicznej, słuchali wykładów. Do wyboru mieli m.in. wykłady o niebezpiecznych roślinach, najbardziej zaskakujących atrakcjach turystycznych Polski, o jesiotrach, zagrożonych wyginięciem rakach. Pracownicy naukowcy pokazali jak zobaczyć DNA, poprowadzili ćwiczenia laboratoryjne z analizy fizyko-chemicznej wody i ścieków, opowiedzieli, jak można uzyskać bioolej z glonów.

– To już druga edycja Dni Otwartych na naszym wydziale. Oceniamy, że w tym roku odwiedziło nas ok. 300 osób. Rozesłaliśmy propozycje wykładów i zajęć do szkół średnich w regionie. Uczniowie sami wybierali interesujących tematy. My pokazaliśmy laboratorium, w którym badamy proces oczyszczania ścieków. Naszą katedrę odwiedzili uczniowie VII i IV LO w Olsztynie, przyjechali też uczniowie z Ostrołęki. Co się najbardziej podobało? Zdecydowanie zajęcia laboratoryjne, sporo osób wybrało też wykład o turystyce. Mamy

nadzieję, że część dzisiejszych zwiedzających stanie się niebawem naszymi studentami – mówi dr hab. inż. Dorota Kulikowska, prof. UWM z Katedry Biotechnologii w Ochronie Środowiska WNoŚ.

W Centrum Akwakultury laboratoria olfaktometryczne, chromatograficzne zwiedzili uczniowie z LO w Morągu z klasy biologiczno-chemicznej.

– Po raz pierwszy jesteśmy na Dniach Otwartych Wydziału Nauk o Środowisku, w ubiegłym roku zwiedzaliśmy Wydział Biologii i Biotechnologii. W tym postanowiliśmy skorzystać z propozycji WNoŚ. To klasa biologiczno-chemiczna. Dla tych uczniów naturalnym wyborem będą studia przyrodnicze. Teraz nie muszą daleko wyjeżdżać na studia. Wszystko mają w Olsztynie – komentowała Dorota Sadłowska, nauczycielka, która przyjechała z młodzieżą. Uczniowie z LO w Morągu wysłuchali również krótkiego wykładu mgr inż. Magdy Dudek o hodowli glonów na biomasę do produkcji biooleju.

Wszyscy chętni mogli również zwiedzić część rybacką Centrum Akwakultury i obejrzeć baseny z rybami. Tu oprowadzała uczniów dr inż. Katarzyna Stańczak.

Podczas Dni Otwartych WNoŚ oprócz uczniów olsztyńskich szkół wydział odwiedziła również młodzież z Lidzbarka Warmińskiego, Ostrołęki, Giżycka, Morąga, Braniewa i Nowego Miasta Lubawskiego.

mah

Pierwszy Startup Weekend na Warmii i Mazurach

Startup Weekendy organizowane są na całym świecie - od USA przez Polskę po Indie. W dniach 27-29 marca Startup Weekend odbędzie się w Olsztynie.

Wydarzenie polega na zebraniu zespołu i w ciągu 54 godzin założeniu startupu – narzędzia, serwisu lub usługi.

– Na to wydarzenie może zgłosić się każdy, kto ma pomysł na działalność gospodarczą i chciałby coś zrobić – tłumaczą organizatorzy. – Podczas Startup Weekendu każdy może przedstawić swój pomysł i jeśli ten spodoba się uczestnikom, zebrać ekipę, która razem będzie go realizować.

Najważniejsze jest jednak wspólne działanie ludzi z różnych branż, którzy razem będą pracować nad pomysłem. W Startup Weeken-

dach biorą udział programiści, marketerzy, graficy, ale także po prostu ludzie z wizją.

Nad powstawaniem startupów będą czuwać mentorzy z całej Polski. Są to inwestorzy i przedsiębiorcy, którzy zaczynali na podobnych wydarzeniach i osiągnęli sukces. Ostatniego dnia zespoły prezentują swoje startupy przed innymi uczestnikami i sędziami, którzy oceniają ich prace. Startup Weekend pozwala wielu pomysłom zaistnieć, a nawet przeistoczyć się w prężnie rozwijające się biznesy.

Startup Weekend w Olsztynie organizowany jest przez pasjonatów nowych technologii przy wsparciu stowarzyszenia OLCAMP i Centrum Innowacji i Transferu Technologii UWM.

Więcej na stronie: <http://www.up.co/communities/poland/olsztyn/startup-weekend/5502>

Więcej informacji: Paweł Harajda (OLCAMP) 506 086 449

W klubie książkowych milionerek

Biblioteka to już nie tylko wypożyczalnia i czytelnia książek. Dzięki komputeryzacji spełnia coraz więcej funkcji. O tym, co zmieni się w Bibliotece Uniwersyteckiej rozmawiamy z dr inż. Scholastyką Baran - jej nową dyrektorką.

– Jest Pani absolwentką zootechniki na ART. Jak to się stało, że została Pani bibliotekarką?

– Po studiach w 1985 r. rozpoczęłam pracę jako asystentka w Katerze Drobnarstwa na macierzystym wydziale zootechnicznym. Po doktoracie w 1993 r. wraz z rodziną wyjechałam do USA. Wróciliśmy po 6 latach, ale ART już nie było. Powstał UWM. Mój wydział przeszedł reorganizację i powrót do pracy był niemożliwy. W 2003 r. dostałam pracę w bibliotece Wydziału Medycyny Weterynaryjnej. W 2007 r. po uruchomieniu nowej siedziby Biblioteki Uniwersyteckiej otrzymałam stanowisko kierownika Oddziału Kolekcji Dziedzicznych. W ubiegłym roku rektor UWM ogłosił konkurs na stanowisko dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej. Przystąpiłam do niego i wygrałam.

– Na starcie, czyli w 2007 r. po scaleniu zbiorów Biblioteka Uniwersytecka miała około 900 tys. woluminów. Ile ma teraz?

– Na koniec roku 2007 zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej liczyły dokładnie 895075 woluminów. Na koniec roku 2014 przekroczyliśmy milion.

– A ilu było czytelników np. w 2008 r., a ilu teraz?

– W 2008 roku mieliśmy zarejestrowanych 43 452 użytkowników, natomiast na koniec 2014 r. liczba użytkowników zmalała do 42 863.

– Jakie ma Pani plany dotyczące funkcjonowania biblioteki w najbliższym czasie?

– Przede wszystkim kontynuacja retrokonwersji zbiorów, tzn. przenoszenie opisów bibliograficznych księgozbioru z katalogu kartkowego do katalogu komputerowego. Obecnie w katalogu elektronicznym znajduje się 82% zasobu książek i 75% zasobu czasopism. Coraz więcej czytelników szuka książek wyłącznie w katalogach elektronicznych i dlatego chcemy jak najszybciej wszystkie zbiory biblioteki wprowadzić do tego katalogu. Myślę, że za półtora roku zakończymy tę pracę.

– Czy możemy się spodziewać innych usprawnień?

– Przygotowujemy się do wprowadzenia elektronicznej płatności za książki niezwrócone w terminie. Teraz, aby to uregulować, trzeba się stawić w Bibliotece osobiście. Jeśli już o komputerach mowa – to infrastruktura informatyczna naszej Biblioteki ma ponad 7 lat. Myślimy poważnie o jej stopniowej wymianie na nową, ale to zależy najbardziej od możliwości finansowych Uniwersytetu. Moim marzeniem jest zdobycie funduszy na nowe zabezpieczenie zbiorów bibliotecznych z wykorzystaniem identyfikacji radiowej (RFID). Umożliwi to lepsze zarządzanie zbiorami. Myślę również o montażu wrzutni książek, aby każdy, kto chce mógł je zwrócić o dogodnej dla siebie porze, nawet nocą. To są innowacje w środowisku bibliotekarskim. Liczę, że uda nam się pozyskać na nie pieniądze z programu „Horyzont 2020”.

– Czy Biblioteka ma system gromadzący dane o publikacjach pracowników UWM?

– Zakupiliśmy bazę bibliograficzną „Expertus”, w której będą rejestrowane dane bibliograficzne i bibliometryczne publikacji pracowników UWM. Baza umożliwi dostarczanie wykazów publi-



kacji naukowych na potrzeby np.: procedur awansów akademickich, przewodów doktorskich i habilitacyjnych, akredytacji jednostek, wniosków o granty.

– Samorząd wojewódzki wyznaczył kilka inteligentnych specjalizacji naszego regionu, które nasza uczelnia postanowiła realizować. Czy nasza Biblioteka Uniwersytecka też pod jakąś się podpisuje?

– Owszem, myślimy o dużym przedsięwzięciu o zasięgu naprawdę regionalnym. Mamy już Bibliotekę Cyfrową Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego i na jej bazie w przyszłości chcemy utworzyć Regionalną Warmińsko-Mazurską Bibliotekę Cyfrową skupiającą biblioteki naukowe, miejskie, a także instytucje kultury Warmii i Mazur. W bibliotece tej znajdują się unikatowe materiały dotyczące kultury naszego regionu. Można utworzyć zasób dydaktyczny, który zwiększy dostępność podręczników i skryptów, a tym samym podniesie jakość zdalnego kształcenia. Znaczna część unikatowych zbiorów dotyczących tego regionu nie jest zdigitalizowana, a więc dla wielu ludzi niedostępna. Digitalizacja i umieszczenie ich w Regionalnej Bibliotece Cyfrowej udostępni je zainteresowanym. Pojawią się one w wynikach ogólnoeuropejskiej wyszukiwarki – European.

– To bardzo pożądane, ale zapewne drogie przedsięwzięcie. Kto za to zapłaci?

– Liczę na dofinansowanie samorządów, w tym wojewódzkiego i programy unijne. Być może uda nam się pozyskać pieniądze na digitalizację z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Myślę również o rozwijaniu współpracy grantowej z pracownikami naszej uczelni. Nie chcę, aby ktokolwiek odniósł wrażenie, że liczymy tylko na Unię, a jak się nie uda to będzie jej wina. Podejmujemy także działania mniejsze, ale równie ważne.

– Co Pani ma na myśli?

– Coraz liczniej odwiedzają naszą bibliotekę zagraniczni studenci traktując ją jako miejsce spotkań i nauki. Dlatego też pracownicy doskonalą znajomość języka angielskiego. Niebawem pojawią się w jej wnętrzu tablice informacyjne w języku polskim i angielskim. 12 lutego uruchomiliśmy profil naszej Biblioteki na Facebooku w języku angielskim. Strona internetowa Biblioteki od zeszłego roku jest dostępna na urządzenia mobilne. Wkrótce zamontujemy na antresoli więcej gniazd elektrycznych, ponieważ coraz więcej studentów przychodzi z własnymi komputerami i ma problemy z podłączeniem się do sieci elektrycznej.

– Biblioteka Kulturalna, czy ona także zostanie poddana jakiejś ewolucji?

– Tak. Zmierzamy w kierunku dyskusyjnego klubu filmowego. Po każdej projekcji zostaje sporo widzów, którzy potem dyskutują nad filmem. Powołałam do życia Zespół ds. Promocji, który zajmuje się między innymi promocją zbiorów i usług bibliotecznych. Będziemy szeroko informować o naszych zamierzeniach, ponieważ wszystkie zmiany zmierzają do poprawy jakości obsługi naszych czytelników.

Lech Kryszalowicz



Klinika penitencjarna, czyli jak kształcić pedagogów resocjalizacji

Ruszyła już 4. edycja Kliniki penitencjarnej, czyli współpracy UWM z olsztyńskim Aresztem Śledczym. Zamiast w murach uczelni studenci będą mieć zajęcia w zakładzie karnym. Dzięki temu przekonają się, jak może wyglądać ich przyszła praca.

Klinika penitencjarna jest odpowiedzią na pytanie, jak kształcić pedagogów resocjalizacji, aby byli przygotowani do wyzwań współczesnego rynku pracy. Jest jedynym tego typu projektem w Polsce.

– Stawiamy na umiejętności absolwentów. Wiedza często przegrywa w konfrontacji z rzeczywistością, dlatego ten kontakt bezpośredni z osobami, z którymi później będą pracować już jako absolwenci jest bardzo cenny – podkreśla dr hab. Jerzy Przyborowski, prof. UWM, prorektor ds. kształcenia.

Czwarta już edycja Kliniki penitencjarnej ruszyła 25 lutego.

– Projekt wychodzi naprzeciw oczekiwaniom studentów, ale również przyszłych pracodawców. Ma na celu przede wszystkim przybliżenie studentom drugiego roku pedagogiki resocjalizacyjnej problemów występujących w procesie resocjalizacji, zapoznanie ich z warunkami pracy personelu więziennego, a także sposobami oddziaływania resocjalizacji na osoby pozbawione wolności – wyjaśnia dr Jerzy Czołgoszewski, pracownik Katedry Pedagogiki Resocjalizacyjnej i pomysłodawca projektu.

Praca w zakładzie karnym jest bardzo specyficzna. Może się okazać, że dla większości może być miejscem nie do końca spełniającym oczekiwania.

– Praca wychowawcy wyjątkowo wypala człowieka, a rotacja na tym stanowisku jest bardzo duża. Zatrudniamy wyłącznie osoby z wykształceniem pedagogika resocjalizacyjna. Chociaż nie jest to praca łatwa, zachęcam was do podejmowania pracy w więziennictwie – mówił do studentów płk Krzysztof Strzyżewski, dyrektor Aresztu Śledczego w Olsztynie.

Zajęcia w olsztyńskim Areszcie Śledczym studenci będą mieć przez cały semestr. Zapoznają się m.in. z warunkami pracy personelu więziennego.

– Czego spodziewam się po tych zajęciach? Pogłębienia wiedzy penitencjarnej, nie tylko czysto teoretycznej, zaznajomienia się ze środowiskiem mundurowym, pracą instruktorów i wychowawców działu penitencjarnego – mówi Mateusz Nadolski.

W 27-osobowej grupie, która przyszła na pierwsze zajęcia, aż 23 osoby to studentki.

– Uważam, że to najciekawsza z możliwych form zajęć. Mamy możliwość przebywania w miejscu, w którym później możemy starać się o pracę. Z tego, co wiem, jest też możliwość odbywania tu praktyk. Najważniejsze jest jednak przekonanie się na własnej skórze – czy taka praca nam odpowiada i czy dobrze wybraliśmy kierunek studiów – przekonuje Marta Jakubowska.

Podczas zajęć studenci będą mieć również bezpośredni kontakt ze skazanymi, z którymi przyjdzie im później pracować.

– Są to indywidualne rozmowy ze skazanymi, np. jak radzić sobie ze stresem w trudnych warunkach, które będą na nich czekać po wyjściu na wolność. Osadzeni dzielą się też swoimi problemami, wrażeniami z pobytu w zakładzie karnym, ale także problemami, które towarzyszyły im na wolności. Rolą wychowawcy jest także przygotowywanie pism urzędowych, a nawet nauka obsługi smartfonów czy korzystania z Internetu – dodaje płk Krzysztof Strzyżewski.

Jak więźniowie reagują na studentów?

– Człowiek siedząc tu odczuwa samotność, tęskni za domem, dlatego dobrze od czasu do czasu porozmawiać z kimś z zewnątrz, posłuchać, co ma do powiedzenia – mówił 66-letni Stanisław.

Projekt Kliniki penitencjarna nie jest bezpośrednio włączony w program kształcenia, ale jest dodatkowym elementem, który program ten wzbogaca.

Czwórka zwycięża... za każdym razem

Zwycięzcą VI Warmińsko-Mazurskich Zespołowych Zawodów Programistycznych została drużyna uczniów IV LO w Olsztynie. Który raz? Szósty.

W VI Warmińsko-Mazurskich Zespołowych Zawodach Programistycznych, które 19.02. zorganizował Wydział Matematyki i Informatyki UWM wzięło udział 40 trzyosobowych drużyn z gimnazjów i szkół średnich z Działdowa, Elbląga, Gołdapi, Giżycka, Iławy, Kurzętnika, Nowego Miasta Lubawskiego, Olsztyna oraz Piszca. Gimnazjaliści i licealiści rozwiązywali te same zdania, a było ich 6. Cztery pierwsze mieściły się w programie nauczania liceów, 2 ostatnie poza program wykraczały. Uczestnicy konkursu mieli na ich rozwiązanie 240 minut. Tylko jedna drużyna rozwiązała 6 zadań - drużyna LO IV w Olsztynie. Tworzyli ją sami trzecioklasiści: Stefan Sokół, Patryk Brzostek i Piotr Łosiak. Opiekowała się nią tak, jak wszystkim poprzednimi z IV LO Magdalena Burakowska, nauczycielka informatyki.

– To, że rozwiązaliśmy wszystkie zadania to bardzo duża zasługa szkoły, która organizuje dla chętnych dodatkowe zajęcia z matematyki i informatyki wykraczające poza program szkolny. My na te zajęcia ходzimy, bo interesujemy się matematyką, fizyką i informatyką. Czy zdania były trudne? Tak, ale we trzech było łatwiej: więcej pomysłów na sposób rozwiązania i zawsze ktoś zauważył błąd w trakcie rozwiązywania – mówią zwycięzcy. Co w informatyce ich pociąga?

– Duże pole manewru dla pomysłów, możliwość budowania czegoś od zera – zapewniają. Na razie chcą zdać jak najlepiej maturę, a potem studia. Jakie?

– Politechniczne – zapewniają zgodnie.

Szóste zwycięstwo pod rząd to nie przypadek. Trudno też uwierzyć w to, że do IV LO w Olsztynie trafiają zawsze i wyłącznie najdolniejsi. W czym tkwi tajemnica ciągłych zwycięstw tej szkoły?

Warszawska bezpieczniejsza

Przy al. Warszawskiej stanie znak D-51 „automatyczna kontrola prędkości”. Straż Miejska będzie sprawdzać prędkość samochodów. To pierwszy efekt studenckiej akcji po śmierci Pauliny.

Petycję skierowaną do Wojewódzkiego Inspektoratu Transportu Drogowego w Olsztynie w sprawie postawienia fotoradarów przy al. Warszawskiej podpisało 945 studentów i pracowników UWM. Napisali ją studenci germanistyki po śmierci Pauliny. Paulina była studentką III roku germanistyki na UWM. 17 listopada 2014 r. po zajęciach chciała przejść przez jezdnię po pasach na wysokości Wydziału Nauk Technicznych. Rozpędzony kierowca Golfa próbował ominąć drugi samochód, który zatrzymał się przed przejściem. Uderzył w Paulinę, która zmarła w szpitalu 5 dni później.

Jej koledzy z roku nie chcieli biernie czekać na następny wypadek. Maja Kozłowska wraz z kolegami zaczęła działać już 28 listopada, dwa tygodnie po wypadku. W petycji zawarli prośbę o ustawie-



– Rzeczywiście nie ma w tym przypadku. Do udziału w zawodach nikogo nie zmuszam. Nasza szkoła organizuje wiele dodatkowych zajęć, na które przychodzi coraz więcej uczniów. Programowanie i informatyka – to moja pasja, więc może udaje mi się ją w niektórych uczniach zaszczepić. Poza tym, co roku jeżdżę na warsztaty przygotowujące nauczycieli do pracy z młodzieżą wybitnie uzdolnioną i to chyba procentuje – wyjaśnia nauczycielka.

Magdalena Burakowska jest absolwentką matematyki z 1993 r. WSP w Olsztynie. Sądząc po wynikach jej uczniów – do zawodu na studiach dobrze się przygotowała.

Wśród gimnazjów najlepszy był zespół nr 1 z gimnazjum nr 8 w Elblągu w składzie: Mark Sauders, Maciej Winczewski i Michał Wójtowicz. W klasyfikacji generalnej chłopcy zajęli 12. miejsce. Rozwiązali 4 pierwsze zadania.

– Jednego z tych 2 pozostałych nie wiedzieliśmy jak rozwiązać. Na rozwiązanie drugiego zabrakło nam minuty. Podeszliśmy do zawodów spokojnie. Fajnie, że można było on-line śledzić wyniki. Pod koniec, kiedy zaczęło nam brakować czasu to zrobiło się nerwowo – zdradzają chłopcy.

Ich opiekunem był Marek Nitkowski – nauczyciel matematyki i informatyki.

II m. zajęł zespół nr 1 II LO w Olsztynie: Karol Orłowski, Jakub Tryniszewski, Andrzej Wódkiewicz. III m. – zespół II LO w Elblągu: Patryk Gralewicz, Robert Wlazło, Michał Kędziński. Obie drużyny rozwiązały po 5 zadań.

lek

nie fotoradarów przy al. Warszawskiej. W czasie jej podpisywania studenci zgłaszali kolejne pomysły na poprawę bezpieczeństwa, m.in. doświetlenie al. Warszawskiej, ustawienie sygnalizacji przy Wydziale Nauk Technicznych, ograniczenie prędkości czy ustawienie tzw. Czarnego Punktu.

Pierwsza odpowiedź przyszła od Jarosława Lipińskiego, komendanta olsztyńskiej Straży Miejskiej, który zgodził się na ustawienie znaku D-51. Po jego ustawieniu Straż Miejska będzie kontrolować radarem prędkość pojazdów.

– Po wielkim smutku i tragedii zdecydowaliśmy się na działanie. Pokonaliśmy wiele przeszkód, spotkaliśmy się z ogromną falą krytyki i atakiem osób, od których najmniej się tego spodziewaliśmy. Na szczęście pojawiło się też wiele słów wsparcia i podziękowań za tę inicjatywę. Jest to dopiero pierwsza odpowiedź, ale mamy nadzieję, że nie ostatnia – mówi Maja Kozłowska, inicjatorka akcji.

– Duże zasługi ma tu również Arkadiusz Brzozowski, wojewódzki inspektor transportu drogowego w Olsztynie, który nasze pismo przekazał dalej. Wsparcie i pomoc niósł również Wydział Humanistyczny, a w szczególności pracownicy Katedry Filologii Germańskiej. Każdy, kto podpisał petycję również zasługuje na podziękowanie. Zmiany, które zostaną wprowadzone na al. Warszawskiej to będzie nasz wspólny sukces – dodaje Maja.

Adrianna Warsiewicz, studentka



Nasz raport: kobiety na UWM

Na naszej uczelni pracuje 1 846 kobiet (dla porównania w ub. roku pracowało 1 877 kobiet). 919 kobiet to nauczycielki akademickie (w 2014 r. ich liczba wynosiła 920), 57 kobiet ma tytuł profesora belwederskiego (w roku 2014 takich kobiet było 56).

Najwięcej kobiet nauczycielek akademickich pracuje na wydziałach: Nauk Medycznych (114), Humanistycznym (102), Nauk Społecznych (91), Nauki o Żywności (78). Najmniej na wydziałach: Teologii (6), Nauk Technicznych (17), Matematyki Informatyki (24).

Liczba kobiet - nauczycieli akademickich na poszczególnych wydziałach

Jednostki Międzywydziałowe – 51
 Jednostki Ogólnouczelniane – 6
 Wydział Biologii i Biotechnologii – 55
 Wydział Bioinżynierii Zwierząt – 37
 Wydział Geodezji, Inżynierii Przestrzennej i Budownictwa – 58
 Wydział Humanistyczny – 102
 Wydział Kształtowania Środowiska i Rolnictwa – 61

Wydział Matematyki i Informatyki – 24
 Wydział Medycyny Weterynaryjnej – 39
 Wydział Nauk Ekonomicznych – 54
 Wydział Nauk Medycznych – 114
 Wydział Nauk o Środowisku – 37
 Wydział Nauk Społecznych – 91
 Wydział Nauk Technicznych – 17
 Wydział Nauki o Żywności – 78
 Wydział Prawa i Administracji – 64
 Wydział Studiów Technicznych i Społecznych w Elku – 0
 Wydział Sztuki – 25
 Wydział Teologii – 6
 razem – 919

Dla przypomnienia – dane z roku 2011. Na naszym uniwersytecie pracowały wtedy 143 kobiety łącznie ze stopniem naukowym doktora habilitowanego i tytułem profesora. W roku 2008 (wtedy pierwszy raz podawaliśmy takie dane) było ich 132. Najwięcej kobiet samodzielnych pracowników naukowych w roku 2011 było na wydziałach: KŚiR (26), BZ (19), WH (19), NoŻ (17). Najmniej na Wydziale Matematyki i Informatyki – 1.

Zaangażowani w odnowę wsi

Pod koniec stycznia w Katedrze Architektury Krajobrazu UWM w Olsztynie odbyło się spotkanie poświęcone współpracy sołectw biorących udział w Programie Odnowy Wsi Województwa Warmińsko-Mazurskiego ze studentami i naukowcami.

W spotkaniu wzięła udział Kamila Górską-Kłodzińska, inspektor w Departamencie Rozwoju Obszarów Wiejskich i Rolnictwa, Urzędu Marszałkowskiego w Olsztynie, a także liderzy lokalni, przedstawiciele sołectw i osoby zaangażowane w program „Odnowa wsi”. Zaproszone osoby uczestniczyły także w zajęciach zaliczeniowych

z przedmiotu projektowanie urbanistyczne i ruralistyczne. Prace ruralistyczne były realizowane w trakcie 7 spotkań, pod kierunkiem dr hab. Agnieszki Jaszczak. Studenci II roku (studia II st.) przedstawili rezultaty zadania projektowego, w tym analizy ruralistyczno-krajobrazowe, studia historyczne oraz pomysły na tematyzację wsi. Opracowali też koncepcje zagospodarowania wybranych przestrzeni o charakterze publicznym. Dziękujemy gościom za dyskusję, zainteresowanie tematem oraz wybór najlepszej pracy. Według nich najlepsza była propozycja zagospodarowania wsi Tumiany, przygotowana przez inż. Magdalenę Karbowską i inż. Paulinę Górską. Gratulujemy, a wszystkim studentom dziękujemy za zaangażowanie!

aj

Z Kalifornii do Kortowa

Jej mama jest Polką, a tata Amerykaninem. W Polsce jest po raz trzeci. Wcześniej odwiedzała swoją rodzinę, pokochała nasz kraj i chciała tu wrócić. Było to możliwe dzięki stypendium fundacji im. Fulbrighta.

Monica Cason do Polski przyjechała do Kortowa we wrześniu ub. roku ze słonecznej Kalifornii. Fundacja im. J. M. Fulbrighta jest amerykańskim programem założonym w USA w 1946 roku. Dzięki niemu wybitni naukowcy mogą wyjeżdżać na staże na amerykańskie uczelnie, a amerykańscy naukowcy – na staże zagraniczne.

– Wychowywałam się w Chicago, ale ostatnie 4 lata studiowałam stosunki międzynarodowe na uczelni w południowej Kalifornii, blisko Los Angeles i Hollywood. Jestem pół Polką, ponieważ moja mama dorastała we Wrocławiu. Dzięki temu miałam już okazję być w Polsce. Niestety po polsku mówię bardzo niewiele i dopiero teraz się uczę tego języka – mówi Monica.

Monica bardzo lubi zwiedzać nowe miejsca. Gdy była w college'u studiowała przez jeden semestr w Mediolanie we Włoszech i w Buenos Aires w Argentynie. Mieszkała również latem w Bangalore w Indiach, gdzie pracowała dla lokalnej firmy.

– Byłam w wielu miejscach, ale nadal kocham Polskę. Czuję bardzo osobiste połączenie z tym krajem. Bardzo mi się tu podoba. Jedzenie jest pyszne, a ludzie bardzo mili i uprzejmi – opowiada Monica.

Monica Cason asystuje w prowadzeniu wykładów na kierunku bezpieczeństwo narodowe w Instytucie Nauk Politycznych (WNS), a także uczy angielskiego.

– Bardzo lubię spotkania ze studentami. Prowadzę też angielskie rozmówki poza Uniwersytetem, więc każdy może przyjść i poćwiczyć angielski ze mną. Oprócz tego prowadzę badania dotyczące gospodarki europejskiej – ze szczególnym uwzględnieniem Polski – i kontynuuję badania, które zaczęłam w szkole, a dotyczące skradzionych podczas II wojny światowej dzieł sztuki. Jestem również członkiem zespołu tanecznego na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, który wystąpi podczas Kortowiady – kontynuuje Monica.

Monica kiedy nie uczy – udziela się społecznie. Wygłasza m.in. wykłady w lokalnych szkołach. W ubiegłym roku z okazji obchodów



Międzynarodowego Dnia Praw Człowieka spotkała się z uczniami z Zespołu Szkół im. C. K. Norwida w Nowym Mieście Lubawskim, gdzie przedstawiła amerykańską perspektywę pojmowania praw człowieka.

– Obecnie organizuję wystawę fotograficzną w bibliotece Planeta 11. Na zdjęciach będzie można zobaczyć amerykańskie krajobrazy. W wolnym czasie lubię też czytać, gotować i oczywiście podróżować – dodaje Monica.

Oprócz zimna najbardziej zaskakujące dla Moniki było to, że ludzie nie witają się na ulicy.

– W domu witamy się z każdym, nawet z ludźmi z ulicy, których nie znamy. Tutaj ludzie patrzą na mnie jak na wariatkę, gdy to robię – śmieje się Monica.

W lipcu Monica wraca do Chicago. Zacznie tam nową pracę jako konsultant w firmie Deloitte.

– Jestem bardzo podekscytowana tym, co przyniesie przyszłość – kończy Monica.

Sylwia Zadworna

więcej... dowiesz się więcej... dowiesz się więcej... dowiesz

Nie masz czasu śledzić strony UWM, ale chcesz wiedzieć co się na uczelni dzieje? Teraz nie ma z tym problemu. Mamy dla Ciebie newsletter UWM! Newsletter ukazuje się stosownie do dziejących się na UWM wydarzeń. Składa się z 3-4 krótkich tekstów, opatrzonego zdjęciem. Teksty mają linki do strony głównej UWM, na której znajdziesz rozszerzoną wersję informacji i nierzadko galerię zdjęć.

Można się na niego zapisać wpisując w okienku adres swej poczty internetowej. Na stronie głównej UWM jest ono u góry po lewej stronie.

Redaktorem newslettera jest red. Sylwia Zadworna z Biura Mediów i Promocji.



UWM zacieśnia współpracę z naukowcami z Moskwy

Prof. Iwona Anna NDiaye i dr Barbara Kozak z Instytutu Słowiańszczyzny Wschodniej UWM przebywając w lutym w Moskwie podpisały w imieniu ISW porozumienie o współpracy Domem Rosyjskiej Zagranicy im. Aleksandra Sołżenicyna.

Rosyjską placówkę reprezentował jej dyrektor, Wiktor Aleksandrowicz Moskwin. Umowa jest w zasadzie sformalizowaniem dotychczasowych kontaktów i przewiduje pięcioletnie wspólne badania, konferencje i wydawnictwa książkowe poświęcone literaturze rosyjskiej XX wieku. Przewiduje się m.in. przeprowadzenie serii międzynarodowych konferencji naukowych pod hasłem *Luminarze Rosyjskiej Emigracji* w Instytucie Słowiańszczyzny Wschodniej UWM. Tematy zaplanowanych na najbliższe lata konferencji to: *Pisarki rosyjskiej zagranicy* (19-21 października 2015), *Mnemosyna wygnania: memuaryści i memuarystyka rosyjskiej emigracji* (17-19 października 2016) i *Śmiech przez łzy: komizm w literaturze rosyjskiej zagranicy* (25-27 października 2017). Po zakończeniu każdego z tych przedsięwzięć materiały konferencyjne będą wydawane w formie monografii wieloautorskich z udziałem rosyjskich i polskich badaczy i we wspólnej redakcji.

W latach 2015-2020 planowany jest także wspólny projekt badawczy *D.D Fitosofow i rosyjska emigracja w Polsce: rosyjskie druki i ich recepcja w Polsce*.

Ponadto, pracownicy naukowcy Domu Rosyjskiej Zagranicy i Instytutu Słowiańszczyzny Wschodniej UWM będą współpracować w działal-

ności wydawniczej. Pracownicy naukowcy z Rosji będą uczestniczyć w recenzowaniu materiałów naszych czasopism naukowych *Acta Neophilologica* i *Acta Polono-Ruthenica*. Profesor Iwona Anna NDiaye wejdzie w skład kolegium redakcyjnego *Rocznika Domu Rosyjskiej Zagranicy im. A. Sołżenicyna* i będzie uczestniczyć w recenzowaniu materiałów dla *Rocznika*.

Wizyta w Moskwie była także okazją do zaprezentowania Instytutu Słowiańszczyzny Wschodniej UWM. Przedstawiona została seria wydawnicza *Luminarze rosyjskiej emigracji*, od 2009 roku wydawana przez pracowników Instytutu. W tym roku pojawi się kolejny, trzeci tom serii – monografia wieloautorska *Iwan Bunin: człowiek, pisarz, tłumacz* pod wspólną redakcją moskiewskich i olsztyńskich badaczy. Przygotowywany do wydania jest również tom poświęcony Jelizawiecie Juriewnej Pilenko, znanej jako matka Maria, *Matka Maria. Nie ma życia bez cierpienia*, w skład którego wejdą prace naukowe i tłumaczenia na język polski.

Podpisanie porozumienia z Domem Rosyjskiej Emigracji im. Sołżenicyna daje szansę na zacieśnienie współpracy z korzyścią dla obu stron. W programach konferencji przewiduje się m.in.: prezentacje nowych rosyjskich, polskich oraz wspólnych wydawnictw poświęconych rosyjskiej zagranicy (badania, przekłady, monografie wieloautorskie), wykłady zaproszonych specjalistów, doktorantów i pracowników Instytutu, a także organizację corocznego konkursu wśród polskich studentów (głównie studentów UWM ale też zainteresowanych studentów innych polskich uczelni) na najlepszy przekład tekstów, wybranych spośród spuścizny pisarzy rosyjskiej emigracji oraz programy kulturalne i wycieczki po regionie.

bk

IV Rajd walentynkowy

Miłość ma zapach lawendy i dlatego Akademicki Klub Turystyczny urządził IV Walentynkowy rajd dla singli do Nowego Kawkowa.

Znajduje się tam jedyna w regionie (i jedna z nielicznych w Polsce) plantacja lawendy. W rajdzie uczestniczyło tylko 10 osób. To mało, gdyż w zeszłorocznym – prawie 60.

– To dlatego, że bardzo rygorystycznie przestrzegaliśmy statusu singla – wyjaśnia Żaneta Kostyk, organizatorka rajdu. Towarzystwo

składało się w połowie z pań i panów. Atmosfera na rajdzie była wesoła i bardzo towarzyska.

– Sadzę, że będą z tego pożądane efekty – przypuszcza żartobliwie Żaneta.

W Nowym Kawkowie Joanna Posoch - założycielka plantacji i autorka książki „Lawendowe Pole, czyli jak opuścić miasto na dobre” podzieliła się ze studentami swoją historią. W programie rajdu był ponadto spacer, ognisko, gry i zabawy, wieczorny grzaniec i wspólna kolacja ze śniadaniem oraz nocleg w klimatycznym miejscu nad jeziorem Szalstry.

– Wyprawa wszystkim bardzo się podobała, więc zamierzamy jeszcze urządzić rajd do Nowego Kawkowa i lawendowego pola w słowiańskie święto, czyli w Noc Kupały – dodaje Żaneta.

lek

Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE (RPK) <http://www.uwm.edu.pl/rpk>



Wybrane konkursy w programie Horyzont 2020

Inteligentny, zielony i zintegrowany transport

Celem szczegółowym wyzwania Inteligentny, zielony i zintegrowany transport (*Smart, Green and Integrated Transport*) jest budowa zasobooszczędnego, przyjaznego dla środowiska i klimatu, bezpiecznego i bez zakłóceń europejskiego systemu transportowego na potrzeby wszystkich obywateli, gospodarki i społeczeństwa.

Wyzwanie Transport w programie Horyzont 2020 dysponuje budżetem 6 339 mln euro na realizację szczegółowych działań zdefiniowanych wokół czterech kluczowych celów:

- Zasobooszczędny transport chroniący środowisko. Celem jest zminimalizowanie wpływu systemów transportowych na klimat i środowisko (wliczając w to hałas i zanieczyszczenie powietrza) poprzez poprawę jego wydajności w wykorzystywaniu zasobów naturalnych oraz poprzez zmniejszenie jego zależności od paliw kopalnych.
- Lepsza mobilność, mniejsze zatłoczenia, zwiększone bezpieczeństwo i ochrona. Celem jest pogodzenie wzrastających potrzeb mobilności ze zwiększoną płynnością transportu poprzez innowacyjne rozwiązania na rzecz wydajnych, bezpiecznych, trwałych i bez zakłóceń systemów transportowych dla wszystkich.
- Globalne przewodnictwo europejskiego przemysłu transportowego. Celem jest wzmocnienie konkurencyjności i funkcjonowania europejskiego transportowego przemysłu wytwórczego i powiązanego z nim sektorów usług w tym procesów logistycznych oraz utrzymanie wiodącej roli Europy w pewnych obszarach (np. lotnictwo).
- Badania socjo-ekonomiczne, behawioralne oraz działania wyprzedzające na potrzeby tworzenia polityki. Celem jest wspieranie procesów tworzenia polityk transportowych, koniecznych dla promowania innowacji i spełniania wyzwań stawianych przez sektor transportowy oraz związanych z nim potrzeb społecznych.

Zgodnie z programem pracy na 2015 r. obecnie, w terminie do 23.04.2015 r., wnioski można składać m.in. w konkursie „Mobility for growth” w poniższych tematach:

1. Enhancing resource efficiency of aviation
2. Safe and connected automation in road transport
3. System modelling and life-cycle cost optimisation for waterborne assets
4. Strengthening the knowledge and capacities of local authorities
5. Demonstrating and testing innovative solutions for cleaner and better urban transport and mobility
6. Common communication and navigation platforms for pan-European logistics applications
7. Smart governance, network resilience and streamlined delivery of infrastructure innovation

Fast Track to Innovation (FTI)

Fast Track to Innovation (FTI) to nowy schemat finansowania, którego celem jest wsparcie komercjalizacji najlepszych zaawansowanych pomysłów innowacyjnych w dowolnej dziedzinie z zakresu Horyzontu 2020 – bez wskazanych odgórnie tematów – bottom-up approach. Fast Track to Innovation będzie miał charakter pilotażu w 2015 r., a w przypadku sukcesu schemat będzie kontynuowany w kolejnych latach. Czas oczekiwania na przyznanie dotacji ma nie przekraczać 6 miesięcy. Projekty będą dofinansowane na poziomie 70% kosztów kwalifikowalnych, co ma stanowić od 1 do 2 mln euro. W ramach schematu Fast Track to Innovation aplikować mogą małe konsorcja (3–5 podmiotów), ze znaczącym udziałem przedsiębiorstw. Projekty powinny dotyczyć istniejących i zaawansowanych technologii plasujących się min. na poziomie 6. w skali gotowości technologicznej – TLR, tj. dokonano demonstracji w warunkach zbliżonych do rzeczywistych. Wnioski powinny opierać się na biznesplanie.

Dwa warianty FTI

W wariantcie 1. idea projektu powstaje w firmie, np. małym i średnim przedsiębiorstwie i firma ta przewodzi pracom międzynarodowego konsorcjum. 60% budżetu w tym schemacie ma trafić do firm.

W wariantcie 2. idea projektu powstaje na uczelni lub w instytucie badawczym, z którego wyłoniona zostaje firma typu spin-out, która ma posiadać prawa własności intelektualnej do rozwijanego produktu. Pracom konsorcjum przewodzi jednostka badawcza i 60% budżetu trafi do jednostek badawczych, a 40% do firm.

Zgodnie z programem pracy na 2015 r. wnioski będzie można składać w sposób ciągły począwszy od stycznia 2015 r. Wnioski będą oceniane po trzech tzw. datach granicznych w każdym roku. W roku 2015 będą to:

- Fast Track to Innovation – 29.04.2015 r., 01.09.2015r., 01.12.2015r.

Wszystkie konkursy na projekty wraz z dokumentacją w programie Horyzont 2020 można znaleźć na stronie:

**<http://ec.europa.eu/research/participants/portal/desktop/en/opportunities/index.html>
w zakładce „Calls”**

Więcej informacji o kolejnych konkursach w następnym numerze *Wiadomości Uniwersyteckich* oraz na www.facebook.com/RPKOlsztyn

Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE
Biuro ds. Współpracy Międzynarodowej
ul. Oczapowskiego 2, pok. 221, 10-719 Olsztyn
tel. 89 523 34 67, fax 89 524 04 94
www.uwm.edu.pl/rpk



Dzień polszczyzny

Początek 2015 roku na Wydziale Humanistycznym upłynął pod znakiem ożywionej kulturotwórczej działalności. Polonistyka przypominała, że w Olsztynie istnieje już 45 lat. Warto pamiętać, że do 2008 roku filologia polska miała na Wydziale Humanistycznym najwięcej absolwentów. Aktualnie ich liczba wynosi ok. 4000 osób.

Na wydziale najdłużej pracuje prof. dr hab. Krystyna Stasiewicz, badaczka literatury staropolskiej; jest wybitną znawczynią m.in. życia i twórczości Elżbiety Drużbackiej oraz Ignacego Krasickiego. Pani Profesor dzieli się wspomnieniami z pierwszego okresu swojej kariery naukowej, kiedy to pisała dysertację doktorską.

Instytut Filologii Polskiej połączył rocznicę olsztyńskiej polonistyki z obchodami Dnia Języka Ojczystego. 20 lutego 2015 roku na spotkanie w Auli Teatralnej przybyli absolwenci, nauczyciele, uczniowie i studenci. Przed licznym forum organizatorzy ogłosili wyniki IV edycji Konkursu Literackiego „O Trzcinę Kortowa” (publikujemy je poniżej z nagrodzonymi wierszami). Wiersze nadeszły ze wszystkich stron województwa warmińsko-mazurskiego, ze szkół średnich w: Olsztynie, Korszach, Orzyszu, Gronowie Górnym, Rynie, Biskupcu, Kętrzynie, Morągu, Małdytach, Mikołajkach, Elblągu, Pasłęku,

Pieniężnie, Giżycku, Gołdapi, Nidzicy, Lidzbarka Warmińskiego, Górowa Iławeckiego.

20 lutego 2015 roku w Auli Teatralnej podano również werdykt konkursu recytatorskiego „Polska poezja XX i XXI wieku”, na który zgłosiło się 23 uczestników ze szkół ponadgimnazjalnych w Bartoszycach, Biskupcu, Iławie, Lidzbarku, Mrągowie, Nidzicy, Olsztynie i Olsztyнку. Recytacji wysłuchało jury w składzie: dr hab. Leokadia Hull, prof. UWM (przewodnicząca), dr Katarzyna Zawilska i dr Jacek Krawczyk. W kategorii recytacja wiersza zwyciężyła Dagmara Pietkiewicz (uczennica Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. E. Orzeszkowej nr 2 w Bartoszycach). Zinterpretowała utwór Jacka Podsiadły *Spróbuj być Bogiem*, a przygotowała ją mgr Agnieszka Dobrowolska-Śliwińska. W kategorii poezja śpiewana zwyciężyła Blanka Polniak (uczennica reprezentującą Bursę nr 2 w Olsztynie), która wyśpiewała wiersz Zbigniewa Herberta *Kolysanka*, przygotowała mgr Agnieszka Ogonowska). Jury wyróżniło ponadto: Paulinę Gilarską z I Liceum Ogólnokształcącego w Olsztyнку, Magdalenę Rutkowską i Jakuba Przeradzkiego z Liceum Ogólnokształcącego im. Komisji Edukacji Narodowej w Biskupcu.

Obchody obchodami, a poloniści z Instytutu Filologii Polskiej, językoznawcy i literaturoznawcy, wiedzą dobrze, że w Polsce dzień języka polskiego jest każdego dnia.

Zbigniew Chojnowski

Kortowski Kwartalnik Kulturalny

nr 4/03.2015

Olsztyńska Operetka Gombrowicza

Starość i młodość, ubiór i nagość, inteligencja i głupota jako zagadnienia egzystencjalne przewijały się przez całą literacką twórczość Witolda Gombrowicza. Jego *Operetka* jest podróżą w poszukiwaniu prawdy o naturze ludzkiej. Tym razem opowieść o przemijaniu, nieodwracalnej utracie młodości, czaru i piękna zostaje przedstawiona w formie spektaklu muzycznego. Tak właśnie o swojej interpretacji Gombrowiczowskiej *Operetki* mówi Andrzej Majczak, reżyser, którego twórczość możemy poznać w Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie.

Olsztyńska *Operetka* rezygnuje z klasycznej formy operetkowej. Na szczęście nie traci swojego lekkiego charakteru. Przepelniona jest śpiewem i tańcem, co podkreśla charaktery postaci dramatu.

Główni bohaterzy sztuki, hrabia Szarm i baron Firulet, są podstarzałymi amantami. Starsi panowie próbują udowodnić sobie swoją wyższość nad innymi zdobywaniem kobiet. Hrabia Szarm postanawia walczyć o względy Albertynki, uosobienia młodości i piękna. Problem w oczarowaniu „cud dziewczynki” pojawia się, gdy ta nie okazuje zainteresowania zaproszeniami do luksusowych restauracji, najdroższymi sukniami i biżuterią. Albertynka pragnie zerwać swą maskę. Chce spontaniczności, autentyczności, której synonimem jest nagość. Odrzuca obowiązujące obyczaje, czym wprawia w zakłopotanie hrabiego, który potrafi poruszać się jedynie w świecie manier i przypisanych ról społecznych. Kolejną postacią, która wyrwca rzeczywistość do góry nogami, jest były kamerdyner i koniarz, Hufnagiel. Doprowadza lokajów do buntu. Arystokracja ulega detronizacji.

Operetka jest spektaklem pełnym napięć i zwrotów akcji. Na szczególną uwagę zasługuje tu wykonywana głównie na instrumentach smyczkowych muzyka, która akcentuje sytuacje komiczne, wprowadza

elementy niepokoju i wydobywa emocje bohaterów. Piosenki śpiewane przez aktorów – melodyjne i mocno osadzone w rytmie są bardzo żywe i barwne. Utwory pozostają na długo w głowie.

Teatr absurdu, w którym co chwila przeplatają się elementy komediowe z refleksjami na temat życia i śmierci, jest wyjątkowym wyzwaniem dla aktorów. Na scenie dominuje ruch, począwszy od wyprowadzania psów, przez zalotne tańce, aż do pościgu. W to wszystko zostają włączone sceny śpiewane. Widz nie jest w stanie nie wyrazić podziwu dla artystów. Odegrane postaci były wiarygodne i naturalne. W pamięć szczególnie zapadli: Grzegorz Gromek, jako hrabia Szarm, Marcin Kiszluk, jako Profesor i Maciej Mydlak, w roli Hufnagla, czyli aktorzy obdarzeni wspaniałymi głosami, których kwestie wprowadzały publiczność w stan rozbawienia.

Operetka wystawiana przez olsztyński Teatr Jaracza pozostawia wrażenie lekkości. Jest utworem, którego dowcip trafi do wielu. Po opuszczeniu sali widz trwa w poczuciu miło spędzonego czasu. Przedstawienie stanowi świetną rozrywkę. Na szczęście Gombrowiczowski humor kryje w sobie treści również dla dociekliwych, szukających drugiego dna przedstawienia. *Operetka* wzbogaca niezliczoną ilość refleksji dotyczących między innymi kultury, stosunków międzyludzkich, seksualności, młodości. Wizyta w teatrze zachęca do ponownego sięgnięcia po twórczość Gombrowicza i szukania w niej nowych, ukrytych znaczeń.

Wojciech Kobus

13 grudnia 2013 r. premiera, grana jeszcze w styczniu 2015
Witold Gombrowicz OPERETKA czyli otwarcie nowej Sceny Kameralnej

Bilet w szufladzie

W naszym społeczeństwie utarło się przekonanie, że teatr jest nudną dziedziną sztuki, zarezerwowaną dla elit w garniturach. Czy tak jest? Postanowiłam zorganizować wyjazd dla dzieci w wieku szkolnym do Teatru im. Jaracza w Olsztynie. Na początku niemal wszyscy byli zdegowani pomysłem, woleli bowiem jechać do kina. Podjęłam wyzwanie, aby zmienić ich decyzję. Pomyślałam, że jeśli sami przygotują przedstawienie, przekonam ich. Dziś, kiedy do premiery ich własnego przedstawienia zostały niespełna dwa tygodnie, wszyscy już nie mogą się doczekać swojego występu, jak i wyjazdu na spektakl zawodowców.

Teatr to przede wszystkim wyjątkowe emocje, poczucie wspólnoty i niepowtarzalności, a nie tylko budynek. Nie ma tu efektów specjalnych, ale bez okularów 3d widać wszystko trójwymiarowo. Stali bywalcy wiedzą, kiedy i gdzie warto się pojawić, zamawiają więc bilety z dużym wyprzedzeniem, aby zająć jak najlepsze miejsca. Pieniądze nie są wtedy ważne, ani to, że w teatrze nie zjemy popcornu, nie napijemy się coli i nie będziemy mogli swobodnie rozmawiać. Najważniejsze jest uczestnictwo w sztuce.

Oglądając telewizję, czy słuchając komercyjnych stacji radiowych, nie poznamy repertuaru teatralnego. Natomiast o kinowych pro-

dukacjach słyszymy na każdym kroku. Stąd ludzie myślą, że teatr nie jest dla mas, ale dla jednostek. Gdyby przełamano ten stereotyp, wielu nowicjuszy teatralnych zaśmiewałoby się do rozpuku, oglądając wystawienie komedii Fredry *Damy i huzary* czy dramatu Gogoła *Rewizor*. „Wyprawa” do kina wzbudza powierzchowne emocje i to nie tylko za sprawą wybranego filmu, ale dlatego, że kina lokalizowane są w galeriach handlowych. Tutaj przeciętny Polak lubi spędzać swój wolny czas.

Nie bywam w teatrze tak często, jak chciałabym, ale podczas każdej wizyty czuję się w nim wyjątkowo. Emocje odczuwam kilkakrotnie mocniej niż na co dzień, obraz przedstawienia zachowuję w pamięci, a bilety (niektóre już bardzo wyblakłe) trzymam w szufladzie. Oglądanie spektaklu jest nowym doświadczeniem, nawet jeśli patrzę na daną inscenizację po raz kolejny. Za każdym razem odkrywam coś, czego wcześniej nie zauważyłam. Tak powstaje magia teatru. Podobnie jak nasze życie, spektakl ma swój niepowtarzalny początek i nieodwołalny koniec.

Michalina Lipowska

Ciernista droga do doktoratu

Opiekunką mego stażu naukowego była dr Hanna Małgowska zajmująca się literaturą XIX wieku. Przyglądałam się jej zajęciom, prowadziłam własne, uczęszczałam na wykłady z pedagogiki szkoły wyższej prowadzone przez doc. Andrzeja Rutkowskiego i zakończone egzaminem.

Dziekan Lewicki był dobrym organizatorem. Zależało mu na akademickości polonistyki. Któregoś dnia przywołał mnie na rozmowę i zaproponował zmianę moich zainteresowań naukowych. Oznajmił, że ma specjalistów od literatury XIX wieku, brakuje natomiast badacza literatury dawnej i chciałby, abym się nią zajęła.

Trzeba dodać, że nikogo wówczas nie interesowała sprawa znalezienia promotora. Poradziłam sobie sama. Zaczęłam uczęszczać na seminarium doktorskie prowadzone w Toruniu *privatissime* przez prof. dr. hab. Konrada Górskiego, znakomitego uczonego, człowieka o wielkim autorytecie naukowym i moralnym (w czasach marksistowskich ten organizator Wydziału Humanistycznego UMK został zwolniony z pracy).

Na propozycję, a właściwie polecenie służbowe, nie dałam dziekanowi od razu odpowiedzi. Uzależniłam swoją decyzję od rozmowy z profesorem. Chciałam doktoryzować się z pozytywizmu, pisałam z tej epoki magisterium i nie zamierzałam zmieniać promotora. Profesor Górski miał w swym dorobku naukowym prace z zakresu staropolszczyzny i po wysłuchaniu mojej opowieści zgodził się poprowadzić doktorat z literatury staropolskiej. Dziekan był zadowolony, ja nie za bardzo. Zostałam zmuszona do budowania warsztatu naukowego od zera. Inni poloniści zajęli się literaturą współczesną, niektórzy badaniami Warmii i Mazur w drugiej połowie XIX i XX wieku. Tak jest do dziś i nikt im niczego nie zaleca i nie zabrania.

Lewicki na otarcie łez zaproponował mi staż naukowy. Ale gdzie? U kogo? Wyższa Szkoła Nauczycielska nie utrzymywała kontaktów z innymi ośrodkami badawczymi. Miały one charakter prywatny. Dostałam pozwolenie na staż, który *de facto* miał się nie odbyć. Ale z pomocą przyszedł mój mistrz Górski, który zdawał sobie sprawę

z pożytków, które mogę mieć z wyjazdu naukowego poza Olsztyn. Po zrobieniu przez profesora rekonesansu dostałam od niego depeszę, aby jak najszybciej złożyć dokumenty w Instytucie Badań Literackich PAN w Warszawie. Uczeń Górskiego, wówczas doc. dr hab. Zbigniew Goliński, był dyrektorem tej placówki i zgodził się przyjąć mnie na staż. Na opiekuna zaproponował specjalistkę XVII wieku doc. dr hab. Teresę Michałowską. Przez sześć miesięcy 1973 roku (luty-czerwiec, wrzesień) nie było dydaktyki oraz miałam dostęp do Archiwum Akt Dawnych i Zbiorów Specjalnych Biblioteki Narodowej. W tamtych czasach co kwartał odbywały się w IBL PAN ogólnopolskie sesje staropolskie. Poznawałam i słuchałam znakomitych uczonych i jak gąbka chłonełam wiedzę o staropolszczyźnie. Po powrocie do Olsztyna prowadziłam ćwiczenia z literatury, w której się specjalizowałam, ale chyba aż do uzyskania przeze mnie doktoratu (1978) wykłady prowadził mgr Ryszard Świątkowski, specjalista z literatury romantycznej, który nie zrobił doktoratu i aż do emerytury był wykładowcą.

Nastaly ciężkie czasy. Moja droga do doktoratu była drogą przez mękę: dydaktyka na studiach dziennych i zaocznych z obowiązkowymi nadliczówkami, egzaminy wstępne, „zaadministrowanie”, wyjazdy na seminarium, do bibliotek i archiwów. Promotor był życzliwy, ale wymagał ode mnie więcej niż od innych doktorantów. Niekiedy się buntowałam, ale przedwojenny profesor przygotowywał mnie do życia w ciężkich czasach i powtarzał „nie raz będziesz mi za to dziękować”. Trudności zahartowały mnie, a wielką pomoc w walce z przeciwnościami okazywała mi rodzina i promotor.

Warto przypomnieć malkontentom, że polonistyka jest potrzebna. Dzięki językowi polskiemu, kulturze skwapliwie niszczonej przez zaborców przetrwał naród i możliwe było odrodzenie państwa w 1918 roku. Dziś przeraża niechlujstwo językowe, panoszące się chamstwo, a człowiek bez kultury osobistej, kultury języka, odhumanizowany, jest nieprzewidywalny.

Krystyna Stasiewicz

Kortowski kwartalnik '2015 rozdane

Dwadzieścia cztery zestawy wierszy napłynęły na IV edycję Konkursu Literackiego „O Trzcinę Kortowa”. Ich autorzy opisują świat z dystansu.

Konkurs był adresowany do uczniów szkół średnich z województwa warmińsko-mazurskiego. Każdy uczestnik musiał nadesłać 3 utwory. W tym roku w konkursie wzięło udział 24 uczniów (21 w ub. roku).

Jury w składzie: prof. dr hab. Zbigniew Chojnowski, dr hab. Beata Tarnowska, prof. UWM, dr Marek Lubański, wszyscy z Instytutu Filologii Polskiej na Wydziale Humanistycznym, postanowiło przyznać: I nagrodę w wysokości 250 zł Michałowi Ostrowskiemu (Społeczne Liceum Ogólnokształcące im. Marion von Dönhoff w Mikołajkach, opiekun literacki mgr Maria Zambruska), II nagrodę w wysokości 150 zł Ewelinie Sokal (IV Liceum Ogólnokształcące w Olsztynie, opiekun literacki mgr Ewa Gocłowska) i III nagrodę Karolinie Więcek (XI Liceum Ogólnokształcące w Olsztynie, opiekun literacki mgr Paweł Staszak).

– Wiersze nadeszły z wszystkich stron województwa warmińsko-mazurskiego, ze szkół średnich w: Olsztynie, Korszach, Orzyszu, Gronowie Górnym, Rynie, Biskupcu, Morażu, Małdytach, Mikołajkach, Paśleku, Pieniężnie, Giżycku, Gołdapi, Nidzicy, Lidzbarku Warmińskim i Górowie Iławeckim. Zgłoszone wiersze łączą dążenie do przyglądania się światu z dystansu. Utwory cechuje indywidualizm i korzystanie z różnych poetyk. Mamy więc wiersze liryczne, jak i postawangardowe, miłosne, osobiste i społeczne. Młodzi poeci niekiedy szukają w swojej wyobraźni azylu, w którym mogą swobodnie świadczyć o swej wrażliwości i tęsknocie za harmonią. Większość wierszy, chociaż reprezentuje odmienne poetyki, jest reakcją na okrucieństwa świata, w który wchodzi nastoletni autorki i autorzy. Jedni osiągnęli większą, drudzy mniejszą dojrzałość i sprawność w posługiwaniu się słowem poetyckim, ale wszyscy wydają się podążać do ambitnego celu, którym jest zrozumienie siebie i otaczającej rzeczywistości, a następnie wyrażenie zdobytych doświadczeń odpowiednim językiem – mówi prof. Zbigniew Chojnowski, pomysłodawca i organizator konkursu.

Po co właściwie Instytut Filologii Polskiej organizuje takie konkursy?

1. miejsce

Znak Koziorożca

Michał Ostrowski

W znaku koziorożca
ludzie przestają się kochać
na ich serca wchodzi
smuga cienia
zima niczym
uśpiona choroba
niesie hiobowe wieści

Wraz z nastaniem wiosny
ożywają jak kwiaty
roztaczane w pyłkach

– Młodzi ludzie, chociaż mają do dyspozycji blogi i portale społecznościowe, w których mogą się wypowiedzieć pisemnie o tym, co ich gryzie, ciągle mają potrzebę wypowiadania się wierszem i pragną twórczo rywalizować. Warto dostrzec tę grupę. Jest ona bowiem dość liczna. Należy również dostrzec polonistów, którzy biorą na siebie rolę opiekunów literackich – wyjaśnia prof. Chojnowski, który także pisze wiersze i wydaje tomiki poezji.

lek

2. miejsce

☆☆☆

Ewelina Sokal

Peron 1 tor 2.
Pociąg zatrzymuje się kawałek dalej.
Trzeba podbiec. Żółty skm myśl z regionalnym.
Piwo za 16 nie wpływa dobrze.
Bez mandatu. Wysiadamy.
To co, starówka? Dwudziesty raz
wzdłuż i wszerz.
Drinki.
Nie mieszaj.
Pani z parasolką jest wychudzona.
Szukamy ostatniego miejsca
gdzie można dostać
jakąkolwiek postać cukru.
Potem ze śpiworami w piasek.
Mewy.
Obsiadły nas.

3. miejsce

☆☆☆

Karolina Więcek

Na ulicy Kolorowej
wszystko tętni życiem.
Dzieci wesoło biegają,
śpiewając piosenki przedszkola.
Matki karmią pulchne dzieci słodkim mlekiem,
dyskutując o najmodniejszych modelach wózków.
Staruszkowie siedzą na ławkach, paląc cygara,
wybierając najdorodniejszą sąsiadkę z kamienicy.
A Słońce oświeca ich bezgrzeszne żywoty.
Dwie przecznice dalej jestem ja.
Oświecony prawdą z otwartym umysłem,
dotykającym chmur.
Dając im cień,
prześwietlam ich dusze.
Skoro jesteście czyści,
to dlaczego wasze serce martwe leży w kamiennej jamie?
Na ulicy Kolorowej, wszystko jest czarno białe.

Poloniści odnajdą się wszędzie

Od kilku lat w Instytucie Filologii Polskiej uroczyście obchodzony jest Dzień Języka Ojczystego. Obchodom towarzyszą wykłady, konkursy i prezentacje. 20 lutego w auli teatralnej doszło do spotkania polonistów.

Cześć programu wypełnił wykład dr hab. Iwony Maciejewskiej *Jak pognać politycznego wroga? O chwytach starych jak świat*, który został zainspirowany opinią o brutalizacji współczesnego języka debaty publicznej, w której przekraczane są wszelkie dopuszczalne granice. Jak pokazuje tradycja, metody stosowane przez polityków zwalczających się stron mają bardzo długą tradycję. Również w wiekach dawnych zwalczające się stronnictwa chętnie wykorzystywały paszkwile, a argumenty personalne, a nie merytoryczne zrećnie oddziaływały na emocje odbiorców.

Gdy nie istniały media w służbę politycznej walki wprzęgano literaturę piękną. Aby pognać politycznego wroga, sięgano nawet po teksty sakralne, dokonując np. nienawistnych w tonie przeróbek modlitwy *Ojczy nasz*. Język stanowił potężną broń, a ten, który sprawnie się nim posługiwał, potrafił pozyskiwać zwolenników dla swych idei.

Punktem kulminacyjnym imprezy była dyskusja „Co dalej, polonisto” z udziałem absolwentów olsztyńskiej filologii polskiej: dziennikarki Joanny Wilengowskiej oraz pisarzy: Mariusza Sieniewicza i Piotra Siweckiego. Dyskutanici byli zgodni, że należy odczarować

wać powszechnie propagowaną opinię, że polonista po studiach nie znajduje pracy i sobie nie radzi. Wbrew statystykom okazuje się, że zdobyta na studiach polonistycznych wiedza, umiejętności i kompetencje świetnie przygotowują absolwentów do podjęcia pracy w wielu zawodach. Choć najczęściej filologowie kierują swoje podania do różnego rodzaju szkół, to jednak pracę znajdują we wszelakich instytucjach kulturalnych (domach, klubach i ośrodkach kultury), urzędach i instytucjach wymagających sprawnego posługiwania się słowem w mowie i piśmie. Ważnym miejscem pracy kompetentnych polonistów są także media lokalne: telewizja, radio i prasa. Już *curriculum vitae* składane w czasie rozmów kwalifikacyjnych odróżnia studentów polonistyki od innych. Dbają oni o kulturę języka polskiego.

Zaproszeni do dyskusji goście potwierdzili tę tezę, gdyż sami znaleźli sobie adekwatne do zainteresowań i pasji miejsce pracy. Mariusz Sieniewicz, znany w Polsce pisarz, pracuje w olsztyńskim Teatrze im. Stefana Jaracza, Joanna Wilengowska jest odpowiedzialna za programy kulturalne w Telewizji Olsztyn, a Piotr Siwecki łączy zawód nauczyciela z pasją pisania i tłumaczenia książek z języka angielskiego.

Rozmowę polonistów zakończyła konkluzja, że polonistykę na UWM warto studiować z różnych powodów. Po pierwsze, studia są okazją do zetknięcia się z najnowszą humanistyczną wiedzą; po drugie podczas studiów można poszerzać swoje horyzonty uczestnicząc w różnego typu kołach naukowych (literackie, teatralne, popkulturowe), spotkaniach z pisarzami i przedstawicielami nauki; po trzecie i najważniejsze, wbrew potocznym sądom jej absolwenci są na tyle kreatywni, że potrafią znaleźć pracę właściwie wszędzie.

Joanna Chłosta-Zielonka

Czwartki u humanistów

Przez pół roku, od stycznia do czerwca, z okazji przypadającego w tym roku 45-lecia olsztyńskiej humanistyki, wykładowcy Wydziału Humanistycznego zapraszają raz w miesiącu w czwartek, na wykłady, prezentacje i warsztaty.

Akcja „Czwartki u humanistów” ma zachęcić do studiowania na kierunkach humanistycznych. Na łamach *Wiadomości Uniwersyteckich* prezentujemy najciekawsze czwartkowe wykłady.

O wymowie Polaków, czyli „umizgliwe seplenienie”

„Umizgliwe” lub „zalotne” seplenienie to obrazowe określenie zjawiska obserwowanego współcześnie w języku polskim, dotyczącego problemu z właściwą realizacją miękkości spółgłosek ś ż ć dź. Chodzi o artykulację słuchowo najbardziej przypominającą s' z' c' dz' występujące w miejscu spodziewanego ś ż ć dź, jak na przykład w z'ima zamiast zima, s'nieg zamiast śnieg czy ches'c' zamiast chęść. Jest to wymowa na „półśmiechu”, z silnym spłaszczeniem rozciągniętych i napiętych warg. Temu wszystkiemu towarzyszyć może również zbyt „ścieśniona” wymowa sąsiednich samogłosek.

To tak zwane „umizgliwe seplenienie” jest charakterystyczne dla młodych kobiet i dziewcząt. Nie omija nawet studentek i młodych adeptek filologii polskiej, pedagogiki i logopedii. Wymówienia typu ches'c' pojawiają się szczególnie często z chęci przypodobania się rozmówcy, stanowiąc rodzaj fonetycznego spieszczenia, stąd też wywodzi się ich nazwa („umizgliwe”, „zalotne”). Im „ładniej” osoby

tak artykułujące starają się mówić, tym zazwyczaj więcej jest w ich wymowie umizgliwego seplenienia.

To zjawisko nie ma przy tym nic wspólnego z wpływem na polszczyznę języka rosyjskiego ani też z polską wymową kresową. Nie jest też skutkiem jakiś anomalii anatomicznych czy fizjologicznych mówiącego, nie stanowi więc wady wymowy, a raczej rodzaj językowej manieri. Na wymówienia takie zapanaowała obecnie swoista moda, upowszechniana przez telewizję, w związku z wymową niektórych młodych aktorek, czy może raczej celebrytek.

Młode kobiety dzięki wykorzystaniu fonetyki charakteryzującej się znacznym udziałem spółgłosek typu s' z' c' dz', nadającej ich wymowie subiektywne wrażenie większej pieśczołliwości, kreują się na „śłodkie”, „małe” dziewczynki. Realizacje typu ches'c' stanowią zapewne nieświadomione odwołanie i swoistą próbę imitowania wymowy wczesnodziecięcej.

Taka fonetyka wykorzystuje silny związek pomiędzy artykulacjami palatalizowanymi s' z' c' dz' a przekazem cech młodości czy wręcz dziecinności. Jest niezwykle rażąca, gdyż infantylizuje mówiącego. Ponieważ charakteryzuje przede wszystkim młode kobiety, zjawisko może być uznane za cechę tworzącego się stylu kobiecego w języku polskim. Nie jest to najlepsza wiadomość dla kobiet, skoro główną cechą fonetyczną ich dialektu staje się zdziecinienie.

Być może jednak zjawisko, o którym tu mowa jest objawem pewnej szerszej tendencji. Jednocześnie, bowiem obserwujemy, wcześniej nie notowane, wyraźne trudności z wymową dźwięków ś ż ć dź u dzieci, pomimo ukończenia 7 lat – wieku tradycyjnie zamykającego uczenie się wymowy.

dr Magdalena Osowicka-Kondratowicz

6 marca z okazji Europejskiego Dnia Logopedii na UWM odbyły się zajęcia otwarte z dykcji i emisji głosu poprowadzone przez dr Magdalenę Zaorską. Studenci byli gośćmi programu „Spontan” emitowanego 5 marca przez Radio Olsztyn.

Prezydent pyta naukowców

Dr Sylwia Pieńkowska-Kamieniecka z Wydziału Nauk Ekonomicznych UWM była członkiem zespołu naukowego, który przygotował dla prezydenta Polski raport na temat emerytur.



W styczniu (19.) w Pałacu Prezydenckim w Warszawie odbyła się debata pt. „Jak zapewnić godziwe dochody na starość – rola dobrowolnych oszczędności emerytalnych”, w której uczestniczył prezydent Bronisław Komorowski. Jedną z jej uczestniczek była dr Sylwia Pieńkowska-Kamieniecka – adiunkt w Katedrze Polityki Społecznej i Ubezpieczeń na Wydziale Nauk Ekonomicznych UWM.

– Jak to się stało, że została Pani uczestnikiem prezydenckiej debaty?

– Zostałam do niej zaproszona, bo byłam członkinią zespołu, który przygotował dla prezydenta raport nt. systemu emerytalnego.

– A zatem jak doszło do tego, że weszła Pani w skład tego zespołu?

– Tematyką dodatkowego zabezpieczenia emerytalnego i świadomości emerytalnej Polaków interesuję się od 10 lat. Uczestniczę w wielu konferencjach naukowych, publikuję na ten temat, również na zamówienie ZUS. Myślę, że moja działalność naukowa, zwłaszcza w zakresie badań nad dodatkowymi systemami emerytalnymi została dostrzeżona i tym sposobem zostałam zaproszona do współpracy.

– Dlaczego prezydent Polski interesuje się emeryturami?

– W 1999 r. wprowadzono system emerytalny, w którym świadczenia dobrowolne miały uzupełniać świadczenia z części publicznej. Te świadczenia w przyszłości na skutek zmian w sposobie wyliczania emerytury, tj. uzależnienia jej wysokości od sumy wpłaconych składek i dłuższego niż kiedyś życia emeryta, a także z racji różnych przerw w ubezpieczeniu, będą dużo niższe od obecnych emerytur. W zasadzie będą jedynie ochroną przed ubóstwem. Dodatkowo III filar nie rozwinął się w takim stopniu, w jakim oczekiwano. Ma marginalne znaczenie. Ten problem zwrócił uwagę prezydenta Komorowskiego. Chciał wiedzieć, jakie działania należy podjąć, aby upowszechnić oszczędzanie w III filarze, aby był on bardziej dostępny dla ogółu społeczeństwa, a nie tylko najbogatszych. W zeszłym roku Irena Wóycicka - sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta zleciła grupie polskich naukowców przygotowanie raportu zawierającego przegląd dodatkowego systemu emerytalnego. Wykonanie raportu, pod kierunkiem dr Joanny Ruteckiej z SGH w Warszawie powierzyła zespołowi Towarzystwa Ekonomistów Polskich, któremu przewodniczy Ryszard Petru.

– Jak długo powstawał ten raport?

– Prace rozpoczęliśmy w lipcu, a skończyliśmy w grudniu 2014 r. Przed opublikowaniem ostatecznej wersji raportu odbyło się też wąskie seminarium eksperckie w Kancelarii Prezydenta z udziałem minister Wóycickiej, przedstawicieli świata nauki i praktyki oraz organizacji międzynarodowych, np. Banku Światowego.

– Jak obecnie wygląda system dodatkowego oszczędzania na starość?

– Publiczny system emerytalny daje złudne poczucie pewności, że kiedyś przyszłe pokolenie zajmie się nami. A zatem zwalnia jednostki z samodzielnej dbałości o wyższy standard życia na emeryturze. Dzisiejsi emeryci jakoś sobie radzą, ale w przyszłości sytuacja znacznie się pogorszy. Każdy rozpoczynający dziś karierę zawodową powinien mieć świadomość, że potrzebuje dodatkowego oszczędzania emerytalnego w celu zapewnienia sobie adekwatnych dochodów na emeryturze. W tzw. trzecim filarze mamy 3 formy dodatkowego oszczędzania emerytalnego, tj.: pracownicze programy emerytalne, indywidualne konta emerytalne i indywidualne konta zabezpieczenia emerytalnego. Rozwiązania w nich przyjęte i zachęty finansowe są

różne, aczkolwiek żadna z tych form nie znalazła powszechnego uznania wśród polskiego społeczeństwa. W programach tych uczestniczy od 2% do 5% pracujących, a pracownicze programy emerytalne funkcjonują jedynie w 1070 przedsiębiorstwach w Polsce. Dodatkowo system wspiera osoby najbogatsze. To głównie one korzystają ze zwolnień podatkowych. Z danych Ministerstwa Finansów wynika, że niemal połowa odliczających od podatku składki przekazywane do IKZE to podatnicy z najwyższej grupy dochodowej, których średnie roczne dochody w 2011 r. wyniosły ok. 120 tys. zł.

– Jakie rozwiązania zaproponowaliście w raporcie?

– W raporcie przedstawiliśmy 3 rozwiązania oparte na doświadczeniach międzynarodowych. Pierwsze wprowadza ulgę podatkową, dzięki której biedniejsi mogliby odliczyć więcej wpłaconej składki od podatku, a zamożniejsi mniej. Ulgi powinny być kierowane do najbiedniejszych, ponieważ najbogatsi i tak będą oszczędzać, nawet bez dodatkowych zachęt. Drugie rozwiązanie przewiduje jednorazową dopłatę państwa do indywidualnych programów emerytalnych w momencie utworzenia konta, np. 1 tys. zł (tzw. opłata na start), pod warunkiem oszczędzania w programie przez określoną liczbę lat. W przeciwnym wypadku dopłata podlegałaby zwrotowi. Ciekawe jest trzecie rozwiązanie, na wzór brytyjski i nowozelandzki, wprowadzające automatyczne pracownicze programy emerytalne. Wszyscy zatrudnieni w dużych zakładach pracy (pow. 300 pracowników) włączani byłiby do programu, ale mieliby w określonym czasie możliwość wystąpienia z niego. Dotyczyłoby to również firm, które już prowadzą taki program dla swoich pracowników. Składka mogłaby być finansowana z części środków zakładowego funduszu świadczeń socjalnych. Do składki dopłacałby również pracownik, np. 1% wynagrodzenia. Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że quasi-przymusowy charakter takiego rozwiązania, najtańszy z punktu widzenia finansów publicznych, może napotkać opór części pracodawców i pracowników. Zauważmy jednak, że finansowanie pracowniczego programu emerytalnego już przewidują regulaminy zakładowych funduszy świadczeń socjalnych, w tym np. UWM.

– Co dalej z propozycjami raportu?

– Naszym zamierzeniem było rozpoczęcie debaty na temat nowych, optymalnych rozwiązań, co już zrobił prezydent. Wskazaliśmy pewne warianty dające możliwość masowego oszczędzania (w granicach 50-60% uprawnień), a nie jednostkowego. Te rozwiązania oczywiście nie są idealne, ale można wprowadzać modyfikacje w poszczególnych wariantach, tak, aby wypracować najlepsze rozwiązanie. Wszystko zależy jednak od polityków: czy zechcą któryś system zastosować.

Lech Kryszalowicz

Opatrunek ratujący życie

W laboratoriach UWM wkrótce rozpoczną się badania nad pierwszym polskim opatrunkiem hemostatycznym na głębokie rany. Będzie wykorzystywany przez wojsko, policję, straż pożarną. Pomoże ratować życie w ekstremalnych sytuacjach.

Zespołem badawczym na UWM, pracującym nad nowym opatrunkiem kieruje prof. Zbigniew Adamiak z Katedry Chirurgii i Rentgenologii z Kliniką Wydziału Medycyny Weterynaryjnej.

– Panie Profesorze, czy do tej pory nie było dostatecznie dobrych opatrunków?

– To, czym dysponowało polskie wojsko to były zestawy opatrunkowe jeszcze z lat 50., nieprzystające do realiów współczesnego pola walki. Z podobnym problemem borykały się inne służby mundurowe, np. policja i wszelkie służby ratownicze. To, co mamy to w zasadzie bandaże, kompres i agraftka.

– Dlaczego badania poprowadzą lekarze medycyny weterynaryjnej?

– Nie tylko oni. Nad nowym opatrunkiem pracuje konsorcjum złożone m.in. z pracowników Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie, Akademii Obrony Narodowej, Wojskowego Instytutu Medycznego, Instytutu Technologii Bezpieczeństwa „Moratex”, Instytutu Biopolimerów i Włókien Chemicznych oraz naszych naukowców – z Wydziału Medycyny Weterynaryjnej. Prototyp opatrunku musi być przetestowany na zwierzętach. Modelem będzie świnią domowa, ponieważ ani świnka morska, ani szczur wielkością krwotoku nie przypominają człowieka. Powstaje w zasadzie pakiet 3 opatrunków, ale my skupiamy się na tym najważniejszym, hemostatycznym – tamującym krwawienie, przeznaczonym do ran postrzałowych kończyn i klatki piersiowej. Znaleźliśmy się w tym konsorcjum, bo jesteśmy silnym ośrodkiem naukowym. Prowadziliśmy już w ubiegłym roku badania skuteczności opatrunków hemostatycznych dostępnych na polskim rynku na zlecenie m.in. Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie.

– Co się dzieje z człowiekiem, u którego dochodzi do prze-rwania tętnicy, np. w wyniku rany postrzałowej?

– W wyniku rozerwania tętnicy, albo np. postrzału w pachwinę powstaje duży krwotok i spada gwałtownie ciśnienie. W ciągu 3 minut może nastąpić śmierć. Ranę można zabezpieczyć opaską uciskową, ale musi ona mieć ok 3 cm szerokości i trwa to długo. Chcemy opracować taki model opatrunku, aby ranny mógł sam szybko zaopatrzyć ranę.

– Znamy wojskowy, który kilkakrotnie brał udział w misjach w Iraku i Afganistanie, kiedy usłyszał o pracach nad nowym rodzajem opatrunku, zaproponował, aby miał postać tamponu. Na zasadzie – wcisnąć do rany i zatamować krwawienie. Tak to ma działać?

– Pomysł opracowania nowego zestawu opatrunkowego wyszedł właśnie od jednego z ratowników wojskowych misji w Iraku i Afganistanie. Najprościej mówiąc, taki opatrunek będzie można włożyć, a w zasadzie wcisnąć do rany. Będzie prawdopodobnie miał postać gąbki albo opaski. Powinien skutecznie zatamować krwotok z uszkodzonej tętnicy zanim rannego przejmą służby medyczne. Naukowcy z Instytutu Biopolimerów i Włókien Chemicznych opracują specjalny polimer, na który zostanie naniesiona substancja hemostatyczna, która w ciągu kilkadziesiąt sekund zahamuje krwotok. My sprawdzimy, jaka będzie reakcja tkanek na użyty prototyp opatrunku. Badania rozpoczniemy w czerwcu.



W III etapie badań, w początkach przyszłego roku będziemy testować opatrunek na świni. Jeśli te badania wykażą, że prototyp jest skuteczny w hamowaniu krwawienia i nie powoduje np. lokalnej martwicy tkanek, zostanie przekazany do badań klinicznych, które poprowadzą specjaliści z Wojskowego Instytutu Medycznego.

Małgorzata Hołubowska

Prof. Zbigniew Adamiak z zespołem realizuje grant Zestaw opatrunkowy zabezpieczający urazy powstałe w trakcie pełnienia obowiązków służbowych przez służby mundurowe przyznany przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju na lata 2014-2017. Całkowity koszt grantu wynosi 5 mln zł. Kwota przyznana naukowcom z UWM to ok. 450 tys. zł.

Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Olsztynie

Terminy akcji pobierania krwi na terenie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego za pośrednictwem ambulansu.

Miejsce – przed budynkiem Centrum Konferencyjno-Szkoleniowego przy Dybowskiego 11

Pobór krwi w godzinach : 9.30 do 13.30

Terminy:

25 marca

8 i 23 kwietnia

6, 20 i 27 maja



Aktualności i terminy akcji przedstawiane są na stronie internetowej www.rckikol.pl



Zalew Wiślany - fabryką paliwa przyszłości?

Biowodór jest nazywany paliwem przyszłości. Wciąż jednak prowadzi się za mało badań nad jego wytwarzaniem i praktycznym wykorzystaniem.

Mgr inż. Magda Dudek, doktorantka z Katedry Inżynierii Środowiska na Wydziale Nauk o Środowisku postanowiła to zmienić i wykorzystać potencjał tkwiący w glonach Zalewu Wiślanego.

– Skąd pomysł na badania nad glonami?

– Już podczas pracy magisterskiej pracowałam z glonami i zajmowałam się wykorzystaniem ich jako biomasy do produkcji biogazu. Glony zawsze były obecne w mojej pracy naukowej, bo pracowałam przy różnego typu projektach z ich udziałem. Kiedy dostałam się na studia doktoranckie - pomyślałam, że przyszedł czas, aby złożyć wniosek o grant i ukierunkować swoją pracę naukową. Już wtedy wiedziałam, że to na pewno będą glony, bo miałam już pewne doświadczenie z nimi. Pozostała jeszcze tylko kwestia jak i gdzie. Do tej pory i u nas, i w Polsce mało jest badań dotyczących jakiegokolwiek produkcji wodoru: czy to w procesach fermentacyjnych, czy to pozyskiwania go z innych źródeł. Pomyślałam, że dobrze byłoby się tym zająć i zobaczyć, co z tego może wyjść.

– Gdzie i w jakim czasie prowadziła Pani badania?

– Badania prowadziłam w głównej mierze w Katedrze Inżynierii Środowiska, ale wodę do hodowli glonów ze szczepu *platamona subcordiformis* pozyskiwałam z przybrzeżnej strefy Morza Bałtyckiego, czyli z Zalewu Wiślanego.

– Jak wyglądały badania? Jak wygląda proces pozyskiwania wodoru?

– Najpierw trzeba wyhodować biomasę. W laboratorium hodowaliśmy próbę kontrolną na wodzie destylowanej plus oczywiście czynniki pokarmowe, które umożliwiały tym glonom wzrost, a mnie pozyskanie wysokiej wydajności biomasy. Alternatywne badania prowadziłam na Zalewie Wiślanym, aby potwierdzić, że tam też można pracować i że jego wody mogą stanowić środowisko do hodowli glonów. Kiedy już osiągałam taki przyrost biomasy, który dawał mi ok. 3-4 g suchej masy z 1 litra roztworu, takie glony poddawałam procesowi zagęszczenia, aby oddzielić je od medium hodowlanego i pozbyć się siarki, która zakłóca produkcję wodoru. Do produkcji wodoru musimy tym

zagęszczonym już glonom przygotować warunki beztlenowe. W tym celu wprowadzamy je do nowego środowiska, w którym nie ma już siarki. W ten sposób pozbawiamy je zupełnie tlenu. Wtedy proces fotosyntezy w glonach zatrzymuje się, a glony zamiast tlenu zaczynają produkować wodór.

– Jak ocenia Pani wydajność produkcji wodoru metodą zastosowaną przez Panią?

– Uzyskałam wydajność wodoru porównywalną do pozyskiwanej przez innych badaczy z tego samego szczepu glonów. W trakcie badań poczyniłam jednak pewne badania wstępne, które mam nadzieję, że w przyszłości dadzą dużo wyższą wydajność, a przede wszystkim zawartość tego wodoru w biogazie. Nie były to jednak badania ujęte w granice. To moja praca uboczna.

– Z jakiego programu pochodził grant i ile on wynosił?

– To był program *Preludium* z Narodowego Centrum Nauki, kwota 284 tys. zł. Cel badań jest złożony. W pierwszym etapie starałam się potwierdzić możliwość wykorzystania w naszym kraju wód morskich do hodowli glonów. Wód morskich, bo ich zasoby są nieograniczone. Chodzi o to, aby nie korzystać z wód słodkich, bo nasz kraj dysponuje ich niewielkimi zasobami. Drugim celem było uzyskanie jak najwyższej wydajności wodoru produkowanego przez te glony.

– Myśli Pani, że jest możliwe, aby w ciągu najbliższych kilku lat produkcja biowodoru weszła na rynek?

– Myślę, że w ciągu kilku najbliższych lat na pewno nie. Mało kto robi takie badania. Naukowcy bardziej skupiają się na procesach fermentacyjnych, bo tam można uzyskać więcej wodoru. Problemem z wodorem czy to, np. w transporcie, czy to w przemyśle jest jego magazynowanie. Zbiorniki i metody przechowywania są przeważnie bardzo drogie. Nowe technologie wchodzi w użycie, chociaż jeszcze mało się sprawdzają. Są jednak coraz lepsze i wodór staje się paliwem nowej generacji.

– Co Pani sądzi na temat produkcji energii ze źródeł odnawialnych?

– Zgodnie z postanowieniami UE musimy zwiększać procentowy udział energii pozyskiwanej ze źródeł odnawialnych w całkowitym zużyciu energii. Osobiście też jestem za tym, aby poszukiwać nowych źródeł energii odnawialnej, żeby korzystać z energii pozyskiwanej ze takich źródeł jak Słońce, woda czy biomasa. Żyjemy na Ziemi i nie ma co ukrywać: metody konwencjonalne bardzo przyczyniają się do degradacji środowiska.

Paulina Iwaniuk - studentka



SOFT wraca na scenę

W dniach 24-26 kwietnia w Olsztynie odbędzie się VIII Studencki Ogólnopolski Festiwal Teatralny „Theatrum Orbis Terrarum”. Jego głównym organizatorem jest Teatr Studencki „Cezar” działający przy Akademickim Centrum Kultury UWM oraz Stowarzyszenie MCA Group. Rozmawiamy z dr. Cezarym Kurkowskim, dyrektorem festiwalu.

– To już 8. festiwal. Przypomnijmy, kiedy odbył się pierwszy?

– Pierwszy festiwal odbył się w 2000 r. Początkowo festiwale urządaliśmy co roku. Z czasem jednak przeszliśmy na cykl dwuletni. Ostatni SOFT odbył się jednak w 2011 r. Kolejny miał być w 2013 r., ale w owym roku powiększyła mi się rodzina i nie miałem czasu ani możliwości, aby zająć się organizacją imprezy. Powracamy, więc rzecz można, na scenę po 4 latach przerwy. To duża przerwa. Wiele się w tym czasie w studenckim ruchu teatralnym zmieniło, więc do festiwalu podchodzimy z wielką ostrożnością i nabożeństwem.

– Na czym polega olsztyński SOFT?

– Celem festiwalu jest przede wszystkim prezentacja dorobku artystycznego teatrów nieprofesjonalnych z całego kraju, inspirowanie do poszukiwań nowych form pracy artystycznej, rozwój kultury studenckiej w naszym regionie oraz promowanie niestandardowych przedsięwzięć teatralnych. SOFT to „okno” na działania polskich teatrów nieprofesjonalnych.

– Kto i jak kwalifikuje zespoły teatralne na festiwal?

– Czyni to 3-osobowa komisja, w której jest student, aktor i krytyk teatralny. Każdy z nich samodzielnie i niezależnie od pozostałych ogląda zgłoszone spektakle i typuje jego zdaniem najlepsze. Potem komisja się spotyka i ustala, kogo ostatecznie zaprosi. Od razu dodam, że jury konkursowe jest złożone z całkiem innych osób.

– Jakie kryteria komisja bierze pod uwagę?

– Poziom artystyczny, oryginalny pomysł, samodzielność. Chodzi o to, aby olsztyńscy widzowie zobaczyli dobre spektakle. Dlatego mniej się liczy rodzaj teatru.

– Kogo zatem zobaczymy?

– Jeszcze za wcześnie o tym mówić. Na dzisiaj (5.03.) mamy 10 zgłoszeń, a festiwalowych spektakli ma być 10. Bywały lata, że zgłoszeń mieliśmy po 4 na jedno miejsce. Na pewno zobaczymy w tym roku Teatr Nikoli z Krakowa, który będzie gościem specjalnym tegorocznego festiwalu, gdyż obchodzi jubileusz 25-lecia. Wystąpi z 2 spektaklami.

– A teatr „Cezar”? Zobaczymy go na scenie?

– To zależy od tego, ile pracy będzie nas kosztować przygotowanie festiwalu. Jeśli dużo – to nie damy rady przygotować premiery.

– Jaka jest ranga naszego festiwalu w Polsce?

– Po 4 latach przerwy nie śmiem na ten temat się wypowiadać. Kilka lat temu warszawska Akademia Teatralna wskazała na nasz SOFT jako jeden z 3 najlepszych festiwali w Polsce, po Krakowie i Gdańsku.

– Kiedy i gdzie będziemy oglądać studenckie spektakle?

– Spektakle będą prezentowane na dwóch scenach Olsztyńskiego Teatru Lalek: scenie dużej i kameralnej, od piątku 24 do niedzieli 26 kwietnia. Wstęp na wszystkie przedstawienia – bezpłatny. Oprócz sztuk, które wezmą udział w konkursie, zobaczymy także przedstawienia pozakonkursowe. W ciągu tych trzech dni poznamy wiele spojrzeń na otaczający nas świat, a przede wszystkim już po raz ósmy będziemy wspólnie tworzyć coś pięknego, wartościowego i ponadczasowego – nasz własny teatr. To festiwal studencki, ale zapraszam na niego wszystkich.

Szczegółowy program festiwalu można znaleźć na stronie: www.festiwalsoft.pl.

Lech Kryształowicz

Polityka kulturalna

Fortepiany Steinwaya

Podstawowym problemem polityki kulturalnej jest zdolność odróżniania wartości trwałych od chwilowych atrakcji. W szerszej perspektywie rozróżnienie to może posłużyć jako wskazówka do ustalenia, gdzie przebiega granica pomiędzy kulturą wysoką i popularną. Rozróżnienie to szczególnie ważne jest w czasach, kiedy urzędnicy decydują o dotacjach, a więc kierują strumień pieniędzy z podatków na wybrane projekty, dając im w ten sposób możliwość zaistnienia, podczas gdy nie wspierając innych, często odbierają im szanse przetrwania. Na to proste stwierdzenie nakłada się rozpropagowane ponad wszelką przyzwoitość twierdzenie o znaczeniu rachunku ekonomicznego. Oplacalność we współczesnym systemie gospodarczym jest wrogiem jakości. A brak jakości oznacza śmierć kultury.

Rachunek ekonomiczny, wiara w niewidzialną rękę rynku wystarczająco już nadwątlila siły vitalne europejskiej kultury. Wiele wskazuje, że bez poważnego wsparcia kultura nie ma szans przetrwać. Gdyby w minionych wiekach nie wspierano artystów, gdyby mecenas nie uzupełniał braków w kasie i nie zamawiał dzieł, nie mielibyśmy ani Hamleta, ani Giocondy, ani mozartowskiego Requiem. Gdyby nie instytucjonalne wsparcie, gdyby kulturę od czasów starożytnych wrzucano na głębokie wody rachunku ekonomicznego, europejska kultura nie miałaby dzisiejszej pozycji, a bardzo możliwe, że w ogóle nie byłoby Europejczyków.

Samofinansująca się kultura, wbrew zapewnieniom niektórych jest fikcją. Rzadkie przypadki są raczej dowodem na funkcjonowanie rachunku ciągnionego. Broadwayowskie przedsięwzięcia mogą się opłacać dzięki temu, że do szkół muzycznych i aktorskich na całym świecie się dopłaca, a następnie młodzi artyści inwestują w swoją przyszłość, godząc się wystąpić w owych „opłacalnych” przedsięwzięciach. Piosenka popularna przynosi krociowe zyski, jednak to również był podobny przykład. Jednostki zarabiające tysiące równoważyły tysiące jednostek śpiewających, grających i piszących piosenki, a żyjących z przysłowiowej pracy na zmywaku.

Jak widać, nawet w przypadku kultury popularnej opłacalność jest wysoce problematyczna. Kultura wysoka, kultura artystyczna, kultura duchowa – pojęcia te pokrywają się w znacznym stopniu, choć niecałkowicie – to obszar, w którym opłacalność może być tylko efektem kreatywnej księgowości. A pamiętajmy, że jest to część dorobku ludzkości, której istnienie decyduje o naszym przetrwaniu. To coś więcej niż suma umiejętności, składają się na nią bowiem także struktury społeczne, tożsamość grupowa i indywidualna, związane z pozycją społeczną kompetencje i wiele innych elementów porządkujących nasz świat.

Jeżeli w takiej sytuacji wciąż podtrzymuje się mit o opłacalności instytucji kultury wysokiej, to albo jest to efekt skrajnej niekompetencji, albo złej woli. Instytucje kulturalne musimy dotować albo zawieszając działalność, a ich śmierć będzie pierwszym aktem śmierci całego systemu. Z tym większą trwogą środowisko przygląda się temu, co dzieje się w instytucjach kultury. A nie dzieje się dobrze, o czym przekonuje zapaść repertuarowa w wielu polskich filharmoniach. Repertuar symfoniczny praktycznie nie istnieje. Odgrywane wciąż od nowa popularne koncerty, arie z operetek, uwertury i przeboje filmowe jedynie zaklamują obraz muzyki ambitnej, sprawiając, że znaczna część społeczeństwa zniechęci się nieodwracalnie.

Subsydiowanie kultury popularnej jest błędem zasadniczym. Politycy często są skłonni udzielać wsparcia choćby zespołom disco polo, licząc bowiem na wdzięczność rozentuzjzmowanego tłumu. Rezygnacja z ambitnego doboru repertuaru ma jednak krótkotrwały efekt. Najlepsza scena z muzyką popularną nie jest w stanie na dłuższą



metę konkurować z telewizją czy Internetem. I tu powraca problem odróżniania kultury wysokiej, będącej systemem edukacyjnym przekraczającym uwzględniane przez oficjalną pedagogikę granice oraz kultury popularnej, która choć bliska tłumom, nie jest w stanie podźwignąć odbiorców z marazmu. Społeczeństwo bez kultury wysokiej umiera. Wspieranie kultury popularnej jedynie przyspiesza rozkład.

Ministerstwo Kultury wsparło muzykę olsztyńską zakupem dwóch fortepianów Steinwaya – dla Szkoły Muzycznej i dla Filharmonii. Chrzest bojowy filharmonicznego Steinwaya miał miejsce 13 i 14 lutego, kiedy podczas dwóch kolejnych wieczorów Kevin Kenner zagrał obydwa koncerty Chopina. Znakomity pianista dał popis precyzji artykulacyjnej, przedstawiając instrument od najlepszej strony. Jak wyznał sam pianista, jest to wyjątkowy instrument, którego możliwości brzmieniowe i artykulacyjne może oddać wyłącznie muzyka artystyczna.

W kontekście tego zakupu dość jasno wyrażona została intencja ministerstwa. Rozwój kultury muzycznej, rozwój życia koncertowego powinien się odbywać poprzez promowanie wydarzeń na najwyższym poziomie. W tym względzie kompromis oznacza klęskę. Zresztą mamy w Olsztynie znacznie bardziej kosztowny instrument, orkiestrę symfoniczną. I jak o każdy instrument, należy o nią dbać. Bardziej nawet, niż o narodową drużynę futbolową.

Orkiestra bez trudu poradziła sobie z znanymi dziełami. W końcu nie jest zespołem nowicjuszy, za rok będzie obchodziła 70-lecie istnienia i każdy z tych koncertów wykonywała kilkadziesiąt razy. I niewątpliwie za sprawą wybitnego pianisty koncert ten byłby muzyczną ucztą, gdyby nie to, że obydwa wieczory miały część drugą. Wykonane z udziałem wzmocnionego chóru działającego przy filharmonii fragmenty oper Verdiego i operetek, a w kulminacyjnym momencie nawet przeboje taneczne, nie licują z muzyką Chopina.

Ktokolwiek wymyślił taki program, z pewnością nie był przyjacielem muzyki. Równie dobrze po Requiem Mozarta można byłoby zagrać Yesterday Beatlesów, albo po wystawnej kolacji wnieść pizzę w pudełku. Nie wiem czy to tylko brak gustu, czy oburzający brak szacunku do olsztyńskiej publiczności. Decyzje, które sprawiają, że rozpisane na orkiestrę symfoniczną Tico Tico może zabrznieć po utworach Chopina, są świadectwem niezrozumienia roli, jaką pełni instytucja filharmonii w kulturze, nie mówiąc już o braku oglądy. Coś takiego nie powinno się nigdy zdarzyć.

Krzysztof Szatravski

fot. Arkadiusz Korczin Filharmonia Warmińsko-Mazurska

To jest nasze MIEJSCE

Wydział Sztuki zaprezentował w Centrum Ekspozycyjnym Stara Kotłownia wystawę malarstwa i fotografii Julii Andrzejewskiej, Natalii Andrzejewskiej i Stanisława Andrzejewskiego „To jest nasze miejsce” (25.02.).

Wystawa była prezentacją trojga artystów pochodzących z Warszawy, absolwentek i profesora tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych, związanych emocjonalnie z naszym regionem. Jest to rodzina twórców, z których każdy posługuje się zindywidualizowanym językiem wypowiedzi artystycznej. Każdy z artystów definiuje siebie w kontekście konkretnego miejsca, relacji z przestrzenią. To, w jaki sposób postrzegają rzeczywistość, określają trzy artystyczne postawy i wizje. Autorzy przedstawiają wielkoformatowe fotografie warmińskich lasów, obrazy schematów leśnych duktów, malarzką interpretację poetyckiego słowa.

Artyści czerpią inspiracje z otaczającego ich świata warmińskiej przyrody podczas pobytów we wsi Pelnik, gdzie mają swój letni dom. Miejsce to jest związane z rytmem przyjazdów i powrotów, który wpisuje się w coroczny cykl natury. Indywidualnie interpretują kontekst miejsca, obszaru, granicy między tym, co znane i oswojone, a tym, co nieznane i budzące lęk.

W sztuce odnoszą się do procesu transponowania przeżyć i skojarzeń na język wizualnej struktury konstrukcji plastycznej. Minimalizm form i barw łączy z dekoratywnością motywów geo-



metrycznych. Poddają wszystko dyscyplinie intelektualnej, dążąc do osiągnięcia maksymalnej czystości i ścisłości form: prostoty, celowości i logiki. Wędrują po zróżnicowanych przestrzeniach sztuki, poszukując i w odkrywaniu znajdując satysfakcję tworzenia.

Kuratorem wystawy była Małgorzata Bojarska-Waszczyk. Patronat i opiekę medialną nad wydarzeniem objęli: Telewizja Polska Oddział Olsztyn, Radio Olsztyn oraz *Gazeta Wyborcza*.

mbw

Złodzieje książek, pasjonaci książek

Wykładowcy z Instytutu Filologii Polskiej Wydziału Humanistycznego chcą odczarować humanistykę i udowodnić, że młodzi ludzie chcą czytać książki i czytają. Zaprosili do dyskusji nad ulubionymi lekturami młodzież z olsztyńskich gimnazjów.

Na Wydziale Humanistycznym odbyło się pierwsze spotkanie z cyklu „Tu się czyta!” (25.02.). Prof. Zbigniew Chojnowski oraz dr hab. Joanna Chłosta-Zielonka, prof. UWM z Instytutu Filologii Polskiej wspólnie z uczniami z Gimnazjum nr 4 w Olsztynie oraz gimnazjum z Olsztynka dyskutowali nad „Złodziejką książek” Markusa Zusaka. Ta powieść z akcją dziejącą się w hitlerowskich Niemczech okazała się młodzieżowym czytelnym bestsellerem, a nakręcony na podstawie książki film także odniósł sukces.

– To jest budynek, w którym się czyta, tu studenci czytają i chcą czytać. Pomysł spotkania wziął się z pasji czytania – rozpoczął nieco żartobliwie prof. Chojnowski, moderujący spotkanie.

Nawiązując do tytułowej złodziejki książek, bohaterki powieści Zusaka, postawił tezę, że kradzież książek to chyba jedyny przypadek, kiedy złodziejstwo może być poczytane za plus.

– Mogę powołać się na stwierdzenie Jarosława Iwaszkiewicza, który pisząc o czytelnictwie Polaków dowodził, że nie jest jesz-

cze z nim tak źle, dopóki Polacy kradną książki z bibliotek – dodał, przyznając się, że jemu również zdarzyło się takie wykroczenie. Do grzechu „zawłaszczenia” szczególnie pożądanej książki przyznało się zresztą kilka osób z sali.

Dlaczego młodzi ludzie sięgnęli po „Złodziejkę książek”? Z sali padały różne odpowiedzi: bo zachęciła polonistka w szkole, bo ktoś obejrzał film i zdecydował się następnie przeczytać książkę, bo dostał książkę w prezencie.

Jedna z uczennic opowiedziała: do tej książki są kolejki w bibliotece. Marudziłam rodzicom, aby mi ją kupili, bo tak bardzo chciałam przeczytać.

– I to jest bardzo dobra droga – marudzić w sprawie zakupu książki – spuentował prof. Chojnowski.

O pomysły na spotkania z cyklu „Tu się czyta!” opowiada prof. Joanna Chłosta-Zielonka, wicedyrektor Instytutu Filologii Polskiej. – Chcemy „odczarować” polonistykę. Zdajemy sobie sprawę, że możemy wydawać się niemodni na rynku nasyconym atrakcyjniejszymi mediami. Panuje przekonanie, że humaniści, absolwenci polonistyki nie mogą znaleźć pracy; tymczasem spośród zarejestrowanych w Olsztynie bezrobotnych tylko ok. 6% to absolwenci studiów humanistycznych. Chcemy, aby polonistka była ostoją pewnych wartości. Czytanie książek wzbogaca. Chcemy takie spotkania powtarzać co miesiąc.

mah

Zdradził fortepian i jest z tego dumny

Na ostatnim balu uniwersyteckim, który odbył się 17 stycznia krótki koncert akordeonowy dał Paweł Radecki, absolwent Wydziału Sztuki UWM. Zagrał i wszystkich zachwycił. Sam rektor dał się porwać jego muzyce i zagrał z nim w duecie. Kim jest ten młody, zdolny człowiek?

Paweł Radecki pochodzi z Ciechanowa. Z akordeonem miał kontakt od dziecka, ale grę na nim rozpoczął po Szkole Muzycznej I st., którą skończył grając na ...fortepianie. Postanowił wtedy wziąć tylko parę lekcji prywatnych u nauczyciela akordeonu Dariusza Dziegielewskiego. Skończyło się na przygotowaniu programu do egzaminów wstępnych do Szkoły Muzycznej II st. w Mławie.

– Pan Dziegielewski uznał, że mam do akordeonu talent i dobrze by było fachowo to kontynuować – opowiada Paweł.

W latach 2007-2012 Paweł studiował wychowanie muzyczne na UWM. W ciągu tych 5 lat sporo się w jego życiu działo. Początek studiowania był dla niego bardzo prosty. Wymogi uczelniane przy jego umiejętnościach nabytych w szkole muzycznej nie sprawiały mu problemu. W kolejnych latach program uczelni zaczynał się zmieniać. Pojawiały się coraz bardziej interesujące i przydatne zajęcia. Życie studenckie w pełni wykorzystywał na imprezach, Kortowiadach, wyjazdach z ZPiT Kortowo, a także na wspólnym muzykowaniu z kolegami na starówce oraz w restauracjach.

– Był to dla mnie wspaniały okres, jak chyba dla każdego człowieka na studiach, w tak pięknym mieście, jak Olsztyn – wspomina Paweł.

Pracę magisterską Paweł pisał pod kierownictwem dr hab. Zenony Rondańskiej, prof. UWM, którą bardzo miło wspomina. Tematem pracy była „Rola transkrypcji akordeonowych na poszczególnych szczeblach kształcenia muzycznego”. Podczas studiowania w Olsztynie, uczęszczał także do Szkoły Muzycznej I i II st. w Mławie, gdzie uczył się gry na akordeonie.

Po skończeniu szkoły Paweł będąc na I roku studiów magisterskich na UWM, wybrał się na warsztaty akordeonowe organizowane w Wejherowie. Poznał tam prof. Elżbietę Rosińską, obecnie dziekan Wydziału Instrumentalnego Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku. Zawsze marzył o studiach w akademii muzycznej, więc dużo pracował nad przygotowaniem programu na egzamin wstępny pod nadzorem prof. Rosińskiej. Obecnie jest już studentem I roku studiów magisterskich gdańskiej akademii i laureatem wielu konkursów akordeonowych.

– Najbardziej dumny jestem ze swojego 10. miejsca w Konkursie Międzynarodowym w Puli (Chorwacja). Miałem tam dużą konkurencję z różnych państw, a w skład jury wchodziła czołówka światowej akordeonistyki. Ponadto był to mój czwarty w życiu konkurs akordeonowy, na którym grałem.

Paweł jest bardzo pracowitym człowiekiem. Oprócz studiów uczy muzyki w szkole podstawowej i prowadzi rytmikę w przedszkolu oraz dodatkowe zajęcia wokalne i instrumentalne. Swoimi umiejętnościami dzieli się ponadto w Szkole Muzycznej I st. w Miastku. W wolnych chwilach jeździ na rowerze.



Od 2012 r. Paweł jest członkiem zespołu „Słowiańska Dusza”. Jego talent dostrzegł Igor Dubicki – gitarzysta „Dusz”, gdy Paweł grał na Starym Mieście w Gdańsku. Zaproponował mu granie utworów ukraińskich i rosyjskich.

– Bardzo lubię tego typu muzykę, więc się zgodziłem. Śpiewa z nami Barbara Skarzyńska, Gala Audzejenka oraz Ada Majdzińska. Akordeonista Leszek Muchowiecki gra z tym zespołem częściej ode mnie, z uwagi na moją pracę i studia. Brakuje mi czasu na ćwiczenia i próby – wyjaśnia Paweł.

Muzyk ma za sobą debiut telewizyjny. W ubiegłym roku wraz z zespołem wystąpił w programie „Świat się kręci”. Było to trochę stresujące, lecz niezapomniane przeżycie. Przyszłość wiąże z Gdańskiem i obecną pracą.

– Kiedy skończę studia, kupię nowy instrument, aby czerpać przyjemność z gry solo lub w zespole, bo właśnie to sprawia mi największą przyjemność – kończy opowieść.

Wioleta Wróbel, studentka

Biblioteka Kulturalna

Filmy (Skandynawskie oblicza)

- | | |
|------------|--|
| 12.03.2015 | Obywatel roku (2014)
reżyseria: Hans Petter Moland |
| 26.03.2015 | Pozwól mi wejść (2008)
reżyseria: Tomas Alfredson |
| 09.04.2015 | Tańcząc w ciemnościach (2000)
reżyseria: Lars von Trier |
| 23.04.2015 | Twarz (1958)
reżyseria: Ingmar Bergman |

Ogród w slumsie

Mnóstwo śmieci, ścieki i 30-stopniowy upał. Czy w takich warunkach może powstać ogród warzywny? Może. Dr Mariusz Antolak pojechał do slumsu Mathare w Nairobi i przeprowadził warsztaty z projektowania ogrodów z tamtejszymi dziećmi.

Nairobi jest stolicą Kenii. Jest jednym z największych miast Afryki Wschodniej (3,5 mln mieszkańców), a także jedną z czterech głównych siedzib ONZ na świecie. Zostało założone w 1899 roku przez Brytyjczyków na terenach Masajów w trakcie budowy linii kolejowej z Ugandy do Mombasy. W roku 1905 stało się stolicą brytyjskiego Protektoratu Afryki Wschodniej, a w roku 1963 niepodległej Kenii. Jest siedzibą wielu szkół wyższych, m.in. University of Nairobi. Dr Mariusz Antolak, adiunkt w Katedrze Architektury Krajobrazu przebywał tam w styczniu na stażu naukowym 2 tygodnie. Podczas pobytu przeprowadził badania struktury społecznej i urbanistycznej wybranych miejscowości. Dodatkowo postanowił nawiązać współpracę z lokalnymi organizacjami pozarządowymi oraz ze szkołą MCEDO znajdującą się w centralnej części slumsu Mathare.

– Niesamowite jest to, w jaki sposób jest kreowana przestrzeń w slumsach, jak sprytnie jest wykorzystywana. Każdy z mieszkańców próbuje ją oswoić i upiększyć na swój sposób – mówi dr Mariusz Antolak. – Była to moja pierwsza wizyta w Afryce. Oprócz badań nad strukturą tutejszego krajobrazu postanowiłem zostawić tu pewien ślad po sobie i utworzyłem projekt przyszłokołnego ogrodu warzywnego w slumsie – dodaje.

To, co w slumsach Nairobi zobaczył uczony z UWM przerosło jego wyobrażenia.

– Oplakany stan dróg, brak zieleni, mnóstwo śmieci i wszechobecny hałas. Do tego 30-stopniowy upał – wspomina dr Antolak. – Miejsce to na pierwszy rzut oka nie nadawało się do przeprowadzenia warsztatów, a co dopiero do założenia tu ogrodu. Stwierdziłem jednak, że przecież nie ma rzeczy niemożliwych i zabrałem się do pracy – wyjaśnia dr Mariusz Antolak.

Zanim jednak ogród powstał, dr Mariusz Antolak przeprowadził warsztaty z projektowania ogrodów z dziećmi ze szkoły podstawowej MCEDO w slumsie.

– W szkole nie było komputerów, więc tradycyjna prezentacja multimedialna nie wchodziła w grę. Zabrałem ze sobą 7-metrową rolkę papieru, na której wydrukowałem slajdy. Zaprezentowane



zagadnienia dotyczyły m.in. architektury krajobrazu, ogrodnictwa, dendrologii i ekologii. Plansza była uzupełniana przez uczestników warsztatów. Mówiliśmy o tym, jaką funkcję pełnią ogrody, gdzie najlepiej je zakładać, jakie rośliny sadzić. W warsztatach udział wzięło łącznie ok. 100 dzieci w wieku od 8 do 15 lat – opowiada dr Mariusz Antolak.

W miejscu, w którym powstał ogród warzywny rośliny były już wcześniej. Niestety, teren nie był ogrodzony, więc został szybko zniszczony i rozkradzony. Dlatego też dzieci podkreślały, że najważniejszą częścią ogrodu jest... płot.

– Ziemia na szczęście była tu dość urodzajna (slums leży w dolinie rzeki), ale kamienista i zaśmiecona. Najpierw teren oczyszczony został ze śmieci, co nie do końca spotkało się ze zrozumieniem ze strony uczniów – mówi dr Antolak. – Dzieci nie mogły zrozumieć, dlaczego wybieramy je z ziemi. Traktowały je jako naturalny składnik gleby – dodaje dr Antolak.

Dr Mariusz Antolak sporo czasu spędził w bibliotekach, ogrodach botanicznych, arboretach oraz przeprowadził wiele rozmów z pracownikami szkółek roślin, aby dowiedzieć się, co rośnie w tamtejszych warunkach klimatycznych. Uczniowie posadzili: ziemniaki, cebulę, jarmuż, sałatę, trochę drzewek owocowych, m.in. figi i papaje, a także inne rośliny i trawy ozdobne, np. bambus.

– Część warzyw posadziliśmy bezpośrednio w gruncie, część w workach na gruz, aby uniknąć zanieczyszczeń, które znajdują się w tamtejszej glebie. W ogrodzie pojawiły się też rośliny ozdobne. Na szczęście wiele z nich znalazłem w polskich ogrodach, np. liliiowce i budleje – wyjaśnia dr Antolak. – Planuję wrócić do Nairobi, kiedy będzie można już zebrać pierwsze plony. Mam nadzieję, że ogród przetrwa i jeszcze przez wiele lat będzie służył dzieciom – dodaje.

Sylvia Zadworna



Kobiety z Kraju Teranga... (6)

Temat „Kobieta i Afryka” często zdominowany jest medialnymi doniesieniami lub podróżniczymi obrazkami. Opowieść o kobietach z Senegalu, kraju Teranga (w jęz. wolof „gościnność”), ich kulturze, obyczajach, pragnieniach i osiągnięciach burzy stereotypowe wyobrażenia o tym kraju muzułmańskim, przypisywanym do tzw. Trzeciego Świata

Przeglądam bieżącą prasę. Na pierwszych stronach gazet sporo zdjęć kobiet, które zajmują najwyższe urzędy w państwie. Kobieta i polityka w Afryce... Temat, który nieuchronnie wywołuje skojarzenia z problemem marginalizacji kobiet oraz nieustanną walką o respektowanie ich praw.

Większość państw afrykańskich ratyfikowało najważniejsze międzynarodowe traktaty dotyczące praw kobiet, w tym Deklarację ONZ, Powszechną Deklarację Praw Człowieka oraz Konwencję o likwidacji wszelkich form dyskryminacji wobec kobiet. Normy kodeksu karnego i cywilnego są takie same dla kobiet i mężczyzn, a konstytucje zapewniły kobietom równouprawnienie oraz czynne prawa wyborcze. Jednakże rzeczywista sytuacja kobiet jest bardzo złożona z uwagi na uwarunkowania historyczne, kulturowe i religijne. Raporty publikowane przez organizacje międzynarodowe pełne są tragicznych statystyk.

Niemniej jednak współczesna historia Afryki dostarcza wielu dowodów, że kobiety afrykańskie chętnie podejmują trudne wyzwania, wykazując przy tym niezwykłą siłę woli i determinację. Do rangi symbolu urasta Wangari Maathai, uhonorowana w 2004 roku (jako pierwsza kobieta z kontynentu afrykańskiego!) Pokojową Nagrodą Nobla.

Kenijska działaczka feministyczna i ekologiczna przegrała swoją prywatną walkę z chorobą. W 2011 roku zmarła na raka, ale jej życie i osiągnięcia urastają do rangi symbolu. Doktorat w dziedzinie weterynarii, studia na uczelniach w Stanach Zjednoczonych i Europie, pierwsza w Afryce Wschodniej kobieta profesor, sekretarz stanu do spraw środowiska i zasobów naturalnych w kenijskim rządzie – te wymowne fakty z jej biografii stały się inspiracją dla wielu kobiet na całym świecie.

Ruch emancypacyjny w Senegalu również ma swoje liderki. Pierwszą z nich była Caroline Faye Diop (1923–1992), która została pierwszą kobietą posłanką w parlamencie senegalskim, a piętnaście lat później ministrem ds. młodzieży i sportu. Ponadto Caroline Diop pełniła funkcję sekretarza stanu ds. kobiet.

Największy sukces odniosła Mame Madior Boye (ur. 1940), która po objęciu urzędu prezydenta przez Abdoulaye Wade’a w 2000 roku, została ministrem sprawiedliwości. Następnie została premierem i piastowała ten urząd dwa lata. Była pierwszą kobietą na tym stanowisku! Niestety, jej rząd został zdymisjonowany w 2002 roku z powodu braku podjęcia odpowiednich działań po słynnej katastrofie promu „MV Joola”, w której zginęły ponad dwa tysiące osób.

W rządzie prezydenta Abdoulaye Wade’a najwyższe funkcje państwowe pełniły kobiety. Aminata Niane była dyrektorem generalnym Agencji promocji inwestycji i dużych projektów i jako jedna z niewielu osób senegalskiego życia politycznego utrzymała swoje pierwotne stanowisko ponad dziesięć lat.



Zawrotną karierę polityczną zrobiła również Aminata Touré, która po uzyskaniu dyplomów renomowanych francuskich i amerykańskich uniwersytetów dziewięć lat kierowała Departamentem Praw Człowieka, Funduszem Narodów Zjednoczonych na rzecz ludności z siedzibą w Nowym Jorku. Była ministrem sprawiedliwości, a w 2013 roku stanęła na czele rządu. Kobieta premier aż pięć ministerstw powierzyła kobietom. Należy również dodać, że za jej sprawą po raz pierwszy w historii politycznej Senegalu stanowisko dyrektora generalnego policji narodowej piastowała kobieta – Anna Sékou Faye.

Kobiety w Senegalu są aktywnymi uczestniczkami protestów politycznych. Tak było w 2012 roku, gdy w całym kraju doszło do niepokojów społecznych. Przyczyną powszechnego niezadowolenia była postawa ówczesnego prezydenta Wade’a, który rządził krajem od 2000 roku dzięki machinacjom z zapisami konstytucyjnymi, a nawet zamierzał kontynuować swoją prezydenturę jeszcze dwie kadencje, czyli kolejne czternaście lat. Kobiety masowo wychodziły na ulicę, aby wyrazić swoje poparcie dla oponentki prezydenta Amsatou Sidibé z Ruchu 23 czerwca, jednej z kobiet kandydatek w wyborach prezydenckich.

Jednakże pomimo oficjalnego wsparcia ze strony rządu Senegalu, kobiety wciąż w znacznie mniejszym stopniu niż mężczyźni korzystają z praw i wolności obywatelskich, zwłaszcza z prawa do edukacji czy prawa własności. Nadal dochodzi do aktów naruszenia prawa, patologii rodzinnych czy przemocy w rodzinie. Jak wynika z raportu Programu ONZ do spraw rozwoju z 2013 roku, Senegal zajmuje 124 miejsce wśród krajów badanych pod względem tak zwanego wskaźnika rozwoju na tle różnic między płciami (*Gender Related Development Index*).

Czy w tej sytuacji możemy doszukać się jakiś pozytywów? Zabrzmie to paradoksalnie, ale tak! Świadomość rozbieżności, między gwarancjami prawnymi a realiami życia społeczno-politycznego stała się impulsem do zmian oraz aktywności organizacji kobiecych. Jednym z najważniejszych celów działalności NGO jest doprowadzenie do zmiany statusu kobiet we współczesnych społeczeństwach afrykańskich oraz ich roli społecznej. I takie zmiany są w pełni realne.

Trudno jednak oczekiwać, że efekty nastąpią natychmiast. Zwłaszcza, jeśli uwzględnimy lokalny kontekst historyczny i kulturowy, a przede wszystkim silne tradycje patriarchalne i islamskie. Jednak zarysowujące się tendencje można oceniać pozytywnie i optymistycznie. Powoli, ale stopniowo i systematycznie, z roku na rok statystyki poprawiają się na korzyść kobiet.

Iwona Anna NDiaye

PATRONI KORTOWSKICH AULI

Zbislaw Martini

mechanizator, muzyk i malarz

Piętnastolecie powstania UWM to doskonała okazja, aby przypomnieć wszystkim sylwetki najbardziej zasłużonych profesorów uczelni, które poprzedzały UWM. Kluczem do naszych wspomnień niech będą patroni kortowskich auli.

Urodził się 20 maja 1912 r. we Lwowie. W 1937 roku, po ukończeniu studiów wyższych na Politechnice Lwowskiej, podjął pracę na stanowisku nauczyciela akademickiego tej uczelni, początkowo w Katedrze Teorii Mechanizmów na Wydziale Mechanicznym, a następnie w Katedrze Narzędzi i Maszyn Rolniczych, na Wydziale Rolnym w Dublinach. W latach II wojny światowej pracował w tej katedrze na stanowisku traktorzysty. W pierwszych latach powojennych pomagał prof. Czesławowi Kanafojskiemu organizować Instytut Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Warszawie. W 1948 roku przeszedł do pracy w Politechnice Wrocławskiej, gdzie 10 lat był kierownikiem Katedry Konstrukcji Maszyn Rolniczych oraz pełnił funkcję prodziekana Wydziału Mechanicznego, a następnie dziekana Wydziału Mechanizacji Rolnictwa. Po likwidacji tego wydziału, w 1958 r. przeszedł na Wydział Mechanizacji Rolnictwa Politechniki Poznańskiej, gdzie do 1961 r. kierował Katedrą Maszyn Rolniczych. W latach 1959-1960 pełnił funkcję prorektora do spraw nauki Politechniki Poznańskiej. Dalsze 6 lat pracował w Akademii Rolniczej w Poznaniu, jako kierownik Katedry Maszynoznawstwa Rolniczego.

W drugiej połowie lat 60. władze województwa olsztyńskiego nosiły się z zamiarem utworzenia Wyższej Szkoły Inżynierskiej. W związku z tym WSR zaproponowała powołanie w swojej strukturze 2 wydziałów politechnicznych. Jednym z nich został w 1969 r. Wydział Mechaniczny z dwiema specjalnościami – maszyny i urządzenia rolnicze oraz technologia budowy maszyn. Organizacji Wydziału Mechanicznego podjął się prof. Martini, który został jego pierwszym dziekanem. Funkcję tę pełnił do 1972 roku.

Po przemianowaniu w 1970 r. Katedry Mechanizacji Rolnictwa w Instytut Maszyn i Urządzeń Rolniczych, profesor został dyrektorem tego instytutu. W roku 1973 w instytucie powołano 3 zakłady. Jednym z nich był Zakład Mechanizacji Rolnictwa. Profesor Martini został jego kierownikiem. W 1975 r. powrócił do pracy na Politechnice Poznańskiej, gdzie pracował do r. 1982, czyli do przejścia na emeryturę.

Prof. Martini nawiązał współpracę naukową z licznymi ośrodkami naukowymi w kraju i zagranicą. Ponad 25 lat był członkiem Komitetu Techniki Rolniczej PAN i Komitetu Zagospodarowania

Ziem Górskich, wiele lat był członkiem licznych rad naukowych, w tym Przemysłowego Instytutu Maszyn Rolniczych w Poznaniu. Pasją życia prof. dr inż. Zbysława Martiniego była praca z młodzieżą akademicką oraz młodą kadram naukową. Wypromował 16 doktorów, recenzował 70 rozpraw doktorskich i habilitacyjnych, sprawował opiekę nad realizacją 5 prac habilitacyjnych. Jego wychowankowie są dzisiaj profesorami w różnych ośrodkach akademickich. Około 500 osób wykonało pod kierunkiem profesora prace dyplomowe magisterskie i inżynierskie.

W dorobku naukowym profesora zmarłego 1 grudnia 1990 r. były liczne publikacje, podręczniki, skrypty i patenty z dziedziny techniki rolniczej oraz maszyn i urządzeń przemysłu spożywczego. W pamięci wychowanków i współpracowników pozostaje człowiekiem o szerokich zainteresowaniach i dużej kulturze. Miał dobry dar postrzegania i łatwość skojarzeń. Kiedyś w jakichś okolicznościach stwierdził:

to byłoby dobre na doktorat. Agrolotnik Jakubisiak szybko to podchwycił i zrobił z tego doktorat. Inni, którzy nie wykorzystali skojarzeń profesora, potem żalowali.

– Elegancki, przystojny, wysoki. Wyglądał na profesora. Mieszkaliśmy w jednym domku. Jego żona z wnuczką często go odwiedzały – tak mówi o prof. Martinim, prof. Tadeusz Rawa.

– Profesora cechował duży spokój i opanowanie. Pewnego razu musiał się zapiekować wnuczką, wtedy 2,5 – 3 letnią. Mała bawiła się na podwórku. Zmęczony ciężkim dniem – przysnął. Zbudził go jakiś hałas. Patrzy przez okno, a wnuczka wali młotkiem po karoserii nowej Syrenki: Co robisz wnusiu – pyta ze stoickim spokojem. Naprawiam samochód dziadku – odpowiada wnuczka – wspomina prof. Rawa.

– Człowiek wielkich talentów. Malował akwarele – bardzo udane. Mieliśmy kiedyś

spotkanie katedralne w plenerze. Późno się zakończyło. Następnego dnia wszyscy odsypiali wieczorne ognisko, przy którym profesor przygrywał na akordeonie, a tymczasem on już o brzasku był w plenerze, rozstawiał sztalugi i malował swoje akwarele – wspomina dalej prof. Rawa.

Prof. Martini grywał też na klawikordzie i pianinie.

Jego talenty muzyczne potwierdza też prof. Maria Ankudowicz-Bieńkowska z Wydziału Humanistycznego. Pamięta wizyty profesora w domu rodzinnym. Był przyjacielem domu i chyba pacjentem mamy. Każda wizyta kończyła się koncertem fortepianowym. Jako nastolatka wykształcona muzycznie (uczęszczała do Szkoły Muzycznej) z wielkim zainteresowaniem słuchała, jak pięknie grał Chopina i doceniała jego technikę.

– Kiedyś profesor mówił o swoim rodzinnym domu i o zwyczajach w nim panujących. Dzieci musiały uczyć się języków. Na każdy język był poświęcony inny dzień tygodnia. Jednego dnia mówiło się po niemiecku, drugiego po francusku, a trzeciego po włosku. Język włoski był chyba językiem jego korzeni, jego przodków – dodaje prof. Rawa.

Pracując w Olsztynie prenumerował włoskie czasopisma techniczne z zakresu mechaniki, po to, aby nie tracić kontaktu z językiem. W latach 1985 – 1990 był prezesem poznańskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Włoskiej.



Eryka Białłowicz, fot. arch.

Okiem medioznawcy

Kobiety w sieci

Dzień Kobiet skłonił mnie do refleksji nad tym, jaką rolę w świecie internetu odgrywają kobiety. Tworzą i publikują treści, są animatorkami życia internetowego czy raczej ograniczają się do odbierania przekazywanych im komunikatów? Czy kobiety w sieci to jedynie użytkowniczki forów o „kupkach i zupkach” oraz klientki sklepów internetowych z kosmetykami i odzieżą, jak uważają niektórzy? Temat może się wydawać banalny, ale ma on istotne i wymierne znaczenie, ponieważ kobiety stanowią ważną grupę docelową dla firm z branży e-commerce. Spójrzmy jednak na rolę kobiet w sieci nieco inaczej.



Kilka lat temu podczas jednego z Olcampów (spotkania olsztyńskie interesujących się nowymi technologiami) spotkałam Kamilę Sidor, z którą rozmawiałam o potrzebie dostrzegania roli kobiet pracujących w branży IT. Dziś ta potrzeba realizowana jest m.in. przez społeczność Geek Girls Carrots, którą Sidor współtworzy w Warszawie. Spotkania „Karotek” odbywają się w różnych miastach w Polsce oraz za granicami naszego kraju. Jak możemy przeczytać na stronie internetowej GGC, „Misją społeczności jest promowanie kobiet w IT, rozwój zawodowy oraz dążenie do zwiększania udziału płci pięknej w branżach związanych z nowymi technologiami”. Od kilku miesięcy społeczność GGC rozwijana jest również w Olsztynie za sprawą Oliwii Chojnackiej i Karoliny Sali. Dzięki działaniom wymienionych pań także w naszym mieście tworzy się społeczność kobiet związanych zawodowo czy hobbystycznie z branżą nowych technologii. Podczas spotkań dziewczyny, które zastanawiają się nad wyborem drogi kształcenia, dostrzegają, jakie perspektywy mogą się przed nimi otworzyć, jeśli zdecydują się rozwijać umiejętności z zakresu nowych technologii. Natomiast kobiety już stawiające swoje pierwsze (i kolejne) kroki jako programistki czy graficzki nawiązują podczas spotkań GGC kontakty z przedstawiciel(k)ami branży IT, a także poszerzają swoją wiedzę na omawiane przez prelegentki (rzadziej: prelegentów) tematy.

Działania, dzięki którym informacje o kobietach w sektorze IT mogą dotrzeć do szerszego grona odbiorców, są niezwykle potrzebne. Dlaczego? Odpowiem pytaniem na pytanie: ile nazwisk kobiet, które wpłynęły na rozwój internetu (i ogólnie – nowych technologii), jesteście w stanie wymienić, Szanowni Czytelnicy? Z mężczyznami nie mamy problemu: Tim Berners-Lee, Bill Gates, Mark Zuckerberg, Steve Wozniak, Steve Jobs... Można by długo wyliczać. A kobiety? Były i są, tylko nic o nich nie wiemy. Żyjąca w XIX wieku Augusta Ada King, hrabina Lovelace (córka George’a Byrona zniechęcana przez matkę do poezji) opisała mechaniczny komputer Charlesa Babbage’a, a ponadto uważana jest za pierwszą programistkę (nie tylko pierwszą programistkę), ponieważ tworzyła programy dla maszyny analitycznej. Warto wspomnieć również o Grace Murray Hopper, która zajmowała się podczas II wojny światowej i po wojnie opracowywaniem translatorów i pierwszych języków programowania. Natomiast Barbara Liskov, kierująca Programming Methodology Group w Massachusetts Institute of Technology, stworzyła podwaliny umożliwiające powstanie nowoczesnych języków programowania, takich jak C++ czy Java. I nie jest to koniec, a niewielki fragment listy.

O ile popularyzowanie informacji o kobietach, które wiele osiągnęły w świecie komputerów i internetu, a także budowanie społeczności ułatwiających kobietom z branży IT nawiązywanie kontaktów

i rozwijanie kompetencji stanowią działania oceniane pozytywnie, to już akcje takie jak „Dziewczyny na politechniki” budzą wątpliwości niektórych osób. Nie zawsze przychylnie komentowane są na przykład: dni otwarte na politechnikach tylko dla dziewczyn, zachęcanie młodych kobiet do studiowania kierunków ścisłych poprzez warsztaty tworzenia perfum itd. Tego rodzaju działaniom zarzuca się podtrzymywanie stereotypów, ale być może należałoby w obecnej sytuacji przyjąć, że cel uświęca środki.

Najbardziej widoczne w internecie działania kobiet wiążą się z „lajfstajlową” częścią sieci. Kobiety prowadzą np. serwisy internetowe z recenzjami kosmetyków, opracowują aplikacje dotyczące zdrowego odżywiania czy tworzą blogi kulinarne (które ostatnimi czasy wywierają znaczący wpływ na rozwój polskiej blogosfery, podobnie jak blogi modowe). Nad tym, aby internet odpowiadał potrzebom kobiet, najlepiej pracują same kobiety. Jakiś czas temu w radiowym programie „Cyber Trójka” (Trzeci Program Polskiego Radia) Andrzej Pająk z magazynu „Chip” wyraził pogląd, że kobiety trafniej niż mężczyźni programują aplikacje dla kobiet. Wynika to chociażby z faktu, że kobiety dobrze znają i potrafią sprawnie wykorzystać zamiłowanie przedstawicieli własnej płci do funkcjonowania w e-społecznościach, w których można uzyskać wsparcie, porady oraz podzielić się doświadczeniami.

Z okazji Dnia Kobiet życzę wszystkim jak największej liczby intuicyjnych w obsłudze programów komputerowych, sprawnie działających aplikacji i funkcjonalnych serwisów internetowych będących dziełem kobiet. I żeby Ada Lovelace była znana przynajmniej tak samo dobrze, jak jej koleżdy po fachu.

Podczas pisania felietonu korzystałam z biogramów zgromadzonych pod adresem: <http://www.inf.up.krakow.pl/index.php/kobiety-w-informatyce.html>.

Marta Więckiewicz-Archacka

Konkurs na studenckie filmy Taxminutes

Czy da się mówić o podatkach prosto i atrakcyjnie? Organizatorzy konkursu „Krótkie filmy o iluzjach podatkowych - TAXMINUTES” uważają, że tak. I zapraszają do udziału w nim studentów z całej Polski. Wśród nagród m.in. staże w Ministerstwie Finansów i w mediach.

Konkurs organizują: Uniwersytet Warszawski, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie i Ministerstwo Finansów. Zadanie studentów polega na zobrazowaniu pojęć związanych z podatkami w prosty i atrakcyjny sposób za pomocą krótkich klipów filmowych. Taxminutes - krótkie, maksymalnie 90-sekundowe filmy o tematyce związanej z podatkami - mogą być nakręcone dowolną techniką - telefonem, kamerą, aparatem.

„Forma Taxminutes może być dowolna, byleby wyjaśniła wybrany element systemu podatkowego. To może być np. animacja, wywiad w taksówce czy klubie, poklatkowe zdjęcia, sonda, reklamówka, protest, pantomima”

Klipy konkursowe mogą nawiązywać do określonych pojęć podatkowych (np. celu opodatkowania, rodzajów podatków, konstrukcji podatkowych, skutków opodatkowania, oszustw podatkowych, unikania opodatkowania, postaw wobec opodatkowania, wpływu podatków na życie społeczne, zjawisk ekonomicznych/społecznych/towarzyszących opodatkowaniu itp.).

Filmy konkursowe można zgłaszać poprzez stronę konkursu www.taxminutes.pl do 30 kwietnia. Wystarczy załadować je na stronie internetowej.

Szczegółowe informacje na stronie konkursu: www.taxminutes.pl i na facebooku: [www.fb.com/Taxminutes](https://www.facebook.com/Taxminutes)

Czerwona apaszka

Cud natury

Czyli my. Kobiety. Ależ w nas jest ogromny potencjał! Okazuje się, że nasz organizm, dzięki wystarczającej ilości minerałów, może wytworzyć np. 900 ołówków (z węgla), 7 kostek mydła (z tłuszczu), 2200 główek zapalek (z fosforu) i jeden mały gwóźdź (z żelaza) (za http://polki.pl/zdrowie_i_psiologia_zapytaj_lekacza_artikul,10042287.html). Ponadto nasza szyja ma tyle samo kręgów, co szyja żyrafy.



Możemy zajrzeć tam, gdzie nikt nie może, prawda? Spójrzmy zatem w przeszłość. Podczas prowadzonych wykopaliisk w Biskupinie stwierdzono, że ówcześni mieszkańcy posiłkowali się w różnych chorobach ziołolecznictwem. Oczywiście prym wiodły kobiety. I one to właśnie odkryły nieprzeciętne zalety zioła o pięknej nazwie – kurdybanek (przywołuję go tu nie ze względu na jego właściwości, ale właśnie na melodykę słowa). Była to roślina pospolita, ale o wielkiej mocy. Podobno Jan III Sobieski zabrał ją ze sobą, gdy jechał na odsiecz Wiednia. A wcześniej św. Hildegarda (która obecnie wraz ze

zdrowym sposobem na życie, jest coraz bardziej popularna) również polecała go swoim pacjentom. Ha, kobiety wiedziały, co jest dobre w domowym gospodarstwie. Przykładem - pończochy, które kiedyś były atrybutem męskiej mody, a teraz – są tylko nasze. Do rewolucji w tej sferze przyczyniała się firma Fully Fashioned, która w 1935 r. wprowadziła nylon do produkcji szczoteczki do zębów, a później do spodochronów. Ale już od 1940 r. każda kobieta chciała mieć parę nylonowych pończoch. Podobno, kiedy pojawiły się pierwsze nylony, sprzedano ich w jeden dzień – 4 miliony par! Za dwa miesiące – 15 maja – na świecie obchodzi się międzynarodowe święto pończoch. Żeby tak samo mocno każdy chciał mieć choć jedną książkę w domu, bo jak w starym żarcie, wieczorową porą pan domu wraca pod rauszem, a małżonka już od progu:

– Znowu! Słów mi do ciebie brak!

Na to małżonek niemal ze stoickim spokojem:

– Książek nie czytasz, to i słów ci brakuje.

Trzeba jednak przyznać tu, że nasza druga połowa też jest cudem natury. Bez kobiety i mężczyzny świat nie byłby tak piękny i złożony, tak ciekawy. Stąd zadanie dla ... kobiet. Trzeba dbać o naszą połówkę cudu natury. Mamy do dyspozycji dwa wiosenne narzędzia – spacer i ... drzemkę. Właśnie krótka drzemka podnosi kondycję organizmu, zmniejsza ryzyko zawału serca i poprawia nastawienie do otoczenia.

Większość kobiet martwi się starością, wpływem czasu widocznym na twarzy. Ale pamiętajmy, że to mężczyźni są naszym prawdziwym zwierciadłem i podziwiają nas za ... cały świat w torebce, za wysokie obcasy przez cały dzień, makijaż od bladego świtu czy zupę na gwóźdź. I niech tak będzie.

Maria Fafińska

Sztywni bracia

(powiastka na 8 marca)

Nadgarstek jeszcze owinięty bandażem, ale moja miłość do roweru nie ustaje. To już drugi upadek, więc wybrałam się do specjalistycznego sklepu na rozmowę, bo może coś z moim rowerem jest nie tak.

Powitał mnie młody chłopak. Teraz w każdym miejscu młodzi ludzie. Wyjaśniłam zaraz na początku, że mam rower dobrej marki, ale wydaje mi się, że: siodełko jest za wysoko, a obniżyć już nie można, koła chyba za duże, ale przede wszystkim jest cholernie ciężki. Tak mi się wydaje, bo Mój Małżonek po dwóch razach zeszedł jesieni odmówił targania go na czwarte piętro.

– A, to w tym rzecz – rezolutnie odparł młodzian ewidentnie podobny do Banderasa, więc rozmowa przynajmniej wizualnie zapowiadała się miło. – Pani chce, żeby rower był lekki i można było go bez problemu wnieść po schodach. A nie ma pani piwnicy, problem wówczas sam się rozwiąże.

Piwnicę mam, ale tam już się nic nie wciśnie, bo wszystkie rzeczy świata ktoś tam wrzucił przez lata – można otworzyć drzwi i popatrzeć. To tyle. Co jakiś czas wykonujemy tę czynność. Nawet sumiennie. I potem zamykamy drzwi, zgodnie konkludując, że tego się w jeden dzień nie da zrobić. To znaczy uporządkować. A nikt z nas nie ma dwóch dni, aby poświęcić je na walkę z bałaganem i niepotrzebnymi gratami. Jest tyle ważniejszych spraw – Internet, książka, telefon, kanapa...

– Wie pan, mam piwnicę, ale ... chciałabym, żeby rower pomieszkał sobie u mnie na balkonie. Wygodnie mu będzie. I bezpiecznie – uśmiechnęłam się z nadzieją, że żarcik pan przyjmie. Nie przyjął i z Banderasa zrobił się polski sprzedawca, który oparł się obiema rękami o ladę, pochylił tułów do przodu i wyrecytował:

– Zatem potrzebny jest pani nie miejski rower, tylko na przykład ATB. Rama powinna być wykonana ze stali konstrukcyjnej, a najlepiej, żeby była cieniowana, jeśli pani budżet na to pozwala.

Nie zdążyłam odpowiedzieć, czy mam pieniądze, czy nie.

– Widelec, sztyca, kierownica i mostek powinny być wykonane z aluminium. Do tego można dorzucić korbę i obręczę kół. Tracimy wówczas na wadze.

Fakt, widelec przy spadku wagi jest niezbędny – nakłada się nim jedzenia mniej niż wielką łyżką – pomyślałam.

– Amortyzowany widelec często waży około dwóch kilogramów, podczas gdy jego sztywni bracia są nierzadko o ponad kilogram lżejsi.

Tym razem musiałam się włączyć do monologu.

– Jacy bracia? I na dodatek sztywni! Ja tylko przyszedłam zapytać, co mogę zrobić, żeby nie spadać z roweru...

Pan zaniemówił, ale tylko na ułamek sekundy, potem się wyprostował i odpowiedział krótko:

– To nie do mnie. Ja nie jestem psychologiem, może ma pani jakieś opory wewnętrzne, może się pani czegoś boi, nie uświadamiając sobie swoich lęków. I nawet się nie uśmiechnął, gdy to mówił.

Faktycznie z roweru zrobiła się draka, wróciłam więc do domu i wtargnęłam mój bocykl sama na czwarte piętro. Kiedy stanęłam zamachana, bez tchu pod drzwiami nie miałam już żadnych dylematów.

Maria Fafińska

Jak z nut

Ida

Nie spodziewałem się, że „Ida” dostanie Oscara. Obawiałem się, że nie wygra z bardzo silną konkurencją. A przecież równocześnie miałem nadzieję, że film ten zostanie doceniony. Nie tylko dlatego, że jest tego warty, że jest pięknie sfilmowany i zmontowany, że Agata Kulesza zagrała znakomitą rolę. W filmie tym opowiedziane zostały tragizm powojennej świadomości, samotność ofiar i niemożność zbilansowania historii. Nagroda Akademii Filmowej to uhonorowanie tego nurtu w kinie polskim, który coraz częściej próbuje się mierzyć z tematami domagającymi się głębokiego namysłu i pamięci.



Oskar dla „Idy” to także promocja polskiego punktu widzenia środkowoeuropejskiej perspektywy, z którą nieraz trudno pogodzić się tym, którzy naszą kulturę widzą wyłącznie z zewnątrz. To specyficzne środkowoeuropejskie zmaganie się z wciąż nie całkiem znaną historią i niejednoznacznością codziennością. Możliwe, że jak twierdzą krytycy, obraz ten jest sprowadzony do uniwersalnej perspektywy. Niektóre szczegóły mody rzeczywistości różnią się od obrazu lat 60. Trudno mi też uwierzyć w wizję muzykantów perfekcyjnie grających na dancingu Naimę Coltrane’a. Gdyby pre-

zentowali w owym czasie taki poziom, graliby na Jazz Jamboree, a nie na urodzinach miasta Szydłowa.

Na temat „Idy” powiedziano już chyba wszystko. Od roku i pięciu miesięcy nieustannie oceniana z różnych punktów widzenia, zarówno bardzo przychylnie jak i skrajnie negatywnie, wciąż prowokuje, a wybuch nienawiści na forach internetowych następnego dnia po wręczeniu Oscarów mógłby być pretekstem do zdiagnozowania wielu naszych kompleksów. Podnoszona do rangi wydarzenia lub degradowana jako film antypolski, antysemitki, wygodny dla jednych, innym jawiący się jako niebezpieczny, „Ida” jest w istocie mądrą, piękną i smutną opowieścią o dwóch kobietach, które powinny być sobie bliskie. Nie są i nie mogą być, bowiem noszą w sobie nierozstrzygnięte pytania dotyczące przeszłości i niepewnej tożsamości.

Z całą pewnością nie jest to film, który mógłby podsumować wszelkie dylematy i rozterki gomułkowskiej PRL. W wystudiowanych ujęciach odkrywamy obraz intymnych, uzasadnionych raczej tęsknotą niż kalkulacją, wyborów głównych bohaterek. Po raz kolejny kino odkrywa problem współudziału w Zagładzie, czyni to jednak dyskretnie i bez kazuistyki. Nie ucieka jednak ani w niedomówienia, ani w jednoznaczne deklaracje. To, co dokonuje się w kulminacyjnym momencie mogłoby stać się kluczem do rozliczenia przeszłości. Mimo to, w opinii wielu widzów, wciąż jest to film kompromisowy, poszukujący równowagi pomiędzy oskarżeniami „jednej i drugiej strony”.

Dzieło Pawła Pawlikowskiego nie próbuje godzić przeciwieństw. Jest to narracja zmierzająca do takiego spojrzenia na historię, aby kompromis nie był już potrzebny. Nie ma przeciwstawnych stron, lecz wszyscy są poszkodowani. „Ida” nie jest filmem oskarżycielskim, nawet jeśli pokazuje niewygodne prawdy. Jest filmem, który próbuje zrozumieć to, czego zrozumienie wciąż wydaje się niemożliwe. Taki gest człowieka uczciwego zasługuje co najmniej na szacunek. A jak mieliśmy okazję się przekonać, czasami również na złotą statuetkę Amerykańskiej Akademii Filmowej.

Krzysztof Szatravski

Z notatnika podróżnika

Garsa

Decyzja wyjazdu do Himachal Pradesh okazała się trafna. Obserwacje rolnictwa wilgotnych tropików Kerali i Goa, pustynnego Radżastanu oraz intensywnego rolnictwa Haryany uzupełniłem o rolnictwo Zachodnich Himalajów.



Zakwaterowanie znalazłem w domku gościnnym doświadczalnej stacji owczarstwa. W otoczeniu stacji jest tylko kilka domków (wieś Garsa rozłożona jest w dolinie kilometr dalej). Jest to miejsce małe i ciche... w swoim pokoju słyszę szum wody spływającej po kamieniach. Tylko góry otaczające polanę są wyższe – pejzaż przypomina doliny tatrzańskie.

W Himachal Pradesh postanowiłem udać się znacznie wyżej. Udałem się do Marhi na północ od Manali. Tam znalazłem nocleg w pokoiku na zapleczu restauracyjki, przypominającym nasze górskie szalasy.

Marhi to polana otoczona przez szczyty górskie. Trochę jak Rusinowa Polana w naszych Tatrach. Tylko wyżej, ponad 3000 m n.p.m. Brakuje tu drzew, ciągną się tylko pastwiska, na których spotkać można owce i kozy.

Wspiałem się na wysokość ponad 4000 m, do granicy wiecznych śniegów, widziałem szczyty „prawdziwych” Himalajów – najwyższy z nich w tej części gór to sześćtysięcznik.

Doświadczylem zmienności pogody. W namiocie – „restauracji” na przełęczy Rohtang przeczekałem burzę z gradem. Na policzkach pozostało przez kilka dni piekące pozdrowienie słońca – miejscowi osłaniają twarz przed słońcem i wiatrem chustą.

Warunki życia są surowe. Pasterze ze swymi trzodami, tak, jak właściciele obsługujących turystów restauracyjek, przebywają tutaj tylko sezonowo.

Cały następny dzień po powrocie spędziłem na wędrowce po okolicach Garsa. Widziałem jak zmieniają się strefy klimatyczne: w miarę poruszania się w górę sady owocowe ustępują miejsca polom i pastwiskom. Wątle roślinki w woreczkach foliowych, zajmują przestrzeń całych działek. To przykład „społecznego zadrzewiania” – sadzonki te posadzone zostaną wzdłuż dróg, bądź zastąpią drzewa wycięte na opał.

Wspinam się drogą na zbocze górskie. Podziwiając krajobrazy; dostrzegam zarazem upór, z jakim człowiek „czyni sobie ziemię poddaną”, aby rodziła plony. Brązowe wstęgi, ciągnące się wysoko ku szczytom, które zastanawiały mnie pierwszego dnia, okazują się polami dojrzalej do żniw pszenicy, posianej na mało dostępnych górskich zboczach. Ileż pracy, wysiłku i potu trzeba było wylać podczas budowy tarasów!

Wolna od pośpiechu ale znojna jest praca kobiet. Oto dziewczyna ścina sierpem pszenicę i wiąże w snopy. Obok pasie się bydło. Nieco dalej spotykam kobiety znoszące na plecach wiązanki snopów ku domostwom. Dalej dostrzegam niewielkie podwórze zasłane ściętym zbożem po którym dziewczynka przepędza w koło woły, a w innym miejscu omoty są przeprowadzane przy pomocy małej młocarni, poruszanej silnikiem.

Na końcu drogi rozłożyła się spora wieś. Jest tu doprowadzona woda bieżąca, prąd, spotykam sklepik, a dalej skrzy się w słońcu niewielka świątynia z pomalowanego na różne kolory drewna. Żyje tu swoim życiem, z dala od cywilizacyjnego zgiełku, cała społeczność.

Benon Gaziński

Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” uprzejmie przypomina, że informacje o obronach prac doktorskich i kolokwiah habilitacyjnych przyjmujemy wyłącznie drogą elektroniczną.

Dr inż. Piotr Bórawski (Katedra Agrotechnologii, Zarządzania Produkcją Rolniczą i Agrobiznesu). Na podstawie oceny aktywności naukowej i osiągnięcia naukowego, którym była rozprawa habilitacyjna *Czynniki różnicujące efektywność gospodarstw rolnych uzyskujących dochody z działalności alternatywnych i komplementarnych*. Recenzentami w postępowaniu habilitacyjnym byli: prof. dr hab. Irena Kotowska, prof. dr hab. Andrzej Czyżewski, dr hab. Michał Pietrzak - profesor SGGW w Warszawie.

Nadanie stopnia doktora habilitowanego nauk ekonomicznych w zakresie ekonomii odbyło się 16 grudnia 2014.

Lek. Ewa Wasilewska-Teśluk. Rozprawa doktorska: *Ocena ekspresji białka beta-tubulina II w tkance guza jako czynnika predykcyjnego odpowiedzi na leczenie neoadjuwantową chemioterapią z taksanami u chorych na miejscowo zaawansowane, płaskonabłonkowe nowotwory okolic głowy i szyi*. Promotor: dr hab. n. med. Sergiusz Nawrocki – kierownik Katedry Onkologii i Kliniki Radioterapii Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach. Recenzenci: prof. dr hab. n. med. Andrzej Kawecki – kierownik Kliniki Nowotworów Głowy i Szyi Centrum Onkologii w Warszawie, dr hab. n. med. Mariusz Koda – Zakład Patomorfologii Ogólnej Wydziału Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

Obrona rozprawy doktorskiej odbyła się 8 stycznia w Bibliotece Uniwersyteckiej.

Mgr Jolanta Wójcik. Rozprawa doktorska *Przemoc w rodzinie a zachowania patologiczne uczniów gimnazjów. Na podstawie badań w środowisku gimnazjów powiatu lidzbarskiego*. Promotor: prof. dr hab. Józef Górniewicz, prof. zw. (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie). Recenzenci: dr hab. Roman Leppert, prof. nadzw. (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy), dr hab. Sławomir Przybyliński, prof. nadzw. (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie).

Publiczna obrona pracy doktorskiej odbyła się 14 stycznia na Wydziale Nauk Społecznych.

Dr Zdzisław Laskowski (Instytut Parazytologii im. W. Stefańskiego Polskiej Akademii Nauk w Warszawie). Nadanie stopnia doktora habilitowanego nauk biologicznych, w dyscyplinie biologia na podstawie oceny aktywności naukowej i osiągnięcia naukowego, którym jest jednotematyczny cykl publikacji *Występowanie kolcogłów*

w sub-Antarktyce i Antarktyce. Recenzenci w postępowaniu habilitacyjnym: prof. dr hab. Wojciech Piasecki, dr hab. Leszek Rolbiecki, dr hab. Janina Dziekońska-Rynko, prof. UWM.

Nadanie stopnia doktora habilitowanego odbyło się 29 stycznia na Wydziale Biologii i Biotechnologii.

Lek. Agata Frask. Tytuł rozprawy *Leczenie chirurgiczne otęłości metodą resekcji rękawowej żołądka (sleeve resection): ocena ryzyka i wczesne monitorowanie powikłań u pacjentów na podstawie wybranych parametrów laboratoryjnych i badań obrazowych*. Promotor: dr hab. n. med. Maciej Michalik, prof. UWM – kierownik Katedry Chirurgii Ogólnej i Małoinwazyjnej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Promotor pomocniczy: dr n. med. Anna Żurada – Katedra Anatomii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Recenzenci: prof. dr hab. n. med. Krzysztof Paśnik – kierownik Kliniki Chirurgii Ogólnej, Onkologicznej, Metabolicznej i Torakochirurgii Wojskowego Instytutu Medycznego w Warszawie, prof. dr hab. n. med. Wiesław Tarnowski – kierownik Kliniki Chirurgii Ogólnej i Przewodu Pokarmowego Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie.

Obrona rozprawy doktorskiej odbyła się 19 lutego na Wydziale Nauk Medycznych.

Lek. wet. Aneta Bocheńska (Wydział Medycyny Weterynaryjnej) praca doktorska *Ocena zmian zapisu elektroencefalograficznego u psów z zespołem zaburzeń poznawczych*. Promotor dr hab. Andrzej Pomianowski, prof. UWM (UWM w Olsztynie). Recenzenci: dr hab. Jacek Madany (UP w Lublinie), prof. dr hab. Jarosław Całka (UWM w Olsztynie).

Obrona pracy doktorskiej odbyła się 19 lutego na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej.

Mgr Szymon Tadeusz Drej. Rozprawa doktorska *Kwestia Krymu i Tatarów krymskich w polskiej literaturze politycznej (do II wojny światowej)*. Promotor: dr hab. Selim Chazbijewicz, prof. nadzw. – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie. Recenzenci: prof. dr hab. Andrzej Chodubski, prof. zw. (Uniwersytet Gdański), prof. dr hab. Marek Dziekan, prof. zw. (Uniwersytet Łódzki).

Publiczna obrona pracy doktorskiej odbyła się 23 lutego na Wydziale Nauk Społecznych.

Dr Miron Wolny. Przewód habilitacyjny na podstawie rozprawy naukowej *Studia nad statusem i kompetencjami dowódców kartagińskich w okresie przewagi Barkidów (237-201 p.n.e.)*, Olsztyn 2013, ss. 440 oraz dorobku naukowego. Recenzenci: prof. dr hab. Edward Dąbrowa (Uniwersytet Jagielloński), prof. dr hab. Leszek Mrozewicz (Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu), prof. dr hab. Norbert Rogosz (Uniwersytet Śląski w Katowicach).

Nadanie stopnia doktora habilitowanego odbyło się w dniu 24 lutego na Wydziale Humanistycznym UWM w Olsztynie.

Młodzi mistrzowie popularyzacji poszukiwani

Młodzi naukowcy, którzy potrafią ciekawie opowiadać o prowadzonych badaniach, mogą wziąć udział w piątej edycji konkursu Inter, organizowanego przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej. Na zwycięzcę czeka nawet 120 tys. zł.

Konkurs jest organizowany w ramach projektu Skills, w którym uczeni doskonalą kwalifikacje w zarządzaniu projektami i zespołami badawczymi, rozwijają umiejętności z zakresu komunikacji naukowej. Konkurs składa się ze szkoleń prowadzonych przez najlepszych specjalistów z Polski i zagranicy oraz konkursu popularyzatorskiego. Zadaniem każdego z finalistów jest opowiedzenie w pięć minut o swoim projekcie, w jak najbardziej przystępny i zrozumiały sposób.

W programie mogą wziąć udział uczeni będący na początku kariery naukowej, reprezentujący wszystkie dziedziny nauki. Skierowany jest do doktorantów z polskich jednostek naukowych oraz doktorów – do sześciu lat po doktoracie – będących pracownikami naukowymi jednostek naukowych posiadających siedzibę na terenie RP.

Zwycięzca konkursu otrzyma nagrodę w wysokości: 120 tys. zł. Laureaci następnych miejsc odpowiednio: 100 tys. zł i 80 tys. zł. Każda nagroda składa się z dwóch części – 80 proc. stanowi część subwencyjna na realizację zaprezentowanego projektu badawczego, a 20 proc. to indywidualne wsparcie dla laureata. Swojego faworyta wskaże również zgromadzona na sali publiczność. Zwycięzca głosowania publiczności otrzyma nagrodę w wysokości 10 tys. złotych.

Rekrutacja do programu INTER będzie trwała od 2 marca do 28 kwietnia br. Szczegółowe informacje są dostępne na stronie internetowej.

Katarzyna Pruszkiewicz-Słowińska, **Porwania dla okupu – analiza roli pokrzywdzonego**, ss. 238

Porwania dla okupu to w Polsce problem nowy, który pojawił się w ostatniej dekadzie XX w. i był związany z rosnącym rozwarstwieniem społecznym, wynikającym z przemian społeczno-gospodarczych po roku 1989.

Zaczęły się tworzyć grupy przestępcze, dla których porwanie człowieka i przetrzymywanie go przez kilka dni okazało się szybkim sposobem na pozyskanie pokaźnej sumy pieniędzy. Bliscy porwanego, którzy dysponowali środkami finansowymi, płacili okup w możliwie najkrótszym czasie.

Większość grup przestępczych, dokonujących uprowadzeń dla okupu, wcześniej zajmowała się m.in. przemytem alkoholu i papierosów, handlem narkotykami, kradzieżą samochodów, napadaniem na tiry lub wymuszaniem haraczy za tzw. ochronę.

W pracy omówiono konkretne przykłady porwań dla okupu (w tym m.in. przypadek Krzysztofa Olewnika), podkreślając, że wiele porwań miało miejsce w biały dzień, na oczach ludzi, na otwartym terenie.

Autorka zwraca uwagę, że o wiele łatwiej jest zwalczać to zjawisko, kiedy potencjalne ofiary zdają sobie sprawę z istniejącego zagrożenia, a także wiedzą, jak reagować, kiedy dojdzie już do porwania.



Kamila Bialik, **Między tekstem a sceną. Staropolskie inscenizacje Kazimierza Dejmka**, ss. 260

Praca jest wynikiem badań relacji zachodzących między literaturą a teatrem na przykładzie inscenizacji, które Kazimierz Dejmek zrealizował [w oparciu o teksty staropolskie. Autorka wychodzi od ogólnego spojrzenia na stan badań teatrologicznych w Polsce, prezentując ustalenia terminologiczne uzasadniające metodologiczne poszukiwania, a także argumentujące wybór materiału badawczego. Twórczość Kazimierza Dejmka wyrastała bowiem z poszanowania literatury, przy jednoczesnym zachowaniu scenicznej autonomii artysty. Szczególne znaczenie miało to w przypadku widowisk opartych na tekstach staropolskich, które dzięki reżyserowi odrodziły się w pełnym wymiarze: literackim, scenicznym i kulturowym. Kamila Bialik opisuje „staropolski dorobek” Kazimierza Dejmka przez pryzmat tekstu: poczynając od lektury literackiego oryginału, poprzez tzw. egzemplarz reżyserski podejmuje próbę nakreślenia kształtu widowisk. Cennym uzupełnieniem poczynionych ustaleń są recenzje, a także przeprowadzone wywiady z artystami sceny, w tym z Kazimierzem Dejmkiem. Efektem przeprowadzonych badań jest zwarta prezentacja kształtu kilkunastu inscenizacji powstałych na przestrzeni czterdziestu lat (1958-1998), a także podkreślenie istotnej roli, jaką te widowiska odegrały w polskim życiu kulturalnym i politycznym drugiej połowy XX wieku.



Marek Siemiński, Krzysztof Krukowski, Piotr Szamrowski, **Kształtowanie kultury organizacyjnej w administracji publicznej na przykładzie urzędów miast**, ss. 175

Autorzy omawianej publikacji objęli swoimi badaniami 174 urzędy miast na terenie kraju, zaś szczegółowo przyjrzeni się funkcjonowaniu Urzędu Miasta Olsztyn, kierując w 2012 roku ankiety do jego pracowników. W ocenie respondentów, rolą pracowników jest aktywne poszukiwanie jak najlepszych sposobów zaspokojenia potrzeb mieszkańców. Natomiast z badań przeprowadzonych na zlecenie Urzędu Miasta Olsztyn wynika, że mieszkańcy naszego miasta oczekują dalszej cyfryzacji jego funkcjonowania, zarówno w zakresie realizacji swoich spraw, jak i w kwestii informacji dostępnych za pośrednictwem infolinii czy komunikatora internetowego.

Urząd ma działać sprawnie, efektywnie, a od pracowników oczekuje się wskazywania możliwości optymalizacji kosztów, przy zachowaniu standardu wykonywanych obowiązków. W ocenie ankietowanych, obowiązująca w urzędach kultura organizacyjna w największym stopniu zdeterminowana jest przez osobowość prezydenta bądź burmistrza. Jednocześnie z przeprowadzonych badań wynika, że promowane w urzędach wartości wzmocnią filozofię prorynkową, a więc profesjonalizm, szacunek dla klienta, ale także gospodarność i wprowadzanie nowych rozwiązań w zakresie zarządzania.

Jak piszą autorzy, proces urynkowienia postaw w polskich urzędach został zapoczątkowany i – zgodnie ze światowymi trendami – zapewne będzie kontynuowany. Przykład Urzędu Miasta Olsztyn pokazuje, że zmiany te przynioszą wymierne korzyści, nie tylko w postaci lepszej obsługi interesantów, ale również poprzez efektywniejsze pozyskiwanie zewnętrznych źródeł finansowania miejskich inwestycji, podnoszących komfort i jakość życia mieszkańców naszego miasta.

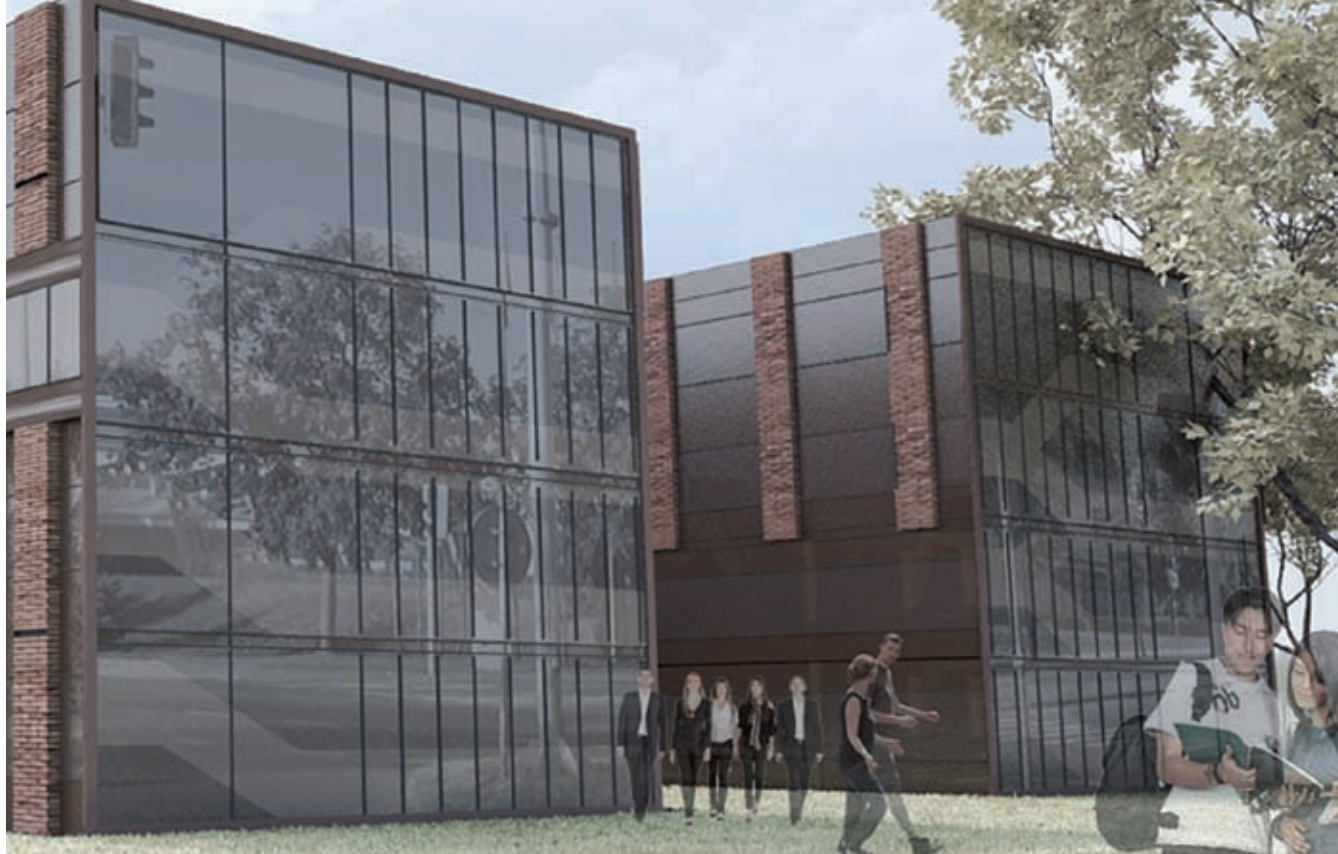


Tadeusz Bakula, **Bioasekuracja w hodowli zwierząt w przemyśle paszowym i spożywczym**, s. 124

Bioasekuracja oznacza bezpieczeństwo biologiczne (biobezpieczeństwo). Jest to niezwykle ważne zagadnienie, bo dotyczy produkcji bezpiecznej żywności, a także hodowli zwierząt czy produkcji pasz. Dzisiaj zapewnienie bezpiecznego produktu końcowego, który trafi np. na półki sklepowe, nie jest proste. Działania bioasekuracyjne muszą się zaczynać na polu, na etapie produkcji surowca, poprzez dobrą jakość pasz, warunki hodowli zwierząt, odpowiednią technologię produkcji żywności, aż do zapewnienia bezpieczeństwa zdrowotnego w obrocie i handlu. Wszystkie te ogniwa – jak we wstępie podkreślił autor – są jednakowo ważne do osiągnięcia bezpiecznych środków spożywczych.

Autor przedstawił regulacje prawne i normatywne w zakresie bioasekuracji. Poddał analizie zagrożenia biologiczne w hodowli zwierząt, a także w przemyśle paszowym i spożywczym. Jednocześnie przedstawił, na czym polega zwalczanie i monitorowanie szkodników. Na zakończenie pracy omówił „Program zabezpieczenia przed szkodnikami”. Jest to cenna publikacja, ponieważ wpisuje się w nurt wszelkich działań zmierzających do zapewnienia bezpieczeństwa w łańcuchu żywnościowym.





Nowa koncepcja - nowe wyzwanie

Władze UWM przedstawiły koncepcję architektoniczną nowej siedziby wydziałów Nauk Społecznych oraz Prawa i Administracji. Chcą zacząć jej budowę jeszcze w tym roku.

Pomysł na realizację tego przedsięwzięcia ewoluje już drugą kadencję. Pierwsza koncepcja z 2011 r. zakładała budowę kompleksu budynków dla aż 3 wydziałów: Nauk Społecznych, Nauk Ekonomicznych oraz Prawa i Administracji.

Projekt był na tyle zaawansowany, że uczelnia sprzedała starą siedzibę Wydziału Nauk Społecznych przy ul. Głowackiego i wybrała w konkursie koncepcję architektoniczną. Jeden wspólny obiekt dla WNS i WNE o powierzchni 12 tys. m² miał powstać na niezabudowanym dotąd terenie u zbiegu ulic Warszawskiej i Dybowskiego naprzeciw Biblioteki Uniwersyteckiej. Drugi obiekt dla WPiA był planowany w miejscu obecnej siedziby tego wydziału, czyli tzw. inkubatora.

Redakcja:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM, 10-719 Olsztyn-Kortowo,
ul. Heweliusza 14, tel./fax (0-89) 523-35-41; (0-89) 523-43-57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Zespół redakcyjny: Małgorzata Hołubowska,

Lech Kryszalowicz (redaktor naczelny), Sylwia Zadworna.

Zdjęcia: Janusz Pająk, Katarzyna Pająk, Anna Skrzypińska,

Radosław Walaugo, SAF JAMNIK,

**Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów tekstów
i zmian tytułów.**

Teksty przyjmujemy tylko w wersji elektronicznej

Nie zamówionych materiałów nie zwracam.

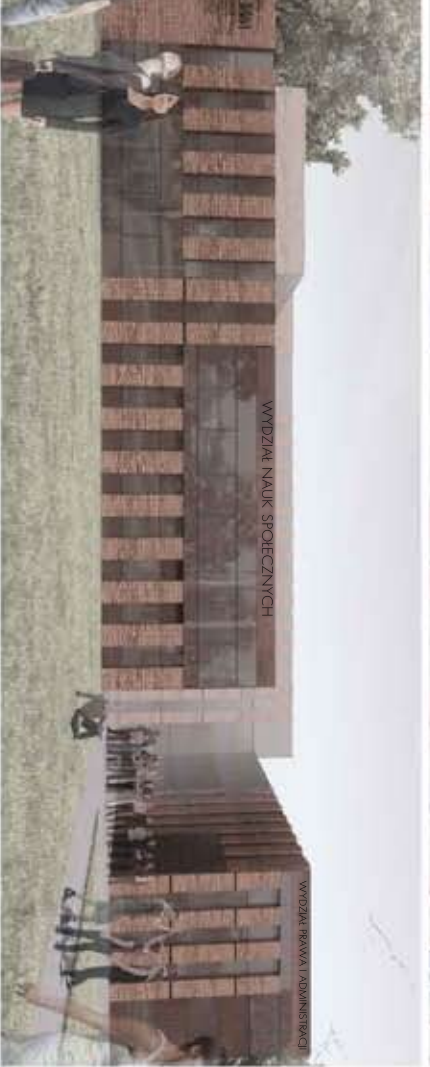
Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Życie, a dokładnie niż demograficzny i ograniczenia finansowe zmusiły władze uczelni do weryfikacji planów. Przedstawił je 30 stycznia na posiedzeniu Senatu UWM dr Aleksander Socha, kanclerz UWM. Obecnie władze uczelni stawiają na nieco mniejszy projekt. Budowla ma mieć bowiem „tylko” 6,5 tys. m² powierzchni użytkowej. Nową wspólną siedzibę otrzymają wydziały: Nauk Społecznych oraz Prawa i Administracji. Zmieniono też lokalizację inwestycji. Zajmie teren, na którym stoi inkubator. Natomiast plac naprzeciw Biblioteki Uniwersyteckiej pozostanie wolny i przeznaczony pod inne strategiczne inwestycje.

Władze uczelni chcą, aby prace inwestycyjne zaczęły się jeszcze w 2015 r. UWM zamierza wkrótce ogłosić przetarg na przygotowanie projektu tej inwestycji wraz z uzyskaniem pozwolenia na budowę.

– Spodziewamy się, że projekt będzie gotowy w ciągu 3 miesięcy od ogłoszenia przetargu. Następnie dokumentację prześlemy do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, gdzie nasz wniosek o dofinansowanie tego przedsięwzięcia już jest. Szacujemy koszt tej inwestycji na 34 mln zł. Równolegle zaczniemy szukać firmy, która zbuduje nowy gmach. Rozpoczęcie prac będzie uzależnione od tego, czy uda się nam pozyskać z ministerstwa pieniądze na tę inwestycję – mówił dr Aleksander Socha.

Koncepcja architektoniczna nowego obiektu, którą przygotowało biuro projektowe Jacka Dobielskiego z Mrągowa powstała w porozumieniu z dziekanami obu wydziałów. Nawiązuje elewacjami z czerwonej cegły do zabytkowej architektury starej części Kortowa. Jednocześnie będzie mocno przeszklona. Nowa siedziba wydziałów będzie się składać z 3 części i rosnąć etapami, żeby uniknąć konieczności szukania zastępczego miejsca dla studentów Wydziału Prawa i Administracji. Bryły obiektu pod względem liczby kondygnacji (2-3) będą zróżnicowane, aby nie zasłonić widoku Kortowa od al. Warszawskiej. Między bryłami nowego budynku znajdzie się również patio, czyli wewnętrzny dziedziniec. Pod budynkiem jest planowane parking podziemny. Do nowego budynku ma zostać przeniesione Studium Języków Obcych z ul. Obrońców Tobruku. Stary budynek SJO zostanie sprzedany, bo studenci w czasie przerwy nie mogą stamtąd zdążyć na zajęcia w Kortowie.





Dni otwarte Wydziału Nauk o Środowisku

